GAZETA ADMINISTRACJI i POLICJI PAŃSTWOWEJ

№ 2. WARSZAWA, DNIA 6-GO STYCZNIA 1923 ROKU. ROK 5.

GENERAŁ WŁADYSŁAW SIKORSKI.



W najgroźniejszej może chwili, jaką Państwo Polskie przeżywało od czasu swego powstania, objął ster rządu gen. Władysław Sikorski, szef sztabu generalnego, zwycięzca z pod Mozyrza i Modlina, pogromca Budiennego na Wołyniu. Gen. Sikorski urodzony w roku 1881 w Małopolsce, ukończył szkoły średnie w Rzeszowie, później zaś politechnikę lwowską ze stopniem inżyniera. Już, jako oficer rezerwowy armji austrjackiej dał się poznać ze swych wybitnych zdolności wojskowych. Odrzucił wszakże propozycję wojskowości austrjackiej pozostania w armji i — co było rzeczą wyjątkową — przejścia odrazu do akademji wojennej, otwierającej widoki wielkiej karjery. Osiadłszy we Lwowie, stał się jednym z założycieli „Związku walki czynnej", z którego wyszli założyciele Legjonów, oraz był pierwszym instruktorem wojskowym organizacji strzeleckich.

Po wybuchu wojny stanął gen. Sikorski, podówczas w randze pułkownika na czele Departamentu wojskowego N. K. N. Na jego barkach spoczęła cała organizacyjna praca nad oddziałami legjonowemi, utrudniana przez szykany władz austrjackich i ciężką sytuację wewnątrz kraju. Na tym trudnym posterunku dał się wszakże gen. Sikorski poznać, jako niestrudzony i bystry organizator i wybitny polityk, który talentem swym w dużej mierze uratował i utrwalił dzieło legjonów. W czasie czteroletniej prawie na tem polu działalności stał ówczesny pułkownik Sikorski wytrwale na gruncie tworzenia armji narodowej, niezależnie od partyj i wpływów politycznych, a opartej o prawowity rząd polski. Wypadki związane z pokojem brzeskim zaskoczyły go wraz z powierzonemi oddziałami w Bolechowie i sprowadziły go na długomiesięczne internowanie w Huszt.

Utworzenie Państwa Polskiego w końcu 1918 r. zastało gen. Sikorskiego na posterunku we Wschodniej Małopolsce najpierw jako obrońcę Przemyśla, później zaś Lwowa. Jako dowódca grupy działającej między Lwowem a Gródkiem przyczynił się gen. Sikorski z wiosną 1919 r. decydująco do utrzymania Lwowa w polskich rękach. Później w czasie ofensywy na Wschód na barkach dowodzonej przezeń dywizji leżał cały ciężar walk w okolicach Tarnopola i Trembowli, zakończonych ostatecznie wyrzuceniem Ukraińców za Zbrucz. Na skutek tych sukcesów powierzono gen. Sikorskiemu jeden z najtrudniejszych odcinków frontu wschodniego, a mianowicie dowództwo IX dywizji piechoty walczącej na Polesiu. W ciągu całorocznych bojów uwieńczonych jednym z najdonioślejszych sukcesów tego okresu walk zwycięstwem pod Mozyrzem zimą 1919/1920 r. dał się gen. Sikorski poznać, jako pierwszorzędny talent strategiczny. Gdy na skutek niepowodzeń nad Dźwiną latem 1920 r. armja nasza zaczęła się cofać na zachód, grupa gen. Sikorskiego, jedyna, która nie doznała klęski, wycofała się ostatnia i we wzorowym porządku, kryjąc odwrót innych, rozbitych oddziałów.

Przy przegrupowaniu armji polskiej pod Warszawą, powierzył Wódz Naczelny gen. Sikorskiemu dowództwo nad armją V, działającą w rejonie Modlina, a znajdującą się w dużym rozkładzie. W ciągu kilku dni niemal nowy dowódca postawił ją na nogi i żelazną ręką zaprowadził porządek i karność. Armja ta rozpoczęła też pierwsza atak flankowy przeciw bolszewikom, a zwycięstwa jej w walkach pod Modlinem, Pułtuskiem i Nasielskiem, stały się początkiem ostatecznego pogromu wroga w bitwie warszawskiej. Po odrzuceniu bolszewików za Bug, objął gen. Sikorski dowództwo nad armją III, działającą na Wołyniu i na jej czele dokonał rozbicia niezwyciężonego dotąd Budiennego.

Niezwykły talent wojskowy i organizacyjny, okazany przez gen. Sikorskiego, czynił go naturalnym kandydatem na stanowisko szefa sztabu generalnego, któremu, po zawarciu pokoju, powierzono akcję zreorganizowania armji polskiej.

W ciągu niespełna dwu lat pracy przeprowadził tę akcję gen. Sikorski z niezwykłym powodzeniem, budzącem uznanie u obcych, przedewszystkiem zaś u współdziałających z nim sfer wojskowych francuskich. Jemu też zawdzięcza Polska w dużej mierze zacieśnienie przymierza z Francją na gruncie racjonalnych interesów obu stron. Ostatni pobyt gen. Sikorskiego we Francji wybitnie to podkreślił.

Gen. Sikorski przynosi na stanowisko Prezesa Rady Ministrów takie walory osobiste, wojskowe i polityczne, jakiemi rzadko rozporządzają kandydaci na to odpowiedzialne stanowisko. Od społeczeństwa polskiego zależy w ogromnej mierze, czy przez udzielenie mu szczerego poparcia umożliwi Państwu i premjerowi wyzyskanie tych walorów dla wzmocnienia skołatanej nawy państwowej.

Niniejszy szczegółowy zarys biograficzny gen. Sikorskiego otrzymaliśmy dzięki uprzejmości kierownictwa wydz. prasowego M. S. W. (Red.).

STEFAN URBANOWICZ.

2)

Stan bezpieczeństwa publicznego w Państwie Polskiem w 1922 r.

(Ciąg dalszy).

C. Tarcia na tle ruchu zawodowego i warunków ekonomicznych.

Jak już wyżej zaznaczyłem, tarcia socjalne i walki klas na tle warunków ekonomicznych i ruchu zawodowego w roku sprawozdawczym w porównaniu z rokiem poprzednim stosunkowo złagodniały. Aczkolwiek w związku z szeregiem przyczyn natury gospodarczej, jako to kryzysu gospodarczego w pierwszej połowie roku i dalszego braku stabilizacji waluty polskiej, tarcia te w dalszym ciągu w formie dość silnej istnieją i coraz to się objawiają w formie strajków w różnych dziedzinach pracy, niemniej jednak nie posiadają one ani charakteru tej ostrości, co w roku ubiegłym, ani też nie przybierają tych rozmiarów i tej długotrwałości co poprzednie. Zasada umów zbiorowych, medjacja ze strony urzędów państwowych, dążenie wśród mas do spokojnej pracy, stopniowe opadanie namiętności, spowodowanych ruchem rewolucyjnym powojennym, wyniki działalności Komisji Statystycznej, badającej wzrost cen i t. p. zasadnicze powody, coraz bardziej przyczyniają się do bądź całkowicie ugodowego załatwienia zatargów, bądź szybkiego likwidowania powstałych strejków. Życie gospodarcze w kraju wykazuje stały rozwój i wzrastającą tężyznę, produkcja się zwiększa i powracają coraz bardziej normalne warunki pracy. Jednocześnie też wzmacnia się i siła aparatu państwowego, niedopuszczającego do żadnych poważniejszych ekscesów na tle poszczególnych starć socjalnych.

Z poważniejszych i w przykrzejszej formie zaakcentowanych strejków należy wymienić strejk rolny latem w poznańskiem. — Strejk ten prowadzony w ostrej formie doprowadził przed swojem zakończeniem nawet do szeregu krwawych starć bodaj jedynych na tem tle w roku ubiegłym. W innych wypadkach aczkolwiek miejscami strejki przybierały chwilami charakter ostrzejszy, nawet z dążeniem w poszczególnych miejscowościach do demonstracji ulicznych, niemniej jednak nie spowodowały nigdzie poważniejszego zakłócenia spokoju publicznego. Za to należy podkreślić, iż w związku z opłakaną sytuacją materjalną urzędników państwowych specjalnie wzmogły się w pierwszym kwartale roku ubieg. niezadowolenie wśród organizacji urzędniczych, doprowadzając w szeregu miejscowościach Państwa nietylko do tłumnych wieców, uchwalających rezolucje, żądające poprawy bytu, lecz nawet do demonstracji ulicznych, jak w Warszawie przed pomnikiem Mickiewicza i w Krakowie na Plantach. Ostry charakter tych wystąpień cechuje jednak tylko pierwszy kwartał roku ubiegłego, poczem w związku z pewnemi posunięciami Rządu wzakresie poprawy bytu ogół urzędniczy powraca do normalnej i spokojnej pracy.

Stwierdzić należy, iż naogół nawet w momentach największego rozgoryczenia ogół urzędniczy cechowała wielka powaga wystąpień, nastrój patrjotyczny i chęć uniknięcia wszelkiemi siłami ostrzejszych konfliktów. Jedynie konflikt taki powstał w formie strejku urzędników Poczt i telegrafów, który został w ciągu paru dni zlikwidowany.

Mówiąc o ruchu zawodowym robotniczym, należy jeszcze wspomnieć o fakcie połączenia central klasowych Związków polskich i żydowskich, dokonanem w celu przeciwdziałania wpływom komunistycznym.

D. Akcja wywrotowa na Kresach Wschodnich.

Specjalna uwaga władz bezpieczeństwa w ubiegłym roku sprawozdawczym musiała być wytężona na bezpieczeństwo naszych Kresów Wschodnich w związku z akcją przeciw państwowa, poprowadzaną w poszczególnych miejscowościach zarówno na naszych północno-Wschodnich Kresach, jak i południowo-wschodnich przez czynniki wrogie państwu polskiemu, a działające na emigracji.

Przedewszystkiem chciałbym w paru słowach wspomnieć o słabszej akcji, jaka miała miejsce na naszych kresach północno-wschodnich, zamieszkałych w znacznym procencie przez ludność białoruską. Aczkolwiek sama ludność naogół jest usposobiona zupełnie życzliwie względem Państwa, niemniej jednak poszczególni prowodyrzy pod wpływem akcji, idącej z terenów Litwy Kowieńskiej, spowodowali potworzenie się paru band, dokonywujących szeregu napadów na dwory, a nawet posterunki policyjne. Wypadki te absolutnie nie miały charakteru poważniejszego i wystarczyła nieco silniejsza akcja policyjna dla zlikwidowania bandytyzmu, niemniej jednak rzuciły dość ciekawe światło na działalność emigracji białoruskiej na terenie Litwy Kowieńskiej. Śledztwo mianowicie wykazało, iż zarówno działalność band w paru powiatach woj. białostockiego, jak i w pow. lidzkim, woj. nowogródzkiego była kierowaną ze Sztabu grupy partyzantów białoruskich atamana Chmary (Rozumowicza), przebywającego stale w Mereczu na terytorjum Litwy Kowieńskiej. Szczególniej znaną była t. zw. banda Iwana Czorta, ukrywającego się w puszczy Białowieskiej, którą udało się policji niemal w całości ująć. Ujęci okazali się zwykłymi bandytami, jedynie ich dowódca, któremu się udało zbiedz, Skomoroch Szymaniuk, był dawnym oficerem wojsk rosyjskich i otrzymywał wskazówki oraz środki od Rozumowicza z Merecza.

Również na terenie woj. Białostockiego wykryto zaczątki organizacji wojskowej białoruskiej, kierowanej i finansowanej z Merecza. Wydarzenie powyższe zaczęły się rozwijać od marca roku ubiegłego do późniejszej wiosny, kiedy do akcji wewnętrznej przyłączyła się i akcja wypadowa paru band ze strony Litwy Kowieńskiej na terytorjum pow. Lidzkiego. Akcja band tych była zwrócona głównie przeciw dworom, które napadano i grabiono. Niemal jednocześnie z akcją wypadową band w pow. lidzkim rozpoczęła się akcja wypadowa band ze strony Białorusi sowieckiej na terytorjum powiatów korytarzowych woj. nowogródzkiego. Bandy te niekiedy nawet w znaczniejszej sile napadały na szereg majątków polskich w powiatach Dunilowickim i Dzisnejskim, szerząc wszędzie mordy, grabiąc i rozrzucając odezwy rewolucyjne. Aczkolwiek cała akcja ta była zorganizowana w ten sposób, iżby nosiła cechy zewnętrznej akcji odruchowej samej ludności granicznej rosyjskiej, (były rozrzucane nawet odezwy podpisane przez „Związek Samoobrony Włościańskiej", niemniej jednak późniejsze noty ze strony Rządu Polskiego do Rządu Sowietów stwierdziły, iż w akcji tej brały udział poszczególne oddziałki wojskowe i że była ona prowadzoną z wiedzą dowództwa rosyjskiego zachodniego frontu.

Wypady powyższe zarówno ze strony zachodniej-litewskiej, jak i wschodniej rosyjskiej spowodowały silne zaniepokojenie wśród miejscowej ludności oraz pewne osłabienie prestiżu państwowego; należy to mieć na względzie, iż właśnie w tym celu były one organizowane. Szybkie jednak zastosowanie na pograniczu energicznej akcji policyjno-wojskowej całkowicie porządek przywróciło, oraz uspokoiło powstałe zaniepokojenie. Stanowcza akcja dyplomatyczna Rządu Polskiego w tej sprawie była tembardziej usprawiedliwioną, że ze strony władz polskich w stosunku do wszelkich organizacji emigracyjnych rosyjskich, które miały na celu wystąpienia przeciw sowietom zastosowane były natychmiast odpowiednie środki przeciwdziałające. I tak np. szereg wybitniejszych osobistości z kół monarchistycznych rosyjskich, co do których istniało uzasadnione podejrzenie, że planują akcję wypadową przeciw terytorjum sowieckiemu, został z granic Państwa Polskiego usunięty.

Stosunkowo poważniejszą akcję band i bojówek należało zwalczyć na naszych kresach południowo-wschodnich, na terytorjum województw: lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego. Sytuację panującą tu można do pewnego stopnia nazwać analogiczną z sytuacją panującą na północno-wschodnich kresach. Mieszana pod względem narodowości ludność z przewagą polską w woj. lwowskim, a znaczną przewagą rusińską w woj. stanisławowskiem zachowywała się i zachowuje stale wobec władz polskich z całkowitą lojalnością i życzliwością. Niemniej jednak emigracyjne koła rusińskie w Wiedniu, z t. zw. rządem Petruszewicza na czele, jak również kierujące sfery inteligencji politycznej rusińskiej w kraju, zajęły stanowisko wobec władz polskich wysoce nieprzychylne.

Stanowisko to wypływa przedewszystkiem z pozostawienia sprawy Małopolski Wschodniej na forum międzynarodowem wciąż jeszcze w formie ostatecznie nie rozstrzygniętej. Aczkolwiek Polska nie może wychodzić z innego założenia jak ze swoich praw suwerennych w stosunku do całej Małopolski Wschodniej i z praw tych skorzystała, zarówno przeprowadzając tam organizację władz polskich, jak i ściągając podatki i daninę, wreszcie uchwalając statut samorządowy i ostatnio zarządzając pobór wojskowy, niemniej jednak ostatecznego jeszcze uznania praw swych na forum międzynarodowem nie otrzymała. Wskutek tego wśród kół politycznych inteligencji rusińskiej wszelkie próby rzucenia mostu ugody pomiędzy polityką polską i rusińską były zwalczane i udaremniane przez szowinistycznie usposobioną większość inteligencji, przedewszystkiem zaś przez koła młodzieży. Aczkolwiek ostatniemi czasy wszelkie nadzieje rusinów co do pozyskania jakichkolwiek sukcesów na forum międzynarodowem zdają się rozwiewać zupełnie, niemniej jednak do ostatnich chwil bezwzględna większość inteligencji politycznej zajmowała jednolicie front antypolski. Front ten został jeszcze specjalnie wzmocniony przez działalność pewnych kół młodzieży szowinistycznej, które przeszły nawet do akcji terorystycznej.

Pierwszym objawem akcji tej był dokonany jeszcze w roku poprzednim zamach Fedaka na Naczelnika Państwa i Wojewodę Grabowskiego. Zamach ten miał się stać ogólnym hasłem, zarówno jednak z powodu nieudania się jego, jak i nikłości samej organizacji, wreszcie braku podstaw wśród mas ludności nie spowodował narazie żadnych dalszych wystąpień. Już w drugim jednak kwartale roku sprawozdawczego rozpoczynają się poszczególne bardzo nieliczne zresztą akty sabotażu przedewszystkiem w stosunku do środków komunikacji. Jednocześnie wzmaga się akcja agitacyjna wśród ludności, starająca się przy każdem zdarzeniu i okoliczności wpłynąć na ludność w zakresie niedokonywania przez nią powinności państwowych. Agitacja ta naogół skutku nie odnosi, gdyż ludność zarówno pospiesza do konskrypcji w roku 1921, jak i później w 1922 r. płaci podatki i daninę. Wzmaga się jednak w międzyczasie organizacja bojowa jak i intensywność agitacji.

Etapami wzmacniającemi antypaństwową akcja rusińska służą konferencja genueńska i w następstwie zarządzenie wyborów do Sejmu i Senatu. Zarówno zbliżenie rosyjsko-niemieckie w Rapallo, jak i starania nie-oficjalnej misji ukraińskiej z Petruszewiczem na czele w Genui powodują znowu ożywienie się nadziei rusinów na pomyślne dla nich załatwienia na forum międzynarodowem sprawy Małopolski Wschodniej i podniecają ich akcję czynną przeciw władzom polskim.

Już latem roku sprawozdawczego akcja sabotażowa zaczyna się wzmacniać i skierowuje się nietylko przeciw środkom komunikacyjnym, lecz i przeciwko poszczególnym osobom urzędowym, głównie spośród policji. Rzeczywistego zamachu jednak akcja ta nabiera dopiero z chwilą gdy Petruszewicz rzucił hasło bojkotu wyborów do Sejmu i gdy kierownicze koła rusińskie zastosowały jaknajdalej posuniętą agitację przeciw - wyborczą z zastosowaniem przez poszczególne organizacje bojowe nawet silniejszej akcji terorystycznej. Akcja ta ujawniła się zarówno w formie zamachów na życie przedstawicieli władz, jak i tych rusinów, którzy wzięli czynniejszy udział w akcji przedwyborczej. Następnie bojowcy rozwijają szeroką akcję podpalenia zbiorów i dworów zarówno ludności polskiej jak i tych rusinów, którzy byli znani bądź ze swych sympatji polskich, bądź chęci wzięcia udziału w akcji wyborczej.

(D. n.)

PROF. DR. WACHHOLZ.

(3)

MEDYCYNA KRYMINALNA.

(Ciąg dalszy).

Zakłady karne, przeznaczone dla przestępców, liczących lat od 16 do 30 noszą nazwę „reformatories" to zn. więzień zreformowanych. Zasadą naczelną tych zakładów jest zreformowanie przestępców, aby po uzyskaniu wolności zdolni byli do uczciwego współżycia ze swymi bliźnimi. Przeciętny czas pobytu wynosi rok. Z początku przydziela się nowoprzybyłego przestępcę do drugiego stopnia, z którego po 6 miesiącach przechodzi w razie dobrego prowadzenia się do stopnia pierwszego, w razie zaś złego sprawowania się dostaje się do trzeciego stopnia. Stopnie te różnią się między sobą większymi przywilejami, do których zaliczają się: prawo pisywania listów, przyjmowania odwiedzin i t. p. Najważniejszą cechę reformatorjów stanowi tryb zajęcia dziennego więźniów. Zajęcia te rozkładają się wedle dni tygodnia i godzin dnia, a polegają na pracy w zakresie różnych rzemiosł, jakich się wyuczają skazańcy. Odbiorcą wyrobów i wogóle pracy więźniów jest państwo. Dalszem zajęciem jest szkoła, w której uczą obok przydzielonych nauczycieli także odpowiednio ukwalifikowani więźniowie. Szczególną uwagę przywiązuje się do ćwiczeń wolnych gimnastycznych i wojskowych. Wyszkolenie wojskowe jest doskonałe a więźniowie zakładu tworzą pułki posiadające sztandar swój i orkiestrę. W zakładzie każdym znajduje się duża sala, w której w niedzielę odbywają się nabożeństwa kościelne, w innym zaś czasie koncerty, przedstawienia teatralne i pouczające przedstawienia kinematograficzne. Poza tem są dwie sale jadalne, z których w jednej zasiadają więźniowie pierwszego stopnia i ci mogą tu zabawiać się wśród posiłku rozmową; w sali drugiej, przeznaczonej dla niższych stopni, rozmowa wśród jedzenia jest wzbronioną. W zakładach wydają więźniowie gazetę własną, o ważniejszych zaś zdarzeniach w świecie dowiadują się z codziennych telegramów, ogłaszanych na widocznem dla wszystkich miejscu. Personel zarządu zakładów odnosi się do więźniów przyjaźnie i bez uprzedzenia.

Oprócz reformatorjów istnieją w St. Zj. Ameryki Półn. osobne zakłady dla przestępców młodocianych w wieku poniżej lat 16. Zakłady te są zakładami wychowawczo-poprawczymi, w których rolę głównego czynnika wychowawczego odgrywa praca w polu. Wzorowy taki zakład pod nazwą „Szkoły rolniczo-przemysłowej" znajduje się w Industry. Składa się on z 30 domów wiejskich rozłożonych na obszarze wynoszącym 600 hektarów. W każdym domu znajduje pomieszczenie 25 chłopców pod nadzorem starszego mężczyzny i kobiety. W domu mieści się izba szkolna, jadalnia i izby sypialne. Obok nauki szkolnej pracują chłopcy umieszczeni w zakładzie na obszernych polach (uprawa zboża i kukurydzy) i w ogrodach należących do zakładu. Obok tego zajęci są w oborach i t. d. oraz w warsztatach stolarskich, ślusarskich i t. p., w których naprawia się inwentarz narzędzi, sprzętów i odzieży. Osobne budynki służą jako kościół i szpital. Wydatki tego zakładu wynosiły za rok 1909/1910 łącznie 171,700 dolarów, w tymże czasie wyprodukował zakład 11,000 funtów mięsa wieprzowego, 4,500 funtów cielęciny i 10,000 tuzinów jaj. W tymże czasie przebywało w tym zakładzie 607 chłopców, z których 472 po wcześniejszem uwolnieniu (probacji) wykazało poprawne zachowanie się, 43 zawiodło oczekiwania, a 93 zginęło bez wieści. Z powyższego przedstawienia nowoczesnego traktowania więźniów w Ameryce półn. wynika dobitnie, że system tam przyjęty jest jedynie słusznym i zdolnym najlepiej i najpewniej ograniczyć zło, grożące społeczeństwu ze strony przestępców, zarazem, że jest on jedynie zdolnym najlepiej ubezpieczyć ludzkość przed przestępstwem.

Każdego, który w dłuższych odstępach czasu zwiedza zakłady karne, uderzyć muszą twarze, znajome mu z poprzednich odwiedzin. Przyczyna tego zjawiska tkwi w tem, że pewna część przestępców po uzyskaniu wolności wkrótce popada w swe dawne błędy i wraca do zakładów wskutek ponownych wyroków. Są to przestępcy nałogowi czyli niepoprawni. Znają ich nietylko zwykłe na dawnych zasadach oparte zakłady karne, ale także reformatorja. Nałogowi zbrodniarze zmieniają często miejsca swego pobytu i działania tak dalece, że stają się nieraz przestępcami międzynarodowymi. Aby uniknąć łatwego ich rozpoznania przez władze bezpieczeństwa, starają się zmienić swą powierzchowność przez zmianę ubioru (przebranie się np. za kobietę), jakości zarostu włosów (zgolenie lub zapuszczenie zarostu twarzy, odbarwienie zarostu twarzy, odbarwienie lub sztuczne zabarwienie włosów), kształtów ciała i t. p. Dlatego też od dawna przemyśliwano nad wynalezieniem sposobów *stwierdzania tożsamości osoby przestępców*. Jako jeden z tych sposobów nasunęły się *zastosowanie fotografji*. Jakkolwiek fotografja ma w tej mierze niewątpliwie doniosłe znaczenie, nie jest ona jednak niezawodną i wystarczającą. Przedewszystkiem wiek a potem sztuczna przemiana zewnętrznego wejrzenia przestępcy, którą się on chętnie posługuje, ogranicza już wartość fotografji. powtóre uczy doświadczenie, że się zdarza wcale nierzadko zewnętrzne podobieństwo osób do siebie i to nietylko osób, związanych z sobą bliskiem pokrewieństwem (np. bliźniaków), lecz także osób całkiem sobie obcych. Ażeby fotografja oddała możliwie najlepsze usługi, musi być wykonana w sposób odpowiedni. Wedle rad Bertillona[1]) winno się dokonać zawsze zdjęcia popiersia pomniejszeniu do 1/7 naturalnej wielkości (wystarcza format zdjęcia 19/12), zarazem winno być zdjęcie podwójnem, jedno od przodu (en face), drugie z boku (z profilu). Ze względów oszczędności można oba zdjęcia uskutecznić na jednej kliszy przy pomocy zwierciadła.

Bertillon wypracował inny sposób stwierdzania tożsamości przestępców, oparty na pomiarach ciała (antropometrja). Wyszedł on ze słusznych założeń, że 1) pomiary te, zdjęte u człowieka już dojrzałego cieleśnie, t. j. nie wzrastającego już więcej na wysokość (u mężczyzn w naszym podniebiu od 21 roku życia, u kobiet od 19 r. życia), nie ulegają w ciągu dalszego życia żadnym zmianom i 2) pomiary te dają wyniki indywidualne, t. j. nie powtarzają się nigdy u kilku osób. Jeżeli zatem pomiar pewnego przestępcy zgadza się z pomiarem rzekomo drugiego przestępcy, dawniej pomierzonego, to mamy przed sobą w obu wypadkach jednego i tego samego przestępcę. Dla dokonania tych pomiarów (t. zw. bertillonażu[1])) istnieją w wielkich miastach przy urzędach bezpieczeństwa publicznego osobne biura antropometryczne, zaopatrzone w stosowne przy-

[1]) Bertillon: Die gerichtliche Photographie. Halle 1895.

Paul: Handbuch der kriminalistischen Photographie. Berlin 1900.

Dr. W. MĘCZKOWSKI. 2)

Policja tajna w Polsce.

Szkic historyczny

(c. d.)

Argumentów na rzecz niezbędności policji tajnej było dużo. Wszakże w okresie 1815 — 1830 r. było w Polsce pokolenie, które na własne oczy widziało, jak Polskę poćwiartowano. Świeże te wspomnienia zmuszały były ludzi lepszych, a przedewszystkiem młodzież i wojsko, budzić do czynu, a przynajmniej do prób akcji czynnej i w tem tkwi przyczyna spisków, licznych tajnych stowarzyszeń. Pozatem przecież w całej Europie zapanowała reakcja, rządy policji tajnej, które usiłowały wypienić, wyprzeć wszelkie ślady wielkiej rewolucji francuskiej i zgnębić ruchy wolnościowe, podnoszące się w całej Europie.

Epoka ta wydała największych może policjantów, najsłynniejszych szpiegów. W Wiedniu działał wówczas pod wielkim Metternichem słynny inkwizytor hr. Sedlnitzky, w Paryżu Franchet-Desperey, we Włoszech Torresani i Salvotti, w Berlinie Kamptz, węszący wszędzie intrygę i spisek polski.

W całej Europie panował system prowokacji, powszechnego szpiegowania. System ten znalazł w Warszawie godnych i utalentowanych aktorów w osobach Nowosilcowa, Rożnickiego, Lubomirskiego, Hankiewicza i innych. Zresztą w Warszawie były inne jeszcze pobudki i cele tajnej policji. Dla Nowosilcowa i stojącej za nim w Petersburgu reakcji bardzo ważnem było wyleczyć z liberalizmem Aleksandra I, który w pierwszych latach swego panowania nosił się z zamiarem nadania konstytucji Rosji, rozmyślał o powszechnej sprawiedliwości, wolności i t. p. Uzdrowić go postanowiono drogą ujawnienia częstych spisków, tajnych związków i t. p. Zadanie to po mistrzowsku spełniał Nowosilcow et Comp., znajdując zresztą czynne bardzo poparcie w W. Księciu.

Lecz dla czegóż było tyle oddzielnych biur szpiegowskich? Wynika to z głównej zasady, że w policji tajnej naprawdę nikomu wierzyć nie można. Ten brak zaufania o tyle był usprawiedliwiony, że wszyscy agenci policji tajnej — łotry ostatniego gatunku — istotnie wiary budzić nie mogli. Świadome fałsze, przesada i powiększanie faktów, wysnuwanie najfałszywszych wniosków z dostrzeżonych zjawisk, dążenia do odznaczenia się drogą wykrywania wszelkich spisków i zbrodni politycznych, wreszcie stałe i powszechne usiłowanie wszystkich od najwyższych do najniższych agentów, wzajemnego podkopywania się, wzajemnego włażenia sobie w drogę — wszystko to prowadziło do tego, że denuncjacjom i denuncjantom nie można było wierzyć. Świadom był tego całkowicie W. Ks. Konstanty, który dla wielu ober-szpiegów miał prawdziwą pogardę. Ztąd dla W. Księcia wynikała konieczność sprawdzania denuncjacji, ustanawiania nowych biur, które mają stwierdzać prawdziwość donosów innych denuncjantów. Zresztą w systemie tym wszyscy główni działacze szpiegują i są szpiegowani. Wspomnieliśmy wyżej, że nad takimi dygnitarzami, jak Nowosilcow i Rożnicki ustanowiono specjalny nadzór. Lecz więcej — co już wkracza w humorystykę — taki nadzór zarządził W. Ks. Konstanty nad bratem swoim, W. Ks. Mikołajem, późniejszym cesarzem. W. Ks. Konstanty pisze d. 3-IX 1824 r. do pułku Sassa: „ponieważ wszelkie jest prawdopodobieństwo, iż W. Ks. Mikołaj zabawi czas niejaki w Berlinie, życzyłbym sobie, abyś nas WPan zawiadomił o zabawach, dzień po dniu jako i zatrudnieniach wojskowych — ...słowem donosić WPan będziesz o wszystkiem tem, co rozumiesz, iż mnie interesować będzie. Proszę WPana także, abyś mi regularnie donosił o wszystkiem, czego się będziesz mógł dowiedzieć o dworze pruskim".

Lecz nie dość na tem. W parę lat później tenże Sass otrzymuje polecenie od Cesarza Mikołaja, aby mu dostarczył tajne doniesienia o W. Ks. Konstantym.

W 1821 r. Nowosilcow opracował projekt nowej organizacji policji tajnej—Biuro Centralne policji dla Warszawy i Królestwa. Główne zasady organizacji były następujące: Biuro ma się składać z szefa żandarmów, prezesa komisji Wojew. Mazow., komendanta placu m. Warszawy, prezydenta lub wiceprezydenta municypalności Warsz. i dyrektora Gener. wydz. pol. i poczt w Komisji Rządowej Spr. Wewn.; biuro to ma odbywać posiedzenia stałe dwa razy dziennie rano i wieczór, a wrazie potrzeby o każdej porze dnia; niezbędnymi członkami tych posiedzeń są: szef żandarmów, wiceprezydent municypalności i komendant placu; po każdem posiedzeniu przewodniczący ma składać raport W. Księciu; komisarze policji oficerowie żandarmerji winni codzień zawiadamiać Centr. Biuro policji o wszystkiem cokolwiek się ważniejszego stanie. Projekt takiej centralizacji, aprobowany przez W. Księcia został zatwierdzony przez Cesarza, który żądał wzmocnienia policji tajnej i upoważniał do wydatków. Różne cele miał na względzie Nowosilcow. Chodziło z jednej strony o ujednostajnienie działalności policji tajnej, o zapobieganie tarciom i przeszkodom wewnętrznym. Pozatem jednak niewątpliwie były i inne cele. W całym tym projekcie Nowosilcow działał niewątpliwie w porozumieniu z Rożnieckim i Lubomirskim. Chodziło głównie o to, aby sprawy policji tajnej ująć we własne ręce, odsunąć od władzy i wciągnąć pod swe wpływy przedewszystkiem Schleya i Mockrotta, którzy w tropieniu wszelakich łajdactw natury kryminalnej tej godnej

rządy miernicze. Pomiary te wpisuje się do odpowiednich kart, mieszczących imię, nazwisko podane przez mierzonego, nadto opis jego osoby, dokonany wedle reguł podanych przez Bertillona, dalej jego fotografją i odcisk skóry jego palców (*daktyloskop*). Taką kartę zwaną przez Bertillona *liczmanem antropometrycznym* (fiche anthropometrique) przechowuje się w regestrach urzędu antropometrycznego wedle przyjętego ogólnie w tym względzie klucza. Nie możemy tu wchodzić w szczegóły systemu Bertillona, któremu poświęcone jest jego obszerne dzieło[1]) i którego trzeba się praktycznie wyuczyć. Poza tem podał Bertillon sposób rozpoznawania osób, więc np. przestępców, bez pomiarów, tylko przy pomocy t. zw. *portretu ustnego* (portrait parlé). Sposób ten ułatwia przychwycenie np. przestępcy poszukiwanego przez władze, gdziekolwiekbądź on się znajdzie. Ajentów bezpieczeństwa kształci się w zapamiętaniu i rozpoznawaniu osób po właściwościach budowy ich głowy, twarzy, szyi, pleców i t. d. wedle wskazówek Bertillona. Gdy się np. poszukuje jakiegoś znanego już władzy bezpieczeństwa przestępcy, podaje się ajentowi do wiadomości jego rysopis, spisany na karcie antropometrycznej, ten go zapamiętywa i teraz śledzi za człowiekiem o podobnem wejrzeniu. Napotkawszy podobną osobę, doprowadza ją do biura antropometrycznego, gdzie przy pomocy dokładnego już zbadania i porównania z odnośną kartą antropometryczną poszukiwanego przestępcy stwierdza się, czy doprowadzona osoba jest z poszukiwanym przestępcą identyczna.

Opis osoby w karcie antropometrycznej czyli t. zw. *portret pisemny* podobnie jak i portret ustny obejmuje oprócz podanych już ogólnie szczegółów kształtu głowy, twarzy i t. d. zawsze także t. zw. szczególniejsze znamiona do których należą:

1) *Tatuowania*, t. j. napisy, rysunki i t. p. wykonane na skórze ciała przez jej nakłócie i wtarcie w ranki nakłucia powstałe barwika nierozpuszczalnego np. czarnego w postaci sproszkowanego tuszu lub węgla, popielatego w postaci popiołu lub sproszkowanego zwykłego prochu strzelniczego, czerwonego w postaci cynobru, lub minii, niebieskiego w postaci ultramaryny lub indychtu i t. d. Treść tatuowań stanowią monogramy, słowa n. p. imion, lub zdania, daty, emblematy, godła, rozmaite rysunki i t. p. Tatuowania spotyka się zwykle u ludów pierwotnych, w Europie najczęściej u marynarzy, żołnierzy i na co Lombroso zwrócił uwagę u przestępców i prostytutek. Niekiedy, ale nie zawsze, treść tatuowań wiąże się ściśle z życiem i zawodem ich posiadacza. Hofmann stwierdził na skórze obu ramion zwłok nieznanego mężczyzny znalezionych w kanale, wytatuowany napis na jednem ramieniu „zemsta" a na drugiem „śmierć żandarmom". Z napisu tego wysnuł wniosek, że nieboszczyk był zbrodniarzem. Śledztwo wykazało prawdziwość wniosku. Nieboszczyka zadławili towarzysze zawodu, podejrzywając w nim konfidenta policji. Atoli nie zawsze wnioski takie okazują się słuszne, gdyż treść tatuowań może być naśladowaną. Tak np. pewien badany przez nas w więzieniu przestępca, polecił sobie na ramieniu wytatuować pierwsze litery imienia i nazwiska nie własnych, lecz swego kolegi, który je posiadał na swojem ramieniu. Tatuowania spotyka się najczęściej na skórze przedramion, ramion, piersi, grzbietu, rąk, rzadziej gdzieindziej. Tatuowania mogą z biegiem czasu zniknąć samoistnie, a mogą być także sztucznie wywiabione. Sprawę znikania tatuowań rozpatrywano w Anglji w r. 1875 przy sposobności zgłoszenia się pewnego mężczyzny z prawami do spadku po lordzie Tichborne. Zgłaszający się był zdaniem świadków wielce podobny do zaginionego właściwego spadkobiercy, lecz nie posiadał na lewem ramieniu wytatuowanych liter R. C. T., które posiadał swego czasu właściwy spadkobierca. Na szczęście zgłaszający się do spadku, nie wiedząc o tem wcale, zaprzeczył, by był kiedykolwiek tatuowany i przez to zdradził się jako oszust. Sztucznie można każdego czasu wywabić tatuowanie przez ponowne nakłucie skóry i wtarcie jakiegokolwiek środka odbarwiającego, np. kwasu, jak szczawiowego, dalej ługu sodowego, nawet mleka. Po takiem usunięciu tatuowania zostają w odnośnem miejscu powierzchowne blizenki. Barwaki takie jak np. tusz, węgiel lub proch, mogą być przez wydłubanie igłą lub szpilką haczykowatą usunięte. Paryskie prostytutki usuwały sobie wyryte inicjały kochanka wraz z jego zmianą, tatuując inicjały nowego.

2) *Wadliwości uzębienia* np. wystarczające zęby, sztuczne uzębienie i t. d.

3) *Wady cielesne* jak np. zajęcza warga, znamiona skórne, brodawki i t. p.

4) *Ślady zaleczeń* lub przebytych chorób. Tu należą wszelkie blizny po ranach, wrzodach, ospie i t. d., braki lub pokurczenia członków ciała, zmiany w kościach i t. d. Tak np. po zniekształceniu kości skokowej i skróceniu wskutek tego jednej nogi rozpoznał Lacassagne w zwłokach mocno zgniłych nieznanego mężczyzny, znalezionych w kufrze w Lugdunie, zwłoki egzekutora sądowego, którego para zbrodnicza zwabiła w celu rabunku w Paryżu w zasadzkę, pozbawiła go życia przez podstępne powieszenie a potem zwłoki jego w kufrze wywiozła do Lugdunu i tu porzuciła.

5) *Zmiany wywołane pracą zawodową* np. zabarwienie skóry rąk u malarzy, lakierników, garbarzy i stolarzy, modzele na dłoniach i wbite w skórę rąk odpryski żelaza u kowali lub ślusarzy, modzele na kolanach u szewców, pokłucie skóry palca wskazującego u krawców i tp.

Ponieważ urządzenie biur antropometrycznych pociąga za sobą znaczne koszta i ponieważ przeprowadzenie tych pomiarów wymaga zawodowego wykształcenia odnośnego personalu, przeto usiłowano w ostatnich czasach ten sposób stwierdzania tożsamości przestępców uprościć. W tym celu Hirsch i Bucky[1]) zalecają dokonywać wyłącznie tylko pomiarów kości pierwszego przydłoniowego członu średniego palca ręki prawej za pomocą przyrządu Roentgena, przy użyciu ekranu do prześwietlania, zapatrzonego miarą centymetrową. Inni zalecali wyłącznie tylko *daktyloskopją*, t. j. zdejmowanie odcisku rysów skórnych palców, po poprzedniem zaczernieniu palca czernidłem drukarskiem. Technika zdejmowania, wywoływania i badania daktyloskopów jest zawiła i musi być praktycznie nabytą[2]). Daktyloskopja oddać może rozstrzygające usługi w wyśledzeniu przestępcy np. w przypadkach tajemniczych zbrodni, jak morderstwa. Oto na przedmiotach, narzędziach i t. p. znalezionych w miejscu zbrodni, mogą się dać uwidocznić odciski palców przestępcy, który je miał w ręce. Aby nie ulec możliwej pomyłce musi każdy ajent śledczy o tem pamiętać, że nikomu nie wolno w miejscu popełnionej zbrodni dotykać się lub brać w rękę znalezionych przedmiotów bez poprzedniego włożenia rękawiczki, najlepiej gumowej. Biorąc je bowiem w rękę gołą, odbija się na przedmiotach odciski własnych palców.

W tym samym celu jak daktyloskopją polecono w najnowszych czasach t. zw. *chejrowenoskopją* i *retinoskopją*. Pierwsza z nich polega na określeniu przebiegu żył widocznych w skórze grzbietu rąk, który ma być u każdego człowieka odmiennym i dlatego nadaje się do rozpoznania tożsamości osoby, druga zaś polega na określeniu przebiegu naczyń krwionośnych w siatkówce oka za pomocą niezmiernie technicznie trudnej fotografji dna oka[3]). Oba ostatnie sposoby nie rokują powodzenia i rozpowszechnienia. (C. d. n.)

---

[1]) Das anthropologische Signalement. Deutsch von Prof. Sury 1895, albo Instruction signaletiques.

[1]) Podręczniki poświęcone jej patrz: *Windt i Kodicek*: Daktyloskopie 1904 i t. d.

[2]) Archiv für Kriminologie 1922, tom 74.

[3]) *Haber*: Retinoskopie. Arch. f. Krim. 1922. T. 74.

---

trójki zbytnio już im włazili na pięty. Pozatem stworzenie Biura Centralnego dawało nową instytucję policji tajnej, rozszerzało zakres i intensywność akcji. Wreszcie dawało legalny powód do żądania nowych pieniędzy, nowych kredytów. Realizacja pomysłu Nowosilcowa et Comp. ujawniła wkrótce, o co chodziło. Pięcioosobowy skład biura okazał się fikcją: na posiedzeniach bywali tylko Rożniecki, jako prezes Biura Centralnego, i Lubomirski, a prócz tego urzędnik z komendy placu, aby zadość uczynić formalnie ustawie. Zaraz też Lubomirski wystąpił z projektem reformy policji municypalnej, zwiększenie jej składu i utworzenie wydziału policji tajnej. Wnioski te były przyjęte z uznaniem i urzeczywistnione i od tego też rozpoczyna się okres najwyższego rozwoju działalności policji tajnej. Tu godzi się — za prof. S. Askenazym, podkreścić dziwny wpływ tego, co się działo w Kongresówce na bieg spraw w Rosji.

Ces. Aleksander zachwycony żandarmerją wprowadzoną w Kongresówce, przeszczepia ją do Rosji, ustanawiając ją we wszystkich większych miastach Cesarstwa. Później na czele żandarmerji w Rosji stanie Benckendorf, a jeszcze później po rewolucji 1831 r. żandarmerja polska wejdzie w skład rosyjskiego korpusu żandarmskiego, jako jeden z jej okręgów. To samo powtórzyło się z Warszawskiem Biurem Centralnem policji. Wzorując się na nim ces. Mikołaj za radą Benckendorfa, tworzy centralny organ policji tajnej w całem państwie, Trzeci wydział własnej J. C. M. Kancelarji. Naczelnikiem tego wydziału, słynnego później w dziejach Polski i Rosji, a jednocześnie szefem żandarmerji zostaje Benckendorf, przyjaciel Rożnieckiego. Okazuje się, że metody stosowane dla „usmirenja" polaków wprowadzono do Rosji dla tych że celów policyjno-wychowawczych. Polska była jakoby preparandą, miejscem wypróbowywania systemów policyjnych.

* * *

Przyjrzyjmy się teraz głównym siłom wykonawczym, działaczom różnych powyższych biur.

Do najwybitniejszych należeli Mackrottowie, ojciec i syn, oraz Schley.

Stary Tobjasz Mackrott, z zawodu fryzjer, był głównym szpiegiem rosyjskim jeszcze za czasów Rzplitej Polskiej i był głównym szpiegiem Igelströma. Podobno wierny moskalom, przez czas okupacji pruskiej i Księstwa Warszawskiego, zamilkł, złożył lutnię, przestał uprawiać rzemiosło szpiega. Po wejściu Rosjan w 1813 r. ofiarował im swoje usługi, mile przyjęte przez Łanskoj'a i Nowosilcowa. Tu począł pracować pod kierunkiem K. Van der Noota. Wkrótce zyskał takie zaufanie, że miał wstęp do W. Księcia jako jego nadworny golarz otrzymywał bezpośrednio od niego polecenia. Szczególnej uwadze jego polecono loże wolnomularskie. Nie mogąc, jako stary, już zbyt energicznie pracować, oddał na usługi policji tajnej to, co miał najdroższego — syna swego. W 1818 r. stary Mackrott zaprowadził do pułk. Kempena i oddał do jego usług syna swego Henryka, podówczas ucznia VI klasy szkoły pijarów.

Młody Mackrott zaczął od szpiegowania kolegów szkolnych, a także akademików warszawskich. Dla rozszerzenia swych stosunków w 1819 r. zapisał się na wydział lekarski Akademji i odtąd zaczął składać systematyczne raporty Schleyowi lub gen. Kurucie o związkach akademickich, o ruchu wśród młodzieży, o lożach wolnomularskich; później szpiegował sejm i posłów sejmowych, trudnił się śledzeniem związku kosynierów, prowadził wywiady w sprawie Łukasińskiego, szpiegował wojskowych, zresztą spełniał najrozmaitsze polecenia i funkcje, między innemi wszakże szpiegował Rożnieckiego i M. Lubomirskiego. Mackrott syn, początkowo zwyczajny agent policyjny, od 1821 kierownik jednego z działów policji tajnej, podwładny Schley'a, komunikował się z najwyższemi władzami nie tylko przez Schley'a, lecz wprost z gen. Kurutą, a nawet z W. Ks. Konstantym. O stosunku jego do W. Księcia świadczy np. taki fakt. W r. 1822 rozeszła się pogłoska, że biskupi zamierzają prosić Cesarza, aby pozwolił na odprawianie w całem Królestwie miesięcznej misji. Otóż młody Mackrott, niższy agent policyjny, donosząc o tem W. Księciu, podsuwa jemu i Cesarzowi gotową już odpowiedź: „Powątpiewam, aby Cesarz pozwolił na odbywanie się w Polsce Missyi Katolickiej za swego panowania, ponieważ zezwalając, zdawałby się także zezwalać na odszczepienie wiernych od religji greckiej, która tem samem, że ją wyznaje Monarcha, jest już panująca. Co większa sprzeciwiałoby się to Konstytucji Królestwa, zabezpieczającej wolną tolerancję dla wszystkich wyznań". Tenże Mackrott, urzędownie nie będący niczem, posiadał nadzwyczajną władzę, mogąc aresztować każdego, wbrew ustawie konstytucyjnej, zapewniającej każdemu obywatelowi bezpieczeństwo, jak świadczy dokument wydany mu przez Komendanta m. Warszawy: „Za okazaniem niniejszego rozkazu każdy komendant warty przy rogatkach warszawskich, czy to oficer czyli podoficer wojska rosyjskiego czy polskiego, udzieli natychmiast okazicielowi stosownie do jego żądania pomoc wojskową do przytrzymania, zrewidowania i przyaresztowania pojazdów i osób przez okaziciela wskazanych, a skoro takowe na żądanie jego zaaresztowane będą komendant warty dostawi zaaresztowane osoby wraz z pojazdem pod ścisłą strażą do biura placu wojska polskiego".

(C. d. n.)

LUDWIK KRAJEWSKI. Z cyklu: „POLSKIE PRAWO ADMINISTRACYJNE".

(2)

Ustawodawstwo o stowarzyszeniach w Polsce.

(Ciąg dalszy).

Zwrócić należy uwagę, że wobec ogłoszenia w dn. 8 lut. 1919 r. (Dz. Pr. № 15) dekretu o pracowniczych związkach zawodowych, związki te, w przeciwieństwie do b. zab. austr. i pruskiego, w b. zaborze rosyjskim przepisom o st-niach nie ulegają.

Ustawodawcy niemiecki i rosyjski uznają za konieczne umieścić wzmiankę o dopuszczalności zawieszenia przepisów normalnych o stowarzyszeniach przez ustawy wyjątkowe.

Najdalej w zakresie wyjmowania pewnych kategorji st-ń z pod działania ustawy idzie projekt. Po za wspomnianemi już wyłączeniami wyłącza on zrzeszenia następujące: „komitety, powstające celem przygotowania wyborów do korporacji publicznych, opartych na ustawach lub zarządzeniach władzy od dnia urzędowego ogłoszenia terminu wyborów, aż do ukończenia czynności wyborczych (p. b. art. 4), oraz „inne st-nia dla których powstania i działalności obowiązują odrębne przepisy (p. d. art. 4). Punkt ostatni, będący klauzulą generalną, ma na względzie głównie st-nia, zakładane przez młodzież akademicką i młodzież szkół średnich, w swem gronie.

Ustawy niemiecka i austr. wyodrębniają w swych przepisach t. zw. „stowarzyszenia polityczne" poddając je, niezależnie od norm ogólnych, obowiązującym st-nia, ograniczeniom specjalnym (dodatkowym). Pojęcie st-nia polityc znego nie jest ustalone ani w ustawie niemieckiej, ani w austrjackiej. Ust. niem. daje tylko w dwuch wypadkach określenie negatywne, wykluczając z pod pojęcia st-ń politycznych pewne kategorie zrzeszeń o charakterze przejściowym, a mianowicie: a) komitety wyborcze, zbierające się celem przygotowania wyborów do korporacji publicznych (§ 4), b) st-nia pracodawców i pracowników, utworzone celem osiągnięcia dogodniejszych warunków pracy i płacy (§ 17a z dn. 26 czerwca 1916 r. dop. ust. z 19 kw. 1908 r. D. U. R. Nr. 147).

W pozostałych wypadkach pojęcie st-nia politycznego ustalała judykatura administracyjna; ustalone w ten sposób normy sprowadzić można do tez następujących:

St-nia polityczne są jednym z rodzajów st-ń publicznych, t. zn. takie, które bezpośrednio dotyczą państwa, jego ustawodawstwa i rządu (W. K. S. N. 22, str. 340, 16, tr. 383, 44, str. 426).*

Za takie uważać należy również st-nia socjalno-polityczne, o ile celem ich jest popieranie interesów zrzeszonych w drodze ustawodawczej (W. K. S. N. 16. Str. 385).

St-nia sportowo-gimnastyczne mogą się stać politycznemi wtedy, gdy obok celów właściwych uprawiają agitację polityczną lub pod pokrywką działalności sportowej trudnią się polityką (W. K. S. N. 38. Str. 337).

Jak stąd jest widoczne, definicje st-ń politycznych, wypracowane przez niemiecką judykaturę administracyjną, są bardzo rozległe: obejmują one zarówno zrzeszenia założone bezpośrednio dla celów politycznych (t. zw. u nas „stronnictwa polityczne"), jak i zrzeszenia, uprawiające działalność polityczną ubocznie.

Cechą st-nia politycznego w rozumieniu ust. austr. z 15 list. 1867 r. jest „zajmowanie się rzeczami należącemi do zakresu prawodawstwa lub publicznej administracji" (arg. ex § 3 patces. z 26 list. 1852 r. l. 253 D. U. P); i tu więc mamy definicję, na wzór niemieckiej, rozległą; zresztą, ponieważ interpretacja pojęcia pozostawiona została władzom administracyjnym, praktyka tych władz ujawniła w ostatnich czasach tendencje do jego uszczuplenia.

Przep. tymcz. o st-niach, ust. francuska i projekt ust. o st-niach postanowień wyodrębniających st-nia polityczne, nie zawierają, stosując tem samem do nich normy ogólne.

Obiedwie ustawy, niem. i austr. uznały za konieczne wprowadzić dla st-ń politycznych ograniczenia specjalne. Postanowienia ustawy niem. w tym względzie rozpatrzone będą niżej w związku z ogólnym systemem norm prawno-publicznych, przyjętym przez wspomnianą ustawę. Ograniczenia zaś wprowadzone przez ust. austr. i wyodrębnione w dziale specjalnym, są następujące:

a) do st-ń politycznych nie wolno przyjmować cudzoziemców, małoletnich i osób płci żeńskiej;

b) zarząd st-nia politycznego ma się składać przeznajmniej z 5 a najwięcej z 10 członków;

c) st-nia polityczne obowiązane są władzy publicznej przedstawić informacji, dotyczących ich składu, przyjmowania nowych członków, oraz ilości członków;

d) st-niom politycznym nie wolno zakładać st-ń filjalnych, ani też tworzyć związków z innemi st-niami;

e) noszenie odznak st-nia jest zakazane (§§ 29—35 ust. z 15 list. 1867 r.).

Na innem natomiast stanowisku stanęła praktyka polskich władz administracyjnych, zastosowana pierwotnie w b. zab. ros.

Zrzeszenia, zorganizowane na wzór st-ń i uprawiające działalność wyłącznie polityczną, otrzymały tu nazwę „stronnictw politycznych" i zostały wyłączone z pod przepisów ogólnych obowiązujących st-nia.

Mianowicie, okólnik Ministra Spraw Wewnętrznych z 17 lutego 1920 r. Nr. 51 głosi, że „stronnictwa polityczne, jako organizmy o celach i strukturze specyficznej, nie podpadają pod pojęcie stow. lub związku". Wychodząc z powyższego założenia, okólnik nie zezwala na stosowanie do stronnictw politycznych norm ogólnych o st-niach, a tem samem nie zezwala na stosowanie do nich jakichkolwiek norm wogóle, gdyż te nie istnieją, zaznaczając przytem, że stanowisko takie zgodne jest z praktyką państw demokratycznych Europy Zachodniej.

Interpretacja pojęcia stronnictwa pol. pozostawiona została Ministerstwu Spraw Wewnętrznych.

Pomijając tu, pozbawione pod względem prawnym treści, określenie stronnictwa jako „organizmu", zwrócić należy uwagę na przypisanie stronnictwom politycznym „celów i struktury specyficznej", podczas, gdy cele te obejmuje w. upełności definicja art. 1 przep. tymcz. o st-niach, struktura zaś tych stronnictw, jak to wskazuje praktyka, nie różni się niczem od struktury stowarzyszeń. Powołanie się zaś na praktykę demokratycznych państw zachodnio-europejskich jest, jak to wypływa z podanych wyżej postanowień ustawy niem. i franc. — dwuch najliberalniejszych ustaw na kontynencie — nieuzasadnione.

Gdy interpretację władz centralnych, dotyczącą pierwotnie wyłącznie b. zab. ros., rozszerzono na Małopolskę, wynikły stąd, nie dające się rozwiązać, kolizje w zestawieniu z odnosnemi przepisami ustawy austr. W. b. zab. pruskim interpretacja ta dotychczas się nie przyjęła.

Stąd więc, wspomniany okólnik Nr. 51, wywołany prawdopodobnie względami ówczesnej polityki administracyjnej, bardzo ważny ze względu na konsekwencje jakie za sobą pociągnął, z prawnego punktu widzenia trudno uznać za uzasadniony.

Z pośród dwuch systemów (koncesyjnego i normatywnego), regulujących sprawę powstawania i działalności stowarzyszeń pod względem publiczno prawnym, wszystkie obowiązujące w Polsce ustawy, ust. francuska i projekt przyjęły system normatywny.

Zezwolenia więc władz na zakładanie stowarzyszeń są niepotrzebne; wyraźnie to zaznaczają ust. rosyjska (art. 2) i francuska (art. 2); ust. niem. zaś i projekt dają redakcję, w zupełności odpowiadającą nowoczesnym tendencjom demokratycznym:

„Obywatele mają prawo łączyć się w stowarzyszenia, o ile cele ich oraz działalność nie sprzeciwiają się ustawom" (ust. karnym — ust. niem.).

Tak więc postulat, zagwarantowanej konstytucyjnie w dziedzinie praw jednostki, swobody stowarzyszania się został zrealizowany już przez ustawodawstwo obecnie w Polsce obowiązujące; system koncesji może mieć zastosowanie tylko w wypadku wprowadzenia ustaw wyjątkowych.

Prawo koalicji zastrzeżone jest w ustawach zasadniczo dla obywateli państwa. Ust. ros. i pruska nie wspominają nic o obcokrajowcach; ust. austr. zabrania cudzoziemcom należeć do st-ń politycznych; stąd, do st-ń, zawiązywanych przez obcokrajowców, stosowane są te same normy, co i do st-ń, zawiązywanych przez obywateli.

Najbardziej wyrobioną pod względem uregulowania stosunku władz państwowych do st-ń, zakładanych przez obcokrajowców, jest praktyka i judykatura adm. niem.

Podstawowe w tej sprawie orzeczenie Pr. Najwyższego Sądu Administr. (O. V. G. 53. 268), głosi co następuje:

„Cudzoziemcy nie mogą pretendować do jakichkolwiek szczególnych uprawnień w zakresie stowarzyszania się: Nie zabrania się im samodzielnie lub łącznie z obywatelami państwa zawiązywać st-nia, nie jest tu również wymagane uprzednie zezwolenie władzy. Jeżeli cudzoziemcy zawiązują st-nia, to są oni przy jednakowych domniemaniach prawnych zrównani z obywatelami państwa pod względem wykonywania obowiązków, wypływających z ustawy. Jednakże ich st-nia i zgromadzenia mogą być rozwiązane i z innych podstaw prócz tych, które przewiduje ustawa. Należy tu rozumieć podstawy, wypływające ze względów bezpieczeństwa i porządku publicznego, nie zaś nieskrępowane niczem widzimisię władz. . . . . . Zastosowane względem obcokrajowców represje muszą być skierowane w ten sposób, aby nie przeszkadzały obywatelom korzystać z uprawnień nadanych im ustawą".

Jak stąd wypływa, judykatura adm. niem. unormowała sprawę st-ń obcokrajowców w sposób dla interesów państwa nader dogodny. Praktyka rosyjska nie była pod tym względem wyrobioną; zasadnicze stała jednak, jak się zdaje, na stanowisku judykatury niemieckiej.

Inaczej natomiast traktują tę sprawę ust. franc. i projekt ust. o st-niach.

Ust. francuska zezwala na stosowanie do st-ń obcokrajowców w wypadkach ustawowo przewidzianych, represji specjalnych, którym nie podlegają inne stowarzyszenia: st-nia obcokrajowców mogą być rozwiązywane przez dekret prezydenta Republiki na wniosek rady ministrów (art. 12).

Projekt w art. 17 zawiera podobny przepis: st-nia obywateli państw obcych w wypadkach ujawnienia w nich działalności, zagrażającej politycznym, gospodarczym lub kulturalnym interesom państwa, mogą być rozwiązywane przez radę ministrów na wniosek ministra spraw wewnętrznych. Ponadto jednak projekt zawiera tezę ogólną (art. 2): „obywatele państw obcych mogą się łączyć w stowarzyszenia. Rada ministrów wyda szczegółowe przepisy, dotyczące trybu i sposobu zatwierdzania i rozwiązywania tych stowarzyszeń, oraz nadzoru nad niemi".

System projektu, wzorowany na ust. franc., opierając sprawę stowarzyszania się obcokrajowców na podstawach ustawowych, a tem samem dając im w tej dziedzinie ustawowe gwarancje, wydaje się znacznie mniej giętkim i korzystnym, niż system niemiecki, przy którym obcokrajowcy żadnych opartych na ustawie praw koalicji nie posiadają.

Do zawiązania stowarzyszenia potrzebna jest zdolność prawna. Przep. tymcz. ros. wyraźnie wymagają pełnoletności (art. 7); ust. franc. odwołuje się w tym względzie do odnośnych postanowień K. C. (art. 1); takie stanowisko uznać należy za najwłaściwsze. Zastrzeżenia co do pełnoletności nie zawierają ust. niem. i austr., obiedwie jednak zabraniają młodzieży niepełnoletniej (ust. niem. — młodzieży do lat 18) należenia do st-ń politycznych.

Pewne ograniczenia prawa koalicji powodują wreszcie stosunek służby publicznej, względy wychowawcze odnośnie do młodzieży akad. i młodzieży szkół średnich, płeć oraz stan duchowny.

Tak więc, ust. austr. zabrania należeć do st-ń politycznych kobietom, ustawodawstwo pruskie zna przepisy specjalne (dodatkowe) w stosunku do st-ń osób stanu duchownego, st-ń osób wojskowych i marynarzy oraz st-ń akademickich. Ostatnie dwie klauzule zawierają i przepisy tymc. ros., które ponadto omawiają osobno st-nia osób, będących na służbie państwowej (st-nia te zatwierdzane są przez radę ministrów).

Projekt ust. o st-niach ograniczenia prawa zrzeszania się niektórych kategorji osób pozostawia do określenia ustawom specjalnym. Zastrzeżenie to wobec zasady lex posterior specialis derogat legi priori generali uważać należy za zbyteczne. (C. d. n.)

*) R. G. Straf.

BRON. PAWŁOWSKI.

2) # POLSKA WSKRZESZONA. (Ciąg dalszy).

Podczas gdy w Paryżu debatowano łącznie z warunkami pokoju z Niemcami, nad granicami zachodniemi Polski, ona sama musiała myśleć o uregulowaniu swych kresów wschodnich. Sejm, na posiedzeniu 4 kwietnia, uchwalił utrzymać dawne granice Galicji Wschodniej, z tem jednak, że Rusini mieli na jej obszarze otrzymać autonomję narodową, równocześnie zaś postanowił wyzwolić z pod panowania bolszewickiego północno-wschodnie dzielnice Polski z Wilnem i zjednoczyć je z Rzeczpospolitą.

Zadania te były bardzo trudne do spełnienia, głównie z powodu braku odpowiedniej ilości wojska. Zarządzono wprawdzie 7 marca przymusowy pobór sześciu roczników, lecz pomijając krótkość czasu na wyćwiczenie nowozaciężnych, wielorakie nastręczały się trudności z ich umundurowaniem, uzbrojeniem, zaopatrzeniem w amunicję i środki techniczne walki. Szczupłe siły, jakiemi polskie Naczelne Dowództwo rozporządzało, były zajęte wciąż krwawemi zmaganiami się w Galicji, część ich walczyła na froncie wołyńskim, nieliczne oddziały staczały też ustawiczne potyczki na froncie litewsko-białoruskim. Trzeba zaś dodać, że i na granicy zachodniej, na kresach Wielkopolski, mimo akcji kongresowej, dość ożywiona była działalność bojowa Niemców, z którymi wciąż ścierały się oddziały wielkopolskie.

Na podjęcie jakiejś akcji wojskowej na większą skalę, wprost brakowało sił. Naczelne Dowództwo jednak, niezrażone tylu i tak wielkiemi trudnościami, podjęło akcję zaczępną równocześnie w dwu kierunkach, jedna mająca na celu zdobycie Wilna, a druga, zmierzająca do uwolnienia Lwowa z otaczającego go pierścienia wojsk ukraińskich, które ustawicznie zasypywały to miasto pociskami działowymi. Oba te przedsięwzięcia uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem, a zwłaszcza operacje na Wilno, dokonane pod osobistem dowództwem Naczelnika Państwa, gdyż w ciągu kilkunastu dni zdobyte zostały: Lida, Baranowicze, Nowogródek, a co najważniejsze, samo Wilno, odzyskane 19 kwietnia, po uporczywej walce ulicznej, wspaniałym raidem kawaleryjskim przez pułk. Belinę.

Z okazji zajęcia tych ziem, wydał Piłsudski 22 kwietnia odezwę do mieszkańców b. W. Ks. Litewskiego, w której dał im możność rozwiązania spraw wewnętrznych narodowościowych i wyznaniowych według ich własnych życzeń.

Operacje w Galicji Wschodniej, podjęte mniej więcej w tymże samym czasie, bo w święta wielkanocne 20 kwietnia, przez gen. Iwaszkiewicza, z pomocą posiłków, przysłanych przez Wielkopolskę pod dowództwem pułk. Konarzewskiego, oswobodziły nareszcie Lwów od wciąż grożącej mu zmory ukraińskiej i oczyściły część środkowej Galicji z oddziałów nieprzyjacielskich. Lecz Ukraińcy, wzmocniwszy się, przeszli z początkiem maja do działań zaczepnych, równocześnie starają się u Koalicji, o powstrzymanie kroków wojennych ze strony Polski. Akcja ta jednak nie udała im się w zupełności. Wilson wprawdzie i Anglja zażądały od Polski zaniechania dalszej walki i wycofania z frontu ukraińskiego armji gen. Hallera, lecz wobec równoczesnego ataku ukraińskiego, wojska nasze musiały się bronić, a odparłszy nieprzyjaciela, przeszły w połowie maja do ofenzywy, która w niespełna dwu tygodni oczyściła z nieprzyjaciela całą środkową i znaczną część Galicji Wschodniej. Ukraińcy jednakowoż otrzymawszy nowe posiłki od Petlury, poraz wtóry rzucili się na osłabione, przez wycofanie Hallerczyków, siły polskie, broniące niedawno zajętych pozycji i poczęli je wypierać. Polska kontrofenzywa, podjęta 2º czerwca przez gen. Iwaszkiewicza, złamała wreszcie napór ukraiński i w ciągu trzech tygodni oswobodziły wojska polskie ostatecznie całą Galicję Wschodnią aż po Zbrucz. W następstwie czego 1 września Naczelne Dowództwo podpisało rozejm z Petlurą. W ostatnich tych akcjach bojowych wzięła udział dywizja gen. Żeligowskiego, sformowana na Kubaniu, która, po długich peregrynacjach przez Odesę, Bessarabję i Rumunję, dotarła do kraju i wzięła udział w walkach z Ukraińcami, broniąc naprzód Stanisławowa, a następnie odznaczywszy się świetnie w bitwie pod Jazłowcem.

Akcja wojenna w tych stronach przeciągała się z dwu powodów. Ponieważ Koalicja, broniąc Ukraińców, wzbraniała użycia na tym froncie armji gen. Hallera, i dyktując rozmaite warunki rozejmowe, nie chciała, by Polska zajęła linję Zbrucza. Zgodziła się na to dopiero 25 czerwca, zastrzegając, że zajęcie tej linji nie przesądza przyszłej granicy Polski i przynależności tego kraju, gdyż o tem miała zapaść decyzja później. Drugim zaś powodem, była szczupłość sił polskich, wobec tego, że równocześnie Polska musiała toczyć zażartą walkę z bolszewikami, już na całym, tak długim, froncie wschodnim, przyczem głównie północna jego część narażoną była na silne ataki czerwonej armji, chcącej przedewszystkiem odebrać Wilno. Tu też w tym czasie rodzi się dla Polski nowa kwestja — litewska. Niemcy bowiem stopniowo poczęli opuszczać tamte terytorjum; z końcem kwietnia ewakuowali Grodno, w połowie czerwca usunęli się z Suwalszczyzny, Augustowskiego, a wreszcie i z całej Litwy. Grodzieńskie i część Suwalszczyzny zajęły po nich wojska polskie. Natomiast w północnej części Litwy, utrzymało się państewko litewskie, utworzone już poprzednio przez Niemców, którego rząd, nadal kierowany i wspierany przez Niemców, odrzucił nie tylko wszelką myśl przyłączenia tych ziem do Polski, ale co więcej, wystąpił z pretensjami do polskiej Wileńszczyzny. W ten sposób wyruszył przeciw nam jeszcze jeden nieprzyjaciel, który, będąc za słaby by módz przeciw nam wystąpić zbrojnie, rozpoczął akcję dyplomatyczną na większą skalę, by tą drogą uzyskać dla siebie Wileńszczyznę.

Kwestja ta jednak w tych początkowych stadjach, wśród operacji wojennych nie odgrywała ważniejszej roli. W próbach odebrania nam Wilna wyręczali Litwinów bolszewicy, którzy próbowali kilkakrotnie przełamać front polski. A trzeba zaznaczyć, że nawet i na tych kresach, choć tam granice nie były oficjalnie zakreślone, i choć o popieraniu pretensji bolszewickich na szkodę Polski nie mogło być mowy, przecież koalicja starała się hamująco wpływać na nasze operacje. Rada Najwyższa bowiem wykreśliła 18 lipca 1918 r. granice Polski wzdłuż Niemna, a dalej równolegle wzdłuż linji kolejowej Grodno - Wilno - Dynaburg, na skutek czego marszałek Foch polecił wstrzymać dalszy pochód wojsk polskich na ziemiach litewsko-białoruskich i cofnąć się na uznaną dawniej granicę b. Kongresówki. Rozkaz ten przyszedł niemal równocześnie z wielką akcją zaczepną, podjętą przez bolszewików nad Berezyną, z ostrzem skierowanem na Wilno. W takiej sytuacji wycofywanie się byłoby tylko szkodliwem. Wojsko więc polskie, powstrzymawszy skutecznie pierwszy impet wroga podjęło następnie kontrofensywę, której rezultatem było zajęcie przez armję gen. Szeptyckiego (9 sierpnia) Mińska i Mołodeczna, gdy równocześnie środkowa grupa gen. Listowskiego obsadziła Dubno i Równo, poczem w dalszym swym zwycięskim pochodzie na całym froncie bolszewickim dotarły armje polskie w październiku do linji rzek Dźwiny, Berezyny, Ptyczy, Uhorci i Horynia.

O ile jednak nasze operacje militarne, mimo olbrzymie, na każdym niemal kroku piętrzące się przeszkody i trudności, przecież tak pomyślnym uwieńczone zostały rezultatem, o tyle znowu druga, również pierwszorzędnej wagi akcja na polu dyplomatycznym, mimo znaczne wysiłki, nie zdołała dorównać tamtej, wciąż wikłała się i z trudem tylko zdołała osiągnąć drobne korzyści.

Bezpośrednie pertraktacje Polski z Czechami, podjęte przez Paderewskiego z inicjatywy Rady Najwyższej, które odbyły się w Krakowie od 10 do 25 lipca nie doprowadziły do porozumienia stron obu, wobec czego Rada Najwyższa postanowiła 27 września 1919 roku przeprowadzić plebiscyt na Śląsku Cieszyńskim i częściach Spiszu i Orawy. Jeszcze gorzej przedstawiała się sprawa granicy niemieckiej W odpowiedzi na projek traktatu, wręczony przez koalicję 9 maja, delegacja niemiecka przedłożyła Radzie Najwyższej 29 maja swe uwagi o tym projekcie, w których między innymi zastrzegała się przeciw oddaniu Polsce Prus zachodnich, Górnego Śląska i Gdańska. Delegacja polska wprawdzie stanęła w obronie ziem przyznanych już Polsce, ale Lloyd George, popierany przez Stany Zjednoczone, obawiając się, że Niemcy mogliby nie podpisać ostatecznego traktatu pokojowego, poczynił im na koszt Polski ustępstwa. Skutkiem takiej polityki obcięto z terytorjów już poprzednio Polsce przyznanych, na północy kawał ziemi tuż przy morzu Bałtyckiem i koło Piły, a cały niemal Górny Śląsk poddano plebiscytowi, w zamian za to zmieniono nieco granicę na rzecz Polski w kilku powiatach. Różnice między powierzchnią przyznaną Polsce w projekcie z d. 7 maja, a ostatecznym traktacie, przedstawia się cyfrowo poważnie, gdyż pierwotnie otrzymywała Polska 56,479 km. kw. z ludnością prawie 5.000.000, podczas gdy później przyznano jej bezwzględnie tylko 45.463 km. kw. z ludnością nieco ponad 3.000.000. Plebiscyt zaś miał zadecydować o obszarze wynoszącym 27.711 km. kw. z zaludnieniem liczącem prawie 3.000.000.

Skutkiem tego nastąpiło zwężenie dla Polski dostępu do morza, utworzenie wolnego miasta Gdańska i ściśnienie korytarza wzdłuż Wisły do Bałtyku, oraz wprowadzenie plebiscytu na Górnym Śląsku.

Traktat z Niemcami został podpisany uroczyście w Wersalu 28 czerwca 1919 r., a wśród państw Koalicji podpisali go w imieniu Polski Paderewski i Dmowski.

Mimo, że nie zaspakajał on wszystkich pragnień polskich, gdyż pozostawiał w rękach niemieckich dość znaczne obszary ziem, wchodzących dawniej w skład Rzeczypospolitej, ograniczał przystęp do morza, a los dużych połaci kraju poddawał plebiscytowi, przecież rozważając stanowisko Polski w XIX wieku i w dobie wojny światowej, oraz stosunek do nas innych mocarstw, trzeba przyznać, że traktat ten dawał nam stosunkowo bardzo wiele, moralnie uznając jeszcze raz urzędownie naszą niepodległość, i przypuszczając nas do związku czyli Ligi Narodów; praktycznie — zwracając nam Poznańskie i okrojone Pomorze, jako też pewien współudział w rządach wolnego miasta Gdańska, który miała określić bliżej specjalna konwencja. W zamian za to traktat nakładał na nas różne nieuchronne ciężary, jak uczestniczenia w pewnej części długów niemieckich, ale co najważniejsza, Polska musiała przyjąć podyktowane jej przez mocarstwa sprzymierzone dwa odrębne traktaty, podpisane również 28 czerwca 1919 r. o mniejszościach narodowych i wolności tranzytu przez ziemie polskie, oraz o umiędzynarodowieniu Wisły. Postanowienia te, biorące w opiekę obywateli innych narodowości i żydów, jakoteż wymagające dla zagranicznych tranzytów pewnych przywilejów, na razie na pięć lat, i stałe umiędzynarodowienie żeglugi na Wiśle, mimo, że prócz drobnych skrawków, płynie tylko przez terytorjum polskie, jest do pewnego stopnia uszczupleniem suwerenności państwa polskiego w tych dzielnicach.

Dnia 10 września 1919 r. podpisany został w St. Germain en Laye analogiczny traktat z Austrją. Akt ten nie posiada dla Polski tego znaczenia, jaki miał traktat wersalski, nie zawiera bowiem żadnych postanowień, odnośnie do terytorjów dawnej monarchji, które miały przypaść Polsce. Tylko artyk. 91 mówi o zrzeczeniu się przez Austrję na rzecz głównych mocarstw sprzymierzonych, wszystkich praw, oraz tytułów do terytorjów, które poprzednio do niej należały, a które się znalazły poza jej nową, tym traktatem zakreśloną granicą. Pod artykuł ten właściwie dałaby się podciągnąć cała Galicja, czyli, że jej przynależność miały zadecydować później mocarstwa sprzymierzone. Oprócz tej niejasności, odnośnie do kwestji terytorjalnej, również niefortunnie dla nas wypadła sprawa ciężarów i długów, jakie winniśmy płacić na rachunek Austrji. To też te i inne jeszcze względy spowodowały, że dotąd jeszcze Polska wstrzymuje się z ratyfikowaniem tego układu, chociaż delegaci jej na miejscu go podpisali. (C. d. n.)

DZIAŁ URZĘDOWY

Do Pana
WŁADYSŁAWA SIKORSKIEGO,
Prezesa Rady Ministrów
w Warszawie.

Przychylając się do wniosku Pańskiego, zwalniam Pana Zygmunta Jastrzębskiego z urzędu Ministra Skarbu i równocześnie poruczam Panu Podsekretarzowi Stanu Bolesławowi Markowskiemu kierownictwo Ministerstwa Skarbu.

Prezydent Rzeczypospolitej:
(—) *S. Wojciechowski.*

Prezes Rady Ministrów:
(—) *Sikorski.*

Warszawa, dnia 2 stycznia 1923 r.

* * *

Do Pana
ZYGMUNTA JASTRZĘBSKIEGO,
Ministra Skarbu
w Warszawie.

Przychylając sie do przedstawionej mi prośby o dymisję, zwalniam Pana z urzędu Ministra Skarbu.

Prezydent Rzeczypospolitej:
(—) *S. Wojciechowski.*

Prezes Rady Ministrów:
(—) *Sikorski.*

Warszawa, dnia 2 stycznia 1913 r.

* * *

Do Pana
BOLESŁAWA MARKOWSKIEGO,
Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Skarbu
w Warszawie.

Poruczam Panu kierownictwo Ministerstwa Skarbu.

Prezydent Rzeczypospolitej:
(—) *S. Wojciechowski.*

Prezes Rady Ministrów:
(—) *Sikorski.*

Warszawa, dnia 2 stycznia 1923 r.

Sądy doraźne.

Poniżej podaje się do wiadomości Obwieszczenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 21-XII 1922 roku w sprawie sądownictwa doraźnego:

Na mocy art. 2 Ustawy z dn. 30 czerwca 1919 r. (Dz. Pr. № 55 poz. 341) Rada Ministrów rozporządzeniem z dnia 19 grudnia 1922 r. postanowiła na czas stanu wyjątkowego na obszarze m. st. Warszawy, zarządzonego rozporządzeniem Rady Ministrów z dn. 16 grudnia 2922 r. (Dz. U. R. P. № 110 poz. 1010) poddać dodatkowo sądownictwu doraźnemu na obszarze m. st. Warszawy niżej wymienione przestępstwa — wobec czego niezależnie od przestępstw poddanych już dotychczas sądownictwu doraźnemu. Sądy doraźne na obszarze m. st. Warszewy w czasie trwania stanu wyjątkowego wymierzać będą karę śmierci lub ciężkiego więzienia za wymienione niżej przestępstwa, przewidziane w Kodeksie Karnym, tak głównym sprawcom, jak i wszystkim wspólnikom przestępstwa;

Śmiercią karany będzie;

a) kto weźmie udział w zbiegowisku, które, działało wspólnemi siłami uczestników:

1) dopuściło się przeciwdziałania przemocą sile zbrojnej, wezwanej do rozproszenia zbiegowiska, lub dokonało napadu z użyciem przemocy na straż wojskową lub jej wartownika;

2) zagarnęło pod swoją władzę, rozgrabiło lub zburzyło: skład broni lub zapasów wojskowych, fabrykę broni lub dział, miejsce ufortyfikowane, statek wojenny, drogę żelazną, służące do użytku powszechnego lub rządowego telegraf lub telefon, mennicę, kasę państwową lub też instytucję kredytową bądź państwową, bądź społeczną lub akcyjną, założoną za pozwoleniem rządu;

3) uwolniło więźniów z pod straży za pomocą gwałtu na osobie straży lub za pomocą usskodzenia miejsca zamknięcia;

4) do popełnienia czynów przemocy użyło materjału lub przyrządu wybuchowego (Cz. I art. 123 K. K.);

b) kto urządzi zbiegowisko w powyższym punkcie a) niniejszego obwieszczenia wskazane, lub będzie podmawiał do jego utworzenia, lub będzie niem kierował przy spełnianiu czynów w powyższym punkcie a) pod liczbami 1, 2, 3, 4 wyszczególnionych, albo podżegał do ich spełniania lub dalszego wykonywenia, albo też użyje przy popełnieniu tych czynów materjału lub przyrządu wybuchowego albo broni (Cz. II art. 123 K. K.);

c) kto dopuści się zabójstwa osoby urzędowej podczas wykonywania lub z powodu wykonywania przez nią obowiązków służbowych (ust. 3 art. 455 K. K.) albo wartownika warty wojskowej (ust. 4 art. 455 K. K.) albo zabójstwa w sposób niebezpieczny dla życia wielu osób (ust. 8 art. 455 K. K.) albo zabójstwa z zasadzki (ust. 11 art. 455) albo tez zabojstwa w celu ułatwienia popełnienia innej zbrodni (ust. 13 art. 455 K. K.);

d) kto dopuści się, zagrażającego bezpieczeństwu komunikacji kolejowej, uszkodzenia toru lub taboru drogi żelaznej, lub znaku ostrzegawczego, umieszczonego dla ochrony komunikacji kolejowej, jeżeli na skutek tego uszkodzenia nastąpiło rozbicie pociągu, lub uszkodzenia takowego dokonano w celu spowodowania rozbicia pociągu (Cz. II i III art. 558 K. K.);

e) kto przez podpalenie, wybuch lub zatopienie uszkodzi cudze mienie wogóle a zwłaszcza kościół lub dom modlitwy, pomieszczenie instytucji rządowej lub społecznej, lub zamieszkany budynek, lub statek, kopalnię lub taki niezamieszkany budynek, statek, pomieszczenie lub inne miejsce o których wiedział, że w nich jest człowiek i życiu jego groziło niebezpieczeństwo; jeżeli uszkodzenie to wskutek właściwości i położenia przedmiotu lub wobec warunków dokonania czynu groziło niebezpieczeństwem rozszerzenia pożaru, wybuchu lub zatopienia na budynki, statki, pomieszczenia lub objekty wymienione, to winny ulegnie karze i w tym wypadku kiedy przedmioty uszkodzone stanowiły jego własność (art. 562 i 563 K. K.);

f) kto czyni przygotowania lub bierze udział w zrzeszeniu utworzonem w celu dokonania:

1) uszkodzenia kolei żelaznej, jej taboru, albo znaku, ustanowionego dla bezpieczeństwa ruchu kolejowego, celem spowodowania rozbicia pociągu kolei żelaznej;

2) uszkodzenia parowca albo znaku, ustanowionego dla bezpieczeństwa żeglugi, celem spowodowania rozbicia się parowca;

5) uszkodzenia kościoła, domu modlitwy, pomieszczenia instytucji rządowej lub społecznej, bibljoteki publicznej, muzeum albo innego rządowego lub społecznego zbioru przedmiotów nauki lub sztuki, zamieszkanych: budynku lub statku, kopalni lub takich niezamieszkanych: budynku, statku, pomieszczenia lub miejsca o których wiedział, że w nich jest człowiek i życiu jego grozi niebezpieczeństwo (art. 564 K. K.).

Ciężkim więzianiem bezterminowym lub terminowym na czas niekrótszy od lat 8 karany będzie:

a) kto dopuści się wyrobu, nabycia, przechowywania lub zbycia materjału lub przyrządu wybuchowego w okolicznościach, wskazujących, że materjał ten lub przyrząd przeznaczony był z wiedzą winnego do spełnienia zbrodni (art. 222 K. K.);

b) kto uszkodzi telefon lub telegraf, przeznaczony do użytku publicznego lub rządowego o ile skutkiem uszkodzenia było przerwanie ich działalności lub jeżeli uszkodzenia dokonano w celu zatrzymania przesłania zawiadomienia rządowego (art. 556 K. K.);

c) kto dopuści się uszkodzenia: drogi wodnej, śluzy, upustu, tamy, mostu, albo innego środka przeprawy, żeglugi lub zabezpieczenia od powodzi, przeznaczonych do użytku publicznego, jeżeli uszkodzenie to spowodowało powódź lub przerwanie komunikacji albo też niebezpieczeństwo dla życia ludzkiego (art. 557 K. K.);

d) kto dopuści się zagrażającego bezpieczeństwu ruchu kolejowego, uszkodzenia toru lub taboru, drogi żelaznej lub znaku ostrzegawczego, ustawionego dla ochrony komunikacji kolejowej, jezeli nie działano w celu rozbicia pociągu ani też rozbicie takie nie nastąpiło (Cz. I art. 558 K. K.).

Usiłowanie podlega tej samej karze co dokonanie.

Od wyroków sądów doraźnych niema apelacji ani kasacji.

Wyrok śmierci wykonany będzie przez rozstrzelanie w ciągu 24 godzin po ogłoszeniu wyroku.

Przestrzegam wszystkich przed popełnieniem powyższych przestępstw pod groźbą stawienia winnych pod sąd doraźny".

Wł. Sikorski m. p. Min. Spr. Wewn.

Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 5 października 1922 r. w przedmiocie wydawania przez delegatów Ministerstwa Skarbu pozwoleń na wywóz kruszczów szlachetnych.

W wykonaniu ustawy z dnia 15 lipca 1920 r. o zakazie wywozu zagranicę kruszczów szlachetnych (Dz. U. R. P. № 62 poz. 404), zarządza się co następuje:

§ 1. Do wydawania pozwoleń, przewidzianych w art. 3 ustawy z dnia 15 lipca 1920 roku o zakazie wywozu zagranicę kruszczów szlachetnych (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 404), upoważnieni są delegaci Ministerstwa Skarbu w następujących miejscowościach:

1) w Warszawie — dla obszaru województw: warszawskiego lubelskiego, białostockiego, poleskiego i wołyńskiego,

2) w Łodzi—dla obszaru województwa łódzkiego,

3) w Sosnowcu — dla obszaru województwa kieleckiego,

4) we Lwowie — dla obszaru województw: lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego,

5) w Krakowie — dla obszaru województwa krakowskiego, z wyjątkiem miasta Białej,

6) w Bielsku— dla powiatów bielskiego i cieszyńskiego, województwa śląskiego oraz miasta Białej,

7) w Poznaniu — dla obszaru województwa poznańskiego z wyjątkiem miasta Bydgoszczy oraz powiatów: bydgoskiego i inowrocławskiego,

8) w Bydgoszczy—dla obszaru województwa pomorskiego oraz miasta Bydgoszczy, powiatów: bydgoskiego i inowrocławskiego,

9) w Wilnie — dla obszaru ziemi wileńskiej i województwa nowogródzkiego.

§ 2. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie w dwa tygodnie po ogłoszeniu. Jednocześnie traci moc obowiązującą rozporządzenie z dnia 15 stycznia 1921 r. w sprawie wydawania przez delegatów Ministerstwa Skarbu pozwoleń na wywóz kruszczów szlachetnych (Dz. U. R. P. Nr. 18 poz. 106).

Minister Skarbu: *Jastrzębski.*

Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 16 listopada 1922 r. o rozmieszczeniu rewirów śledczych w okręgu sądu okręgowego w Lublinie.

Na mocy art. 23 dekretu z dnia 3 stycznia 1918 r (Dz. Pr. K. P., Nr. 1, poz. 1) zarządza się w okręgu sądu okręgowego w Lublinie, co następuje:

§ 1. Znosi się rewiry śledcze: III miasta Lublina, II powiatu krasnostawskiego, oraz II powiatu lubartowskiego.

§ 2. Ustala się następujący podział okręgu sądu okręgowego w Lublinię na rewiry śledcze:

a) „I rewir śledczy miasta Lublina" z siedzibą w Lublinie obejmuje: część miasta Lublina, zawartą w granicach: na północy linia rzeki Czechówki; na wschodzie linja ulic Wodopojnej, S-to Duskiej, Królewskiej i Zamojskiej; na południu linja rzeki Bystrzycy, folwarku Rury i wsi Rury po-Jezuickiej; na zachodzie linja idąca wzdłuż folwarku Czechów, kolonji Czechówka Górna, willi „Stawinek" i kolonji Rury S-to Duskie;

b) „II rewir śledczy miasta Lublina" z siedzibą w Lublinie obejmuje pozostałą część miasta Lublina wraz z przedmieściem, a mianowicie: wieś Czechówkę z folwarkami i kolonjami, wieś i folwark Lemszczyznę, przedmieścia Czwartek i Kalinowszczyznę, część miasta, położoną pomiędzy ulicami Wodopojną, S-to Duską, Królewską i Zamojską, rzeką Bystrzycą, Łąkami Tatarami oraz rzeką Czechówką, Łąki Tatary, wieś Tatary z folwarkami i kolonjami, Bronowice wraz z folwarkiem, Kośminek, przedmieście Piaski, Dworzec kolejowy, Dziesiątą, Koszary, grunta majoratu Lublin po obydwuch stronach rzeki Bystrzycy, folwark Rury, wieś Rury po-Jezuickie, kolonję Rury S-to Duskie oraz willę „Sławinek";

c) „Rewir śledczy powiatu lubelskiego" z siedzibą w Lublinie obejmuje miasta i gminy powiatu lubelskiego prócz miasta Lublina;

d) „I rewir śledczy powiatu chełmskiego" z siedzibą w Chełmie obejmuje miasto Chełm, oraz gminy: Chełm, Krzywiczki, Turkę i Żmudź;

e) „II rewir śledczy powiatu chełmskiego" z siedzibą w Chełmie obejmuje gminy: Bukowę, Cyców, Olchowiec, Pawłów, Rakołupy, Rejowiec, Siedliszcze, Staw, Świerże i Wojsławice;

f) „I rewir śledczy powiatu janowskiego" z siedzibą w Janowie, obejmuje miasto Janów oraz gminy: Brzozówkę, Chrzanów, Kawęczyn, Modliborzyce, Potok i Zaklików;

g) „II rewir śledczy powiatu janowskiego" z siedzibą w Janowie obejmuje gminy: Annopol, Dzierzkowice, Gościeradów, Kosin, Kraśnik, Trzydnik, Urzędów, Wilkołaz i Zakrzówek;

h) „I rewir śledczy powiatu puławskiego" z siedzibą w Puławach, obejmuje miasto Puławy oraz gminy: Celejów, Garbów, Gołąb, Irenę, Kazimierz, Końsko-Wolę, Kurów, Markuszów, Puławy, Wolę Czółnowską i Żyrzyn;

i) „II rewir śledczy powiatu puławskiego" z siedzibą w Opolu obejmuje gminy: Drzewce, Godów, Kamień, Karczmiska, Opole, Rybitwy i Szczekarków;

j) „rewir śledczy powiatu krasnostawskiego" z siedzibą w Krasnymstawie, obejmuje miasta i gminy powiatu krasnostawskiego:

k) „Rewir śledczy powiatu lubartowskiego" z siedzibą w Lubartowie, obejmuje miasta i gminy powiatu lubartowskiego.

§ 3. Rozporządzenie niniejsze uzyskuje moc obowiązującą z dniem 1 lutego 1923 r.

Minister Sprawiedliwości:
(—) *Makowski.*

Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dn. 15 listopada 1922 r. o rozmieszczeniu rewirów śledczych w powiecie baranowickim, w okręgu sądu okręgowego w Nowogródku.

Na mocy art. 23 dekretu z dnia 3 stycznia 1918 r. (Dz. Pr. K. P. Nr. 1, poz. 1), zarządza się w okręgu sądu okręgowego w Nowogródku co następuje:

§ 1. Wyłącza się z właściwości terytorjalnej I rewiru śladczego powiatu baranowickiego gminy: Czernichów, Połonkę i Stołowicze i włącza się je do właściwości terytorjalnej II rewiru śledczego powiatu baranowskiego.

§ 2. Rozporządzenie niniejsze uzyskuje moc obowiązującą z dniem 1 stycznia 1923 r.

Minister Sprawiedliwości:
(—) *Makowski.*

Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dn. 15 listopada 1922 r. o rozmieszczeniu rewirów śledczych w okręgu sądu okręgowego w Siedlcach.

Na mocy art. 23 dekretu z dnia 3 stycznia 1918 r. (Dz. Pr. K. P. Nr. 1, poz. 1) zarządza się w okręgu sądu okręgowego w Siedlcach, co następuje:

§ 1. Znosi się rewiry śledcze: Siedlecki miejski, oraz Siedlecki wiejski.

§ 2. Tworzy się „Rewir śledczy powiatu siedleckiego" z siedzibą w Siedlcach, obejmujący miasto Siedlce i wszystkie gminy powiatu siedleckiego.

§ 3. Wyłącza się z właściwości terytorjalnej garwolińskiego rewiru śledczego gminy: Prawdę i Pawłowice oraz z właściwości terytorjalnej żelechowskiego rewiru śledczego gminy: Jarczew i Mysłów.

§ 4. Włącza się do właściwości terytorjalnej łukowskiego rewiru śledczego gminy: Jarczew, Mysłów i Prawdę; nadaje się rewirowi temu nazwę „Rewir śledczy powiatu łukowskiego" z siedzibą w Łukowie.

§ 5. Włącza się do właściwości terytorjalnej żelechowskiego rewiru śledczego gminę Pawłowice; nadaje się rewirowi temu nazwę: „II rewir śledczy powiatu garwolińskiego" z siedzibą w Żelechowie.

§ 6. Garwolińskiemu rewirowi śledczemu nadaje się nazwę: „I rewir śledczy powiatu garwolińskiego" z siedzibą w Garwolinie; sokołowskiemu rewirowi śledczemu nadaje się nazwę „Rewir śledczy powiatu sokołowskiego" z siedzibą w Sokołowie; węgrowskiemu rewirowi śledczemu nadaje się nazwę „Rewir śledczy powiatu węgrowskiego" z siedzibą w Węgrowie.

§ 7. Rozporządzenie niniejsze uzyskuje moc obowiązującą z dniem 1 stycznia 1923 r.

Minister Sprawiedliwości:

(—) *Makowski.*

Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 17 listopada 1922 r. o rozmieszczeniu rewirów śledczych w okręgu sądu okręgowego w Radomiu.

Na zasadzie art. 23 dekretu z dnia 3 stycznia 1918 r. (Dz. Pr. Nr. 1 z 1918 r.) zarządza się w okręgu sądu okręgowego w Radomiu, co następuje:

§ 1. Znosi się rewiry śledcze: II powiatu radomskiego, II powiatu koneckiego, oraz II powiatu kozienickiego.

§ 2. Ustala się następujący podział okręgu sądu okręgowego w Radomiu na rewiry śledcze:

a) „rewir śledczy miasta Radomia" z siedzibą w Radomiu obejmuje wschodnią część miasta Radomia do linji ul. Długiej, od stacji do ul. Szerokiej, ul. Szeroką, plac 3 Maja i ul. Zgoda;

b) „II rewir śledczy miasta Radomia" z siedzibą w Radomiu obejmuje pozostałą część miasta Radomia;

c) „Rewir śledczy powiatu radomskiego" z siedzibą w Radomiu obejmuje miasta i gminy powiatu radomskiego;

d) „Rewir śledczy powiatu koneckiego" z siedzibą w Końskich obejmuje miasta i gminy powiatu koneckiego;

e) „Rewir śledczy powiatu kozienickiego" z siedzibą w Kozienicach obejmuje miasta i gminy powiatu kozienickiego;

f) „Rewir śledczy powiatu sandomierskiego" z siedzibą w Sandomierzu obejmuje miasta i gminy powiatu sandomierskiego;

g) „Rewir śledczy powiatu iłżackiego" z siedzibą w Wierzbniku obejmuje miasta i gminy powiatu iłżeckiego;

h) „I rewir śledczy powiatu opatowskiego" z siedzibą w Opatowie obejmuje miasto Opatów, oraz gminy: Baćkowice, Gęsice, Grzegorzewice, Iwaniska, Łagów, Malkowice, Modliborzyce, Opatów, Piórków, Rembów, Sadowe i Wojciechowice;

i) „II rewir śledczy powiatu opatowskiego" z siedzibą w Ostrowcu obejmuje miasto Ostrowiec, oraz gminy: Bodzechów, Boksyce, Częstocice, Czyżów Szlachecki, Ćmielów, Julianów, Kunów, Lasocin, Ożarów, Rudę Kościelną i Waśniów;

k) „I rewir śledczy powiatu opoczyńskiego" z siedzibą w Opocznie obejmuje miasto Opoczno, oraz gminy: Drzewicę, Goździków, Klwów, Kszczonów, Opoczno, Ossę, Przysuchę, Rusinów, Skrzyńsko i Studziannę;

l) „II rewir śledczy powiatu opoczyńskiego" z siedzibą w Opocznie obejmuje gminy: Białaczów, Janków, Kuniczki, Machory, Niewierszyn, Owczary, Radonie, Służno, Sworzyce, Topolice, Unewel, Wielką Wolę i Zajączków.

§ 3. Rozporządzenie niniejsze uzyskuje moc obowiązującą z dniem 1 lutego 1923 r.

Minister Sprawiedliwości: (—) *Makowski.*

Pochwały

W rozkazie okr. Kmdy P. P. w Krakowie z dn. 12.XII 922 r. № 160 czytamy:

1) „Na wniosek Starostwa w Chrzanowie L. 504 prez. z 14.XI u. r. wyrażam uznanie powiatowemu Komendantowi P. P. w Chrzanowie nadkom. Józefowi Trojanowskiemu, oraz całemu oddziałowi Policji tamt. powiatu za przyczynienie się do gładkiego przebiegu aktu wyborczego do Sejmu i Senatu.

2) Na wniosek Starostwa w Ropczycach L. 161/110 prez. z 14.XI u. r. wyrażam uznanie powiatowemu Komendantowi w Ropczycach komisarzowi Antoniemu Unsingowi, za jego sumienną i gorliwą pracę w zakresie służby służby bezpieczeństwa publicznego zarówno w okresie przedwyborczym, jak również w czasie wyborów do Sejmu i Senatu, niemniej także Komendantom posterunków w tamt. powiecie.

3) Tutejsza Komenda przyjęła z przyjemnością do wiadomości pełne uznanie i podziękowanie jakie Starostwo w Mielcu pismem L. 302 prez. z 21.XI 1922 r. wyraziło powiatowemu Komendantowi P. P. w Mielcu podkom. Michałowi Wątrobie, wszystkim Komendantom posterunków i wszystkim funkcjonarjuszom P. P. w tamt. powiecie, a specjalnie przodow. Holiczowi i Kowalskiemu za przyczynienie się do spokojnego przebiegu aktów wyborczych do Sejmu i Senatu dzięki prawidłowemu, wzorowemu i obywatelskiemu pełnieniu służby.

4) Tutejsza Komenda przyjęła z przyjemnością do wiadomości pełne uznanie i podziękowanie jakie Starostwo w Myślenicach pismem L. 24686/22 wyraziło powiatowemu Komendantowi komis. Józefowi Wraubkowi, oraz całemu podwładnemu personalowi P. P.—za zachowanie niezamąconego niczem ładu i spokoju w powiecie podczas wyborów do Sejmu i Senatu, dzięki sprawności, talentowi organizacyjnemu i gorliwej pracy powiatowego Komendanta, oraz sprawności i pracy całego personalu P. P.

5) Na wniosek Starostwa w Nowym Sączu L. 41696/Bu 25.XI u. r. wyrażam uznanie powiatowemu Komendantowi w Nowym Sączu komisarzowi Jakóbowi Hanusowi, oraz podwładnym mu funkcjonarjuszom P. P. za poniesione trudy i starania, celem utrzymania należytego spokoju i porządku w czasie zgromadzeń przedwyborczych i wolności agitacji dla wszystkich bardzo licznych grup i partji politycznych w tamt. powiecie".

w z. (—) *Pilch* m. p. Kmdt okręgu.

W rozkazie okr. Kmdy P. P. w Brześciu n/B. z dn. 6.XII 1922 r. № 102 czytamy:

„1) Dnia 7 listopada r. ub. dokonano zbrojnego napadu we wsi Dziadowicze, gm. Motolskiej pow. Drohiczyńskiego. Przypuszczano, że napadu tego dokonał znany bandyta Ławrentji Fiediukowicz. Wskutek tego urządzono natychmiast obławę, a gdy biorący udział w obławie: przod. Lewanowicz Grzegorz, tudzież poster. Gawenda Stanisław, Feliński Feliks i poster. sł. śl. Leszczuk Franciszek, po skończeniu tejże oczekiwali w jednym z domów we wsi Saczewki na podwodę, wpadł nagle do tejże Ławrentji Fiediukowicz trzymając w jednej ręce ucięty karabin a w drugiej rewolwer syst. „Nagan", a krzyknąwszy „ręce do góry" zmierzył z rewolweru do poster. Gawendy, gdy jednakże rewolwer się zaciął, przod. Lewanowicz nie tracąc przytomności umysłu, dobył z kieszeni rewolwer, a chociaż Fiediukowicz w tym momencie wypalił do niego, raniąc go w nogę, mimo tego Lewanowicz niemal równocześnie strzelił do bandyty trafiając go w brzuch. Tenże natychmiast wybiegł na dwór, usiłując uciec, jednakże poster. Gawenda dał natychmiast ognia godząc go w plecy, poczem bandyta upadł i po chwili ducha wyzionął.

Wyrażam przeto pochwałę wszystkim powyższym funkcjonarjuszom policji za dzielne zachowanie się, energję i przytomność umysłu podczas zajścia, a nadto przod. Lewanowiczowi udzielam renumeracji w kwocie 15.000 mk.

2) Udzielam pochwały podkom. Szymańskiemu Janowi z P. K. P. P. w Łunińcu za wzorowe prowadzenie kancelarji Punktu Granicznego w Mikaszewiczach oraz czystość i porządek jaki zastałem wizytując rzeczony punkt".

(—) *Galle* m. p. Okr. Kmdt. m. p.

KRONIKA URZĘDOWA.

—:o:—

„KOŚCIÓŁ NARODOWY" I PRAWA JEGO CZŁONKÓW

Podanie o uznanie „Kościoła Narodowego" w Polsce zostało wniesione przez ks. Dra Antoniego Ptaszka, z Zaborowa pow. Krakowskiego w sierpniu 1921 r. Władze państwowo-administracyjne nie są w myśl postanowień ustawy konstytucyjnej z dnia 17-III 1921 r. kompetentne do uznania nowego wyznania religijnego dotychczas w Państwie Polskiem nieznanego. Za związku treści art. 115 z treścią art. 116 konstytucji wynika bowiem, że uznanie nowego lub dotąd nieuznanego wyznania nie może nastąpić przez władzę administracyjną bez upoważnienia udzielonego w drodze ustawodawczej. Projekt ustawy ramowej opartej na art. 116 Konstytucji i zawierającej odpowiednie pełnomocnictwa dla Rządu jest opracowany i będzie wniesiony na obecnej kadencji sejmowej.

Dopiero po otrzymaniu tych pełnomocnictw będą mogły państwowe władze administracyjne zająć się rozpatrzeniem w myśl Ustawy Konstytucyjnej czy urządzenie, nauka i ustrój Polsko-Narodowego Kościoła Katolickiego, nie są przeciwne porządkowi publicznemu ani obyczajności publicznej, narazie zaś muszą uważać ten „Kościół" za nieuznane wyznanie religijne. Prawa takiego wyznania ograniczona są na terenie b. zaboru austrjackiego postanowieniem art. 16 ustawy z 21-XII 1867 r. Dz. u. p. austr. Nr. 142 które to postanowienie nie sprzeciwiające się ustawie konstytucyjnej formalnie obowiązuje.

Z ducha i z treści art. 15 wynika: a) iż prawo domowego wykonywania obrzędów religijnych poręczone jest tylko członkóm (wyznawcom) odnośnego prawnie uznanego wyznania, a nie osobom trzecim do tego wyznania nie należącym. b) Nie jest domowem wykonywaniem ćwiczeń religijnych jeżeli w tych ćwiczeniach religijnych biorą udział osoby należące wprawdzie do tego samego prawnie nieuznanego wyznania religijnego lecz nienależące do tej samej rodziny. c) Członkowie prawnie nie uznanych kościołów nie mają zagwarantowanego prawa urządzania publicznych zgromadzeń dla celów swego wyznania, względnie odbywania ćwiczeń lub urządzania wykładów religijnych na publicznych zgromadzeniach.

Powyższe wyjaśnienie podała na skutek zapytań ze strony podległych sobie funkcjonarjuszy *Okr. Kmda P.P. w Krakowie rozkazem z dn. 8-XII 1922 r. № 55.*

DODATEK UZDROWISKOWY.

Celem wprowadzenia w życie rozporządzeń Rady Ministrów w przedmiocie dodatku uzdrowiskowego, a w szczególności § 4 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 7 czerwca 1922 r. Dz. U. R. P. Nr. 49, poz. 432, Ministerstwo Skarbu zarządza w porozumieniu z Prezydjum Rady Ministrów i Ministerstwem Zdrowia Publicznego, co następuje:

I. Uzdrowiskami w rozumieniu § 1 wyżej powołanego rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 7 czerwca 1922 r. (Dz. U. R. P. Nr. 49, poz. 432) są następujące miejscowości:

Województwo krakowskie:

a) Uzdrowiska z frekwencją ponad 3.000 kuracjuszów: Zegiestów (Województwo krakowskie):

b) Uzdrowiska z frekwencją ponad 5.000 kuracjuszów: Rabka (Województwo krakowskie);

c) Uzdrowiska z frekwencją ponad 10.000 kuracjuszów: Krynica (Województwo krakowskie), Zakopane (Województwo krakowskie).

Prawo poboru podatku uzdrowiskowego, którego wysokość określono w § 1 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 21 sierpnia 1922 r. (Dz. U. R. P. Nr. 78 poz. 704) na 25%, 40% względnie 50% dodatku drożyźnianego (zależnie od frekwencji uzdrowiska) przysługuje wszystkim funkcjonarjuszom państwowym pobierającym uposażenie na mocy ustaw z dnia 13 lipca 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr. 65, poz. 429) oraz tym pracownikom kontraktowym, których wynagrodzenie umowne nie przekracza uposażenia funkcjonarjuszów państwowych, spełniających analogiczne czynności, o ile wymienieni funkcjonarjusze mają siedzibę urzędową w czasie trwania sezonu w jednym z wymienionych uzdrowisk. Czas trwania sezonu kompletowego określa się dla wszystkich uzdrowisk z wyjątkiem *Zakopanego i Krynicy terminem od 15 maja do 30 września, w Krynicy od 15 maja do 15 października, zaś w Zakopanem cały rok.*

Dodatek uzdrowiskowy należy się tylko na czas służby odbytej faktycznie w odnośnych miejscowościach i płatny jest *zdołu* w ostatnim dniu każdego miesiąca, względnie w ostatnim dniu sezonu.

Ministerstwo Skarbu uprasza o natychmiastowe zarządzanie wypłaty dodatku uzdrowiskowego za czas ubiegły, począwszy od dnia 1 czerwca r. b., przyczem zaznacza, że dodatek ten należy księgować na ciężar wydatków osobowych w odpowiedniej pozycji (dodatki drożyźniane) preliminarza budżetowego.

Ministerstwo Skarbu nadmienia w końcu, że przy wypłacie dodatku uzdrowiskowego za czas od 1 czerwca r. b. do 1 listopada b. r. nie należy uwzględniać dodatków procentowych miesięcznego i wyrównawczego, których wysokość wynosiła w październiku r. b. 25% ustawowego uposażenia miesięcznego, że natomiast z uwagi na uchwalone od dnia 1-go listopada r. b. podwyżkę uposażenia o pewien procent pełnych poborów służbowych przypadających do wypłaty za miesiąc październik r. b. należy począwszy od wypłaty dodatku za listopad r. b. uwzględniać stale przy wymiarze dodatku uzdrowiskowego wszystkie procentowe t. zw. miesięczne i wyrównawcze, przyznane w miesiącu październiku r. b., a w ten sposób obliczony dodatek uzdrowiskowy należy podwyższyć w tym stosunku, w jakim od 1 listopada r. b. wzrastać będzie uposażenie październikowe.

II. Funkcjonarjusze państwowi, oraz pracownicy kontraktowi otrzymują, począwszy od dnia 1 czerwca r. b. w razie delegowania ich do miejscowości, zaliczonych zgodnie z pierwszym ustępem niniejszego okólniku do uzdrowisk w czasie sezonu dodatek w wysokości 25%, 40% względnie 50% uzupełnienia djet normalnych, zależnie od frekwencji odnośnego uzdrowiska. Od prawa pobierania tego dodatku wyłączeni są funkcjonarjusze państwowi, pobierający już dodatek uzdrowiskowy (p. I § 2) rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 21 sierpnia 1922 r. w przedmiocie zmiany rozporządzenia z dnia 7 czerwca 1922 r. o dodatku uzdrowiskowym Dz. U. R. P. № 78 poz. 704.

Podając powyższe do wiadomości, poleciła Okr. Kmda P.P. w Krakowie, wydatek z tego tytułu zarachowywać na § 1 odnośna poz. b. *(Rozkaz Okr. Kmdy P. P. w Krakowie Nr. 167 z dnia 23-XII 1922 r.)*

POLITYKA

Konferencja Paryska.

—:o:—

Poważne wydarzenia polityczne, jakich widownią była Polska w ostatnim czasie, odwróciły całkowicie uwagę naszą od areny polityki międzynarodowej. Gdy zwrócimy się ponownie do niej, skierować przedewszystkiem uwagę naszą będziemy musieli na oś polityki europejskiej, jaką jest niewątpliwie wzajemne ustosunkowanie polityki francuskiej i angielskiej, oraz na najczulszy tego manometr: stanowisko wobec wiecznie nieuregulowanej sprawy—ustalenia polityki sprzymierzonych wobec Rzeszy niemieckiej.

W tej mierze ostatni tydzień przyniósł wydarzenia niezmiernie poważnego znaczenia, a mianowicie, w dnie 2, 3 i 4 b. m. odbyła się w Paryżu konferencja międzysojusznicza, poświęcona załatwieniu sprawy zapłaty przez Niemcy odszkodowań wojennych, przewidzianych na rzecz Ententy w traktacie wersalskim.

Do konferencji tej przywiązywano daleko idące nadzieje, liczne bowiem poprzednie, nieuwieńczone pomyślnym rezultatem usiłowania, kładziono na karb wyraźnego filogermanizmu Lloyda George'a i po części, niezdecydowania polityki [illegible]skiej, będącej wówczas pod niezmiernie silnym wpływem polityki angielskiej. Obecnie, po upadku Lloyda George'a, spodziewano się, iż zwrot w polityce angielskiej zaznaczy się między innemi i na stanowisku względem Niemiec, we Włoszech zaś rząd Mussoliniego akcentuje tak silnie samodzielność polityki włoskiej, iż przypuszczać można było, że Anglja, utraciwszy swego satelitę włoskiego, skłonniejszą będzie do uzgodnienia swej polityki z wymogami francuskiemi.

Anglję na konferencji tej reprezentowali premjer Bonar Law i minister spraw zagranicznych Groeme, Belgję — premjer Theunis i min. spr. zagr. Jaspar, Włochy — ambasador w Londynie della Torretta i ambasador w Paryżu Avezzano, Francję—jej premjer Rajmund Poincaré, działający w nieustannym kontakcie z prezydentem Millerandem.

Pierwsze posiedzenie konferencji poświęcono odczytaniu francuskiego, angielskiego i włoskiego planu uregulowania odszkodowań. Plan angielski proponuje 4-letnie moratorjum dla wszystkich spłat gotówkowych, następnie zaś spłaty wynosić mają rocznie po dwa miljony i stopniowo wzrastać mają co kilka lat. Pozatem projekt przewiduje utworzenie w Berlinie międzysojuszniczej rady finansowej dla nadzoru nad finansami niemieckiemi. Plan ten Anglicy pragną uzależnić od szeregu warunków dotyczących sanacji finansów niemieckich.

Projekt francuski stoi na stanowisku że Francja nie może się zgodzić na jakąkolwiek redukcję odszkodowań — wobec ciążących na niej obowiązkach odbudowy zniszczonych obszarów, niezmiernie wysokich rent dla inwalidów, oraz spłat długów międzysojuszniczych. Możliwość redukcji niemieckich odszkodowań uzależnia Francja od odpowiedniej redukcji własnych długów wojennych w Anglji i Ameryce. Dla realizacji swego planu Francja projektuje szereg zarządzeń dotyczących stabilizacji weluty niemieckiej. Dla zabezpieczenia świadczeń i spłat projekt francuski przewiduje międzysojusznicze komisje kontrolujące, oraz zasekwestrowanie podatków i opłat celnych w okręgu Ruhry. Na wypadek uchylenia się Rzeszy od wykonania żądań sojuszniczych projekt przewiduje okupację okręgów Essen i Bohum, oraz przesunięcie linji celnej na wschód poza okupowany obszar.

Przeciwieństwa między projektem angielskim i francuskim, jak wynikają z powyższego były bardzo znaczne. Jednakże liczono się poważnie z kompromisową akcją włoską i z możliwością ustępstw ze strony Anglji, dla zachowania jednolitego frontu Koalicji i zadokumentowania jej żywotności.

Ostatnie depesze donoszą niestety o zerwaniu konferencji z powodu nieustępliwości Bonar Lawa i jednoczesnem zdecydowaniu Poincarego do obrony żądań francuskich.

Znamienną jest rzeczą, że konferencja ujawniła zupełne niemal zbliżenie stanowiska włoskiego i francuskiego. Belgja, jak zwykle, całkowicie popierała Francję.

Zerwanie konferencji paryskiej niewątpliwie będzie miało najdonioślejsze skutki polityczne. Oficjalnie stwierdzona została niemożność uzgodnienia względem Niemiec polityki sojuszników, i odtąd w myśl traktatu wersalskiego, każde z państw Ententy uzyskuje swobodę samodzielnego działania.

Wpływ rozbicia konferencji Paryskiej, silnie ujawni się z całą pewnością w polityce europejskiej w najbliższym już czasie.

I. J. Rembieliński.

SPRAWY GOSPODARCZE

Handel indywidualny, a współdzielczy.

W Polsce od pewnego czasu rozbrzmiewają utyskiwania z powodu współzawodnictwa, jakie wytwarza kupcom pojedyńczym (kupiectwu t. zw. indywidualnemu) — handel współdzielczy, czyli kooperatywy handlowe.

Niezadowolenie to oddawna już stało się głośnem w krajach, bardziej rozwiniętych pod względem gospodarczym od Polski, i rozbrzmiewa odgłosem pamiętnych polemik w ciałach prawodawczych, organizacjach komunalnych i handlowych, przedewszystkiem jednak w prasie i piśmiennictwie. Walka ta była o tyle korzystną dla stron obu, że przyczyniła się do bliższego wyjaśnienia spraw spornych, a więc: terenu działania, metod handlowych, opodatkowania i t. d. Przeciwieństwa jednak nie znikły, lecz przeszły jakgdyby w stan chroniczny, wskutek czego poniekąd nie są tak ostre. Kupiectwu indywidualnemu przyniosły one tę korzyść, że skłoniły je do samoobrony, zrzeszania się w organizacjach zawodowych, doskonalenia się w kupiectwie, wykształceniu, znajomości rynków, zwyczajów handlowych i t. d.

U nas w Polsce, walka między handlem współdzielczym, a indywidualnym nie przybrała form tak ostrych, może dla tego, że współdzielczość w handlu nie rozwinęła się w Polsce w stopniu tak znacznym jak w Europie zachodniej. Nie mniej jednak detaliczni kupcy polscy narzekają coraz głośniej na współzawodnictwo, jakie wytwarzają im kooperatywy, nie tyle w samym handlu, ile wskutek różnych przywilejów, przyznawanych przez różne władze, zarówno państwowe, jak komunalne. Tak, naprzykład, głośne były skargi z powodu „przydziału" cukru, który przyznano w znacznie większej ilości kooperatywom, aniżeli poszczególnym kupcom.

Nie dotykając tu poszczególnych odmian i postaci współzawodnictwa pomiędzy różnemi formami handlu, przyznać należy słuszność w pewnej części obu stronom. Jedni bronią swej egzystencji, swego bytu, inni chcą nabywać towary taniej, omijając jedną kategorję pośrednictwa, to jest handel detaliczny. A w każdej walce realną słuszność ma ten, kto zwycięży, choćby nawet moralna słuszność leżała po stronie słabszego, pokonanego przeciwnika.

Ruch współdzielczy w handlu, zwłaszcza artykułami spożywczemi, oplata coraz gęściejszą siecią całą kulę ziemską. Postępy tej gałęzi współdzielczości są w niektórych krajach wprost olbrzymie, jak naprzykład w Anglji. Jest to zatem ruch wszechświatowy, oparty niemal o wszystkie warstwy społeczne, z robotniczą i urzędniczą na czele. Popierają go: rządy, samorządy, organizacje zawodowe. A więc musi on mieć rację bytu i uzasadnienie.

Dalej, Państwo tak kolosalnego rozwoju, jaki osiągnął współdzielczy ruch spożywczy w Anglji, kupiectwo angielskie jest wciąż jednem z pierwszych — jeżeli nie najpierwszem — na świecie. A więc kooperytywy nie były dla niego śmiertelnym wrogiem. Kupiectwo angielskie umiało i zdołało przystosować się do nowych form bytu i pracy zawodowej, osiągnęło wyższy stopień doskonałości i wyrobienia fachowego, zjednoczyło się w potężnych organizacjach.

Pamiętać należy, że kupiec zawsze mieć będzie wyższość nad kooperatywami pod względem stopnia zainteresowania. Dla członków kooperatywy jest ona urządzeniem pożytecznem, ale nie niezbędnem. Natomiast dla kupca jest jego sklep kwestją bytu. Z tego wynikałoby, że kupiec więcej dbać będzie o swój sklep, niż członkowie o swoją kooperatywę. Takie domniemanie znajduje swoje potwierdzenie nie tylko w logice, lecz i w życiu praktycznem.

Również ważną rzeczą jest jakościowy rodzaj obsługi klijenta. Praktyka wskazuje, że kooperatywy zdolne są do zaspakajania mniej wybrednych żądań swoich członków. Wymagania wyższe, wynikające z bardziej subtelnego smaku i gustu, rzadko znajdują nasycenie w kooperatywach, lub przez kooperatywy, i w takich wypadkach konsumenci zazwyczaj chętniej korzystają z usług kupca indywidualnego. I tu zatem pomysłowy i sprawny kupiec wyjść może zwycięzko z walki z kooperatywą.

Jak widzimy zatem, miejsca jest dla wszystkich dosyć — ale nie należy zapominać o niezłomnem prawie walki o byt, które głosi, że tylko dla tych jest miejsce na globie ziemskim, którzy umieją to miejsce zdobyć i utrzymać.

Z giełdy.

Okres świąteczny i większy popyt na gotówkę dla regulacji związanych z końcem roku, sprawiły, że ruch na giełdzie nie był duży.

Dla walut zagranicznych i dewiz zaznaczył się nastrój zniżkowy, natomiast na akcje uwydatnił się większy popyt i kursy podążały w górę; przytem znów ukazały się na widowni giełdy papiery dywidendowe, których kursy już dawno nie były notowane.

Za złotego rubla w wolnym obrocie płącono około $9^1/_2$ tysiąca mk. polskich.

Dookoła spraw administracyjnych.

—o—

Eksmisja byłych pracowników państwowych.

Wobec sprzecznego rozumienia postanowień nowej ustawy o rekwizycji mieszkań Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało autentyczną interpretację przepisów będących w związku z eksmisją osób zwolnionych ze służby państwowej z lokali zarekwirowanych.

Postanowienie ustępu 1 art. 24 ustawy z dnia 4.IV r. ub. (Dz. Ust. Nr. 33, poz. 264) wyraźnie normuje prawa osób, korzystających z lokali zarekwirowanych na podstawie dawnej ustawy z dnia 27.XI 1919 r. Mówi ono, że osoby te zachowują prawo korzystania z lokali nadal, przyczem ustawa nie robi różnicy, czy dana osoba korzystająca z zarekwirowanego lokalu, pełni dalej funkcje, które ją swego czasu uprawniały do rekwizycji.

Ponieważ zasadniczo żadna ustawa nie działa wstecz, o ile ustawodawca wyraźnie nie nada pewnej ustawie takiej mocy — co jednak w ustawie z dn. 4.IV r. ub., niema miejsca — przeto prawa nabyte na podstawie poprzedniej ustawy z dn. 27.XI 1919 r. (Dz. Ust. Nr. 92, poz. 498) nie zostały w niczem, do dnia wejścia w życie nowej ustawy, t. j. do dn. 25.V ub. r., naruszone.

Prawa te zostały jednak częściowo od dnia 25.V ub. r. ograniczone przez cytowany poprzednio atr. 24 Ust. z dn. 4.IV ub. r., który postanawia, że od dnia wejścia w życie ustawy t. j. 25.V ub. r. zarówno osoby korzystające z lokali zarekwirowanych, jak i przydzielone im lokale podlegają wszystkim przepisom ustawy z dn. 4.IV ub. r.

Wynikałoby z tego, że do osób tych i lokali stosuje się również ustęp 1 art. 14 nowej ustawy z dn. 4.IV ub. r.

Z zestawienia jednak tego ustępu z ustępem 1 art. 24 ustawy z dn. 4.IV ub. r. wypływałaby sprzeczność, gdyż ustęp 1 art. 14 głoszący, że prawo korzystania z przydzielonego lokalu przysługuje uprawnionym do otrzymania mieszkania w drodze rekwizycji tylko na czas pełnienia przez nich funkcji publicznych, wykluczałby prawo z ustępu 1 art. 24, o którym była poprzednio mowa.

Wspomniana zwyż sprzeczność przy bliższym wniknięciu w brzmienie omawianych artykułów, oraz intencję ustawodawcy, okazuje się tylko pozorną, gdyż postanowienie ustępu 1 art. 14 odniesie się jedynie do osób, które otrzymują mieszkania na podstawie ustawy z d. 4.IV ub. r. na co wskazuje choćby cytat art. 1 pp. 2, 3, 4, pomieszczony w art. 14 tejże ustawy.

Natomiast ustęp 1 art. 24 należy uważać za przepis przejściowy normujący stosunki

prawne, powstałe za czasów działania poprzedniej ustawy, oczywiście z mocą obowiązującą od dnia wejścia w życie nowej ustawy t. j. 25.V ub. r. Stosunki te wspomniany artykuł normuje w ten sposób, że wprawdzie zachowuje prawo korzystania z mieszkań zarekwirowanych na podstawie ustawy z dn. 27.XI 1919 r. stara ustawa z dn. 27 listopada 1919 nie przewiduje bowiem utraty prawa korzystania z zarekwirowanego lokalu w razie wygaśnięcia tytułu uprawniającego do rekwizycji (art. 1), jednakże od dnia 25.V ub. r. poddaje te stosunki, jak również osoby korzystające z rekwizycji, przepisom nowej ustawy, które znacznie ograniczają prawa z dawnej ustawy. Stąd wynika, że osoba korzystająca z lokalu zarekwirowanego na podstawie ustawy z 27.XI 1919 zachowuje go nadal, chociażby w chwili wejścia w życie nowej ustawy nie była już osobą uprawnioną do korzystania z rekwizycji, zajmowany zaś przez nią lokal, jako zarekwirowany na podstawie ustawy 27.XI 1919 r. podlega między innemi również i przepisowi ustępu 4 art. 9 to zn., że pozostaje w ewidencji i w dyspozycji zarządu gminy i nie może być bez zgody tejże nikomu odstąpiony.

Dr. Z. H.

DOOKOŁA SPRAW POLICYJNYCH

Ustosunkowanie policji państwowej do władz administracyjnych.

Polska Ajencja Telegraficzna rozesłała prasie następujący komunikat:

„Jak to już niejednokrotnie w prasie podnoszono, policja państwowa, zgodnie z obowiązującemi przepisami, służy do zapewnienia bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego w państwie i w tym zakresie winna ona być jako organ wykonawczy władz administracyjnych, z temi władzami ściśle zespolona, i to tak na gruncie zarządu centralnego ministerjum spraw wewnętrznych, jak i urzędów wojewódzkich i starostw. Ministerjum spraw wewnętrznych, a w szczególności zaś jego departament bezpieczeństwa publicznego i prasy, będąc ze względów zasadniczych odpowiedzialnym za utrzymanie bezpieczeństwa publicznego, spokoju i porządku w państwie, nie może obowiązkom swoim zadośćuczynić, bez zapewnienia sobie, oraz podległym sobie władzom administracyjnym, bezpośredniego wpływu na policję państwową jako organu wykonawczego i to tak pod względem pełnienia przez tęż policję funkcji służbowych, jak i pod względem organizacji administracji, uzupełnienia, wyinstruowania i t. d. Idąc po tej linji minister spraw wewnętrznych wydał nowe przepisy organizacji głównej komendy policji państwowej na zasadzie art. 9 ustawy z dnia 24 lipca 1919 r. o policji państwowej. Nie naruszając zasadniczo zakresu działania głównej komendy policji państwowej, oraz pozostawiając głównemu komendantowi policji państwowej zwierzchni nadzór nad służbową działalnością wszystkich funkcjonarjuszów policji państwowej. Przepisy te przez odpowiednie ustosunkowanie rzeczonej komendy do departamentu bezpieczeństwa publicznego i prasy min. spraw wewn. mają na celu ściśle skoordynowanie działalności głównej komendy policji państwowej, oraz policji państwowej jako takiej, z ujawniającemi się potrzebami bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego i umożliwiając w ten sposób bardzie celowe i jednolite współdziałanie tak departamentu bezpieczeństwa publicznego i prasy min. spraw wewn., jak i głównej komendy policji państwowej w kierunku zadosyćuczynienia bezpieczeństwa w kraju.

Biorąc pod uwagę, że tak ministerjum spraw wewnętrznych na terytorjum całego państwa, jak władze administracyjne pierwszej i drugiej instancji na terenie powierzonych ich pieczy obszarów, odpowiedzialne są za bezpieczeństwo publiczne, do którego zapewnienia służą im organa policji państwowej, jako organa wykonawcze, minister spraw wewnętrznych podjął jednocześnie akcję w kierunku ścisłego ustosunkowania policji państwowej do podległych ministerjum władz administracyjnych pierwszej i drugiej instancji, co niewątpliwie wpłynie na wydajność pracy policji. Wzmiankowana akcja wymaga jednak odpowiedniej zmiany niektórych postanowień ustawy z dnia 24 lipca 1919 r. (*Dziennik Praw* Nr. 61, poz. 363) o policji państwowej".

Stan liczebny Policji Krakowskiego Okręgu.

W myśl rozkazu Komendy Głównej P. P. № 182 p. IV z 1922 r. podaje się faktyczny stan Policji Państwowej Krakowskiego Okręgu z dnia 1 grudnia 1922.

Wyżsi funkcjonarjusze służby mundurowej: 2 inspektorów, 2 podinspektorów, 7 nadkomisarzy, 15 komisarzy, 14 podkomisarzy i 16 aspirantów, z tego delegowany 1 nadkomisarz na Górny Śląsk na czas nieograniczony.

Wyżsi funkcjonarjusze służby śledczej: 2 podinspektorów, 3 nadkomisarzy, 4 komisarzy, 4 podkomisarzy i 4 aspirantów, z tego delegowany 1 komisarz do Okręgu VIII-go na czas nieograniczony.

Urzędnicy: 3-ch VIII-ej klasy, 14-tu IX-tej klasy, 44-ch X-tej klasy, 28-miu XI-tej klasy, i 14-tu XII-tej klasy z tego 7-miu X-tej klasy i 5-ciu XI-tej klasy urzędnicy wywiadowcy.

Niżsi funkcjonarjusze służby mundurowej: 146 starszych przodowników, 222 przodowników, 448 starszych posterunkowych, 1442 posterunkowych.

Niżsi funkcjonarjusze służby śledczej: 18 starszych przodowników, 31 przodowników, 62 starszych posterunkowych i 47 posterunkowych.

Niższa służba: 15-tu 3-go stopnia, 15-tu 2-go stopnia, 37-miu 1-go stopnia.

Konie: 91 i 1 źrebię, z tego 10 koni i 10 funkcjonarjuszy konnych delegowani do VIII-go Okręgu na czas nieograniczony.

Psy policyjne: 4-ry z tego 2 z funkcjon. polic. śled. w szkole w Poznaniu.

Stan liczebny Okr. Kmdy P. P. Nr. IX w Tarnopolu.

Zgodnie z rozkazem Komendy Głównej P. P. № 182, z dnia 11 października 1922 r., poz. IV, ogłasza się stan faktyczny policji, koni i psów wszystkich Urzędów Policji IX Okręgu tarnopolskiego, łącznie z Komendą Okręgową, w dniu 1 listopada 1922 r.

Wyżsi funkcjonarjusze: a) służba zwykła: 1 Inspektor, 5 Nadkomisarzy, 9 Komisarzy, 14 Podkomisarzy, 11 Aspirantów; b) służba śledcza: 2 Nadkomisarzy, 4 Podkomisarzy, 8 Aspirantów.

Urzędnicy: 4 Pom. referentów, 3 Sekretarzy, 16 pom. sekret. 16 Kancelistów, 8 pom. kancelistów.

Niżsi funkcjonarjusze: a) służba zwykła: 75 st. przodowników, 148 przodowników, 235 st. posterunkowych, 864 posterunkowych. b) służba śledcza: 5 st. przodowników, 6 przodowników, 15 st. posterunkowych, 41 posterunkowych.

Niższa służba: 12 woźnych, 16 gońców, 18 woźniców, 5 robotników.

158 koni, 6 psów policyjnych.

Uwaga: W hodowli i tresurze psów policyjnych w Poznaniu 3 psy.

GŁOSY PRASY

Policja na Pogotowie Ratunkowe.

W Gazecie Wileńskiej № 285, dn. 17 grudnia 1922 r. czytamy pod powyższym tytułem co następuje:

„Przed kilku dniami społeczeństwo zaalarmowane zostało wiadomością, że Rada Miejska uchwaliła wobec braku środków, cofnąć kredyt na dalsze utrzymywanie Pogotowia Ratunkowego.

Zarządzenie to przyjęto ze zrozumiałem oburzeniem na ojców naszego grodu za fatalną gospodarkę, lecz jednocześnie wieść hiobowa wywarła w naszem zdrowem społeczeństwie naturalny odruch, dążący do utrzymania za wszelką cenę pożytecznej i niezbędnej w każdem kulturalnem środowisku instytucji, jaką jest Pogotowie Ratunkowe.

Na pierwszy plan w akcji tej wysunęła się nasza Policja Państwowa, która już niejednokrotnie dała dowód swego obywatelskiego stanowiska wobec spraw społecznych.

Powołano do życia Komitet Funduszu Pierwszej Pomocy dla Pogotowia Ratunkowego. Na czele stanął Komendant XVI okręgu P. P., p. Czesław Grabowski, który przy sprężystej pomocy Komendanta P. P. m. Wilna p. K. Fuchsa, oraz komisarza inspekcyjnego p. Munka, zdołał zainteresować akcją wszystkich funkcjonarjuszy P. P.

Fundusz na pomoc dla Pogotowia składa się z dobrowolnych składek jednorazowych, oraz ze stałego opodatkowania się na ten cel w wysokości pół proc. od poborów miesięcznych.

Składka jednorazowa dała do tej pory już kwotę imponującą, bo 1,419,000 mk.

Poczucie obywatelskie w naszych żołnierzach policji tym bardziej zasługuje na uznanie, że akcja ta jest przeprowadzana niezwykle szybko i bez żadnej presji ze strony zwierzchników.

Oczekiwać należy, że pracownicy innych instytucji zarówno państwowych, jak też prywatnych, oraz szerokie warstwy społeczeństwa również pośpieszą z pomocą i rzucone na pastwę losu, wszędzie otaczane przez władze samorządowe opieką troskliwą, Pogotowie Ratunkowe zdołają utrzymać przy życiu. *K—tor*".

KRONIKA.

Z TYGODNIA.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Uznanie Litwy de jure mocarstwa sprzymierzone uzależniły od przyjęcia przez nią wolności żeglugi na Niemnie i statutu dla Kłajpedy.

Ojciec Święty przyjął na posłuchaniu delegację studentów w sposób wyjątkowo łaskawy.

Prezydent Łotwy Czakste otrzymał order „Polonia Restituta" I-ej klasy.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

Oskarżony o zamordowanie prezydenta ś. p. G. Narutowicza artysta malarz, Eligjusz Niewiadomski, skazany został przez Sąd Okręgowy w Warszawie na karę śmierci.

Komisja regulaminowa Senatu przyjęła projekt regulaminu tegoż. Jest to pierwsza ustawa opracowana przez nowe Izby.

Marszałek Piłsudski wyjaśnił w wywiadzie dziennikarskim swoje zapatrywanie na zeznania Niewiadomskiego.

Minister skarbu Zygmunt Jastrzębski podał się do dymisji, która została przyjęta. Kierownictwo ministerstwa objął podsekretarz stanu Al. Markowski.

Uroczystości noworoczne.

W dniu noworocznym pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w Belwederze o godz. 9.30 życzenia od rządu w pełnym składzie z panem prezesem rady ministrów na czele. O godzinie 9.45 złożyli Mu życzenia pan marszałek Sejmu i pan marszałek Senatu, zaś o godz. 10 J. E. ks. kardynał Aleksander Kakowski, arcybiskup, metropolita warszawski.

O godz. 10.20 pan Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał z Belwederu powozem z najbliższym otoczeniem do katedry św. Jana, gdzie po przybyciu warta honorowa sprezentowała broń, orkiestra zagrała hymn narodowy. U wejścia do katedry powitało p. Prezydenta Rzeczypospolitej duchowieństwo i przeprowadziło go do prezbiterjum, gdzie już się znajdował rząd z panem prezesem rady ministrów na czele, oraz pan marszałek Sejmu i pan marszałek Senatu.

Z chwilą przybycia pana Prezydenta Rzeczypospolitej rozpoczęło się uroczyste nabożeństwo. Po skończonym nabożeństwie Jego Eminencja ks. kardynał Aleksander Kakowski, w asyście duchowieństwa złożył panu Prezydentowi Rzeczypospolitej życzenia.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej, któremu towarzyszył rząd, pan marszałek Sejmu i pan marszałek Senatu, oraz najbliższe otoczenie, przeszedł z katedry krużgankami królewskiemi do gabinetu marmurowego, skąd o godz. 11.45 wszedł do sali rycerskiej, gdzie był zebrany korpus dyplomatyczny, mając po prawej stronie pana prezesa Rady ministrów, po lewej ministra spraw zagranicznych, po za sobą zaś resztę otoczenia, które zatrzymało się przy wejściu.

Dziekan korpusu dyplomatycznego złożył panu Prezydentowi Rzeczypospolitej życzenia, na które pan Prezydent Rzeczypospolitej odpowiedział w języku polskim, poczem nastąpił:

cercle. Po odbyciu cercle pan Prezydent Rzeczypospolitej udał się do sali asamblowej, gdzie oczekiwali na niego członkowie Sejmu i Senatu, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, duchowieństwa, oraz instytucji samorządowych i społecznych. Delegatów władz państwowych przedstawił pan prezes rady ministrów, a imieniem delegacji samorządowych i społecznych złożył życzenia p. prezes Rady miejskiej, za które pan Prezydent Rzeczypospolitej krótko podziękował.

Po przyjęciu życzeń pan Prezydent Rzeczypospolitej przez schody Władysławowskie i bramę zegarową wyszedł na plac Zamkowy, gdzie odebrał raport od dowodzącego paradą, i przeszedłszy przed frontem oddziałów wojskowych, udał się pieszo pod pomnik Mickiewicza, gdzie w towarzystwie pana prezesa rady ministrów i najbliższego otoczenia złożył, jako wyraz hołdu, wieniec pod pomnikiem Mickiewicza, poczem w asystencji rządu, marszałków sejmu i senatu, korpusu dyplomatycznego, generalicji i t. d. przyjął defiladę oddziałów wojskowych.

Po skończonych uroczystościach pan Prezydent Rzeczypospolitej z najbliższym otoczeniem odjechał do Belwederu, witany owacyjnie po drodze przez tłumy zebranej publiczności.

Tegoż dnia o godz. 8 wieczorem odbyło się w Teatrze Wielkim przedstawienie galowe, na które prybył pan Prezydent Rzeczypospolitej powitany hymnem narodowym, odegranym przez orkiestrę opery. Na przedstawieniu galowem byli obecni: Marszałek Sejmu, Marszałek Senatu, przedstawiciele rządu z Prezesem Rady Ministrów Sikorskim na czele, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, posłowie Sejmu, senatorowie, przedstawiciele Rady miejskiej i Magistratu, wyżsi urzędnicy państwowi i licznie zebrana publiczność.

Prezes Rady miejskiej senator Ignacy Baliński, wygłosił krótkie przemówienie okolicznościowe zakończone okrzykiem: „Niech żyje Prezydent Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Niech żyje Polska". Publiczność zgotowała p. Prezydentowi Rzeczypospolitej gorącą owację, poczem przystąpiono do odegrania opery „Hrabina" Moniuszki, dyrygowanej przez dyrektora opery E. Młynarskiego.

Przemówienia Prezydenta Rzeczypospolitej.

W odpowiedzi na przemówienie Nuncjusza Apostolskiego wygłoszone w imieniu korpusu dyplomatycznego, Prezydent Rzeczypospolitej p. Stanisław Wojciechowski odpowiedział jak następuje:

„Pragnę przedewszystkiem wyrazić Waszej Ekscelencji gorące podziękowanie za życzenia, złożone przez Waszą Ekscelencję w imieniu zebranego tutaj korpusu dyplomatycznego, jako też w imieniu Monarchów i Naczelników państw, których zasłużonymi przedstawicielami Panowie są w Polsce.

Zwracając się przedewszystkiem do Ciebie Dostojny Nuncjuszu, pragnę zapewnić, że jest w narodzie polskim głęboko ugruntowana idea chrześcijańska, uczucia wielkiej prawości i szlachetności, wyrazem których jest braterstwo narodów, tak przez naród polski upragnione.

Was, panowie posłowie, zapewniam, że Polska, jako mocarstwo, będzie zawsze czynnikiem pokoju, wiernie dotrzymywać będzie przyjętych na siebie zobowiązań i szczerze współdziałać w gojeniu ran, zadanych przez wojnę.

Pokój narodom dobrej woli — jest serdecznem życzeniem Polski.

Jesteśmy i pozostaniemy niezbędnym ogniwem w łańcuchu narodów, którego ani rozerwać, ani osłabić nie można bez zagrożenia największego dobra wspólnego, pokoju, który jest i pozostanie pokojem sprawiedliwości.

Słowa, wypowiedziane przez Waszą Ekscelencję, są dla mnie drogocennym dowodem przyjaznych uczuć, żywionych względem Polski przez państwa tu przedstawione. W przeświadczeniu, że uczucia te będą się coraz bardziej rozwijać i zacieśniać, proszę Panów przyjąć w tym dniu Nowego Roku moje najlepsze życzenia, dla monarchów, naczelników państw, narodów, jakoteż dla ich tu obecnych przedstawicieli w Polsce".

W odpowiedzi na życzenia złożone przez senatora Balińskiego w imieniu delegacji samorządowych i społecznych Prezydent Rzeczypospolitej p. Stanisław Wojciechowski wygłosił następujące przemówienie:

Rodacy! Obywatele!

Serdecznie dziękuję za wyrażone życzenia Nowego Roku i zapewniam, że będę niepodzielny w służbie Rzeczypospolitej, chcę całą duszą zespolić się z Wami i być moralnym czynnikiem naprawy tego co wszystkich, całą Rzeczpospolitą — boli i osłabia.

Spokój duchowy, silne poszanowanie prawa i posłuch dla władzy są koniecznym warunkiem wzrostu siły i pracy twórczej narodu. Narody kierują się nietylko uczuciami — i tym, którzyby wątpiąc w naszą spoistość i siłę, chcieli nas wywłaszczać, musimy przeciwstawić nietylko gorące uczucie patrjotyczne, ale doskonałą technikę państwową i zimną niezłomną wolę, że nauczeni doświadczeniem przodków, nigdy już nie damy się podzielić.

W milczeniu człowiek staje się silniejszym. Mało słów, wiele pracy, szacunek dla pracy i cierpliwość w czekaniu dobrego plonu, niech będzie nakazem wszystkich.

Oby Bóg nam błogosławił, a my przez pracę i czyny swoje sprawmy, aby potomni z wdzięcznością wspominali nas, jako dobrych i przezornych budowniczych Rzeczypospolitej".

Komunikat Kancelarji Cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej.

Kancelarja cywilna Prezydenta Rzeczypospolitej za pośrednictwem prasy składa następujące podziękowanie:

„Nie mając możności podziękować każdemu z osobna za nadesłane depesze i pisma gratulacyjne, z powodu braku nieraz dokładnego adresu — kancelarja cywilna, z polecenia pana Prezydenta Rzeczypospolitej, składa za pośrednictwem prasy podziękowanie wszystkim tym osobom i instytucjom, które przesłały Mu życzenia z okazji Jego wyboru na urząd Prezydenta Rzeczypospolitej.

Z polecenia pana Prezydenta Rzeczypospolitej kancelarja cywilna za pośrednictwem prasy składa szczere podziękowania wszystkim stowarzyszeniom spółdzielczym, które przesłały panu Prezydentowi Rzeczypospolitej życzenia z okazji Jego wyboru na urząd Prezydenta.

Z Rady Ministrów.

Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 4 stycznia pod przewodnictwem p. Ministra Darowskiego między innemi uchwaliła wnieść do Sejmu ponownie wycofane w swoim czasie projekty ustaw: projekt ustawy o zezwolenie reprezentacji powiatu Limanowej na przyjęcie, w imieniu powiatu, poręki na powiatowe kasy oszczędności w Limanowej oraz na lokowanie w niej wkładów i ich należyte oprocentowanie; projekt ustawy o dowodach osobistych, projekt ustawy w sprawie sprostowania ustawy o objęciu władzy państwowej nad z. Wileńską, projekt ustawy w sprawie utworzenia i prowadzenia biur próśb i podań, projekt ustawy w sprawie podwyższenia kar administracyjnych, oraz odszkodowań w postępowaniu administracyjno-karnem i dyscyplinarnem władz administracyjnych i samorządowych w byłej dzielnicy austrjacko-węgierskiej, projekt ustawy w sprawie dokonywania zmian granic miejskich na obszarze b. dzielnicy austrjackiej.

ADMINISTRACJA.

Wyjazd p. Ministra Spr. Wewnętrznych. P. Prezydent Ministrów i Minister Spr. Wewnętrznych gen. Sikorski korzystał z kilkudniowego urlopu od dn. 2 stycznia r. b.

Stanowisko wojewody tarnopolskiego opróżnione po mianowaniu woj. Olpińskiego na wiceministra Spr. Wewn. narazie nie zostało obsadzone. Zastępstwo czynności wojewody tarnopolskiego pełnić będzie wicewojewoda Jaworczykowski.

Nowi wojewodowie poznański i śląski zostali w dniu 4 b. m. mianowani przez p. prezydenta Rzeczypospolitej, Wojciechowskiego, a mianowicie: wojewoda poznański p. Celichowski — wojewodą śląskim, a p. Bniński wojewodą poznańskim.

Konferencja w sprawie uposażenia urzędników państwowych. Wczoraj w gmachu Rady Ministrów, pod przewodnictwem naczelnika wydziału personalnego, p. Slenka, odbyła się konferencja delegatów organizacji urzędniczych i kolejowych, zwłaszcza w celu zaznajomienia się z nowym projektem ustawy o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych i wojska. Na konferencję przybyło około 50 delegatów. Po zagajeniu przez przewodniczącego zebrania niektórzy delegaci złożyli deklarację, iż większość organizacji nie otrzymała projektu, a te, które otrzymały, to dostały go zbyt późno, wobec czego, bez zaznajomienia się z treścią projektu, obradować nad ustawą nie mogła. Inna grupa delegatów, na czele z p. Raabe, z tego powodu wszczęła namiętną dyskusję wiecową, żądając rozesłania organizacjom projektu i potem zwołania konferencji na nowo. Dane wyjaśnienia konferencji przez autora ustawy, radcy prezydjum Rady Ministrów, p. Sznuka, nie zadowoliły opozycjonistów, którzy wyszli z sali.

Delegacja pracowników poczt i telegrafów zgłosiła wniosek, że nie przesądzając swego stanowiska względem ustawy, uznaje, że należałoby najpierw dać możność referentowi ustawy zaznajomić zebrania z jej podstawowemi zasadami, aby mieć pojęcie o konstrukcji, projektu i stanowisku rządu w tej sprawie. Delegacje pocztowców poparł przedstawiciel zrzeszenia nauczycielstwa i jeden ze związków kolejowych, wobec czego wniosek uzyskał poparcie nowych grup. W myśl tego wniosku, p. Sznuk zreferował projekt wyczerpująco, podkreślając jego dobre i oryginalne zalety. Ważną podstawą jest to, że liczba szczebli z 18 została zmniejszona do 16. Dodatek na rodzinę ma być jeden dla wszystkich kategorji. Dla kolejarzy płatnych, dziennie będzie ustanowione wynagrodzenie ustawowo, awansowanie w szczeblach uposażenia będzie odbywało się co 3 lata. Urzędnicy, znajdujący się w obecnych kategorjach płac, zaliczeni zostają do tych grup i kategorji. Pierwszą mnożną oznaczy Sejm, według opinji referenta, mnożna będzie wynosiła nie mniej 800 punktów.

Walka z drożyzną. Dnia 19 grudnia odbyła się w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych konferencja delegatów urzędów wojewódzkich ze współudziałem delegatów Ministerstwa Sprawiedliwości, Ministerstwa Przemysłu i Handlu i nadzwyczajnego komisarza do walki z drożyzną. Tematem obrad konferencji było zagadnienie zwalczania lichwy drogą wykorzystania uprawnień, przysługujących rządowi na zasadzie ustaw.

Zebrani na konferencji jednogłośnie przyszli do przekonania, że w tej chwili ludność znacznie bardziej nękana jest przez drożyznę, niż przez lichwę. Poszczególne wypadki pobierania, w celu osiągnięcia zysków nadmiernych, cen jeszcze wyższych od przeciętnych rynkowych już ogromnie wysokich, będących objawem ogólnej drożyzny, muszą być tępione, nie są one jednak przyczyną ogólnego niepokoju i niezadowolenia ludności. Przyczyną tego niezadowolenia jest fakt podniesienia się cen za artykuły powszechnego użytku o 200, 300 i więcej % w ciągu ostatnich 2 miesięcy.

Tępienie lichwy zdaniem uczestników konferencji jest niezmiernie utrudnionem wskutek tego, że na zasadzie art. 7 ustawy z dn. 5. VIII. 22 r. producenci rolni mają prawo pobierać za swe produkty ceny dowolne i karanie ich za pobieranie cen nadmiernych jest na zasadzie obowiązującej ustawy niemożliwem.

Zachodzi obawa, że wskutek przeciążenia pracą, władze administracyjne i organa policyjne nie będą w stanie skutecznie wywiązać się z wkładanych na nie obowiązków, o ile zakres tych obowiązków drogą rozporządzeń, wydawanych na zasadzie ustawy i w drodze zarządzeń władzy centralnej, będzie zbyt szerokim.

W dalszym ciągu konferencja wypowiedziała się w zasadzie za koniecznością współpracy przy wykonywaniu ustawy władz administracyjnych z reprezentantami zainteresowanych sfer społeczeństwa, uważając, że forma tej współprecy, jej zakres i moment powołania do tej współpracy czynników społecznych, winny być pozostawione do uznania władz administracyjnych zależnie od miejscowych warunków.

Następnie konferencja obradowała nad sprawą wydania rozporządzeń: 1) o ujawnieniu cen i posiadaniu faktur; 2) o ujawnieniu magazynowanych artykułów pierwszej potrzeby i 3) o tępieniu pewnych objawów błędnego pośrednictwa.

Do zamierzenia Ministerstwa w odniesieniu do powyższych spraw powrócimy w najbliższym numerze, w obszerniejszym specjalnym artykule.

Walka z lichwą. Pan Minister Spraw Wewnętrznych przesłał do wszystkich P.P. Wojewodów, P. Delegata Rządu w Wilnie, oraz P. Komisarza Rządu na m. st. Warszawę okólnik treści następującej.

Ustawą z dn. 5-VIII 1922 r. w sprawie zmian w ustawie z dn. 2-VII 1920 r. (Dz. Ust. № 69. poz. 618) wkłada na władzę administracyjne obowiązek ścigania przestępstw lichwy wojennej w rozumieniu ustaw z dn. 2-VII 1920 r. (Dz. Ust. № 67 poz. 449) i z dn. 5-VIII 1922 r. (Dz. Ust. № 69, poz. 618). Srożąca się obecnie drożyzna i ciągłe wahania cen i konjunktur na rynku gospodarczym stwarzają podatny grunt dla działalności elementów nieuczciwych w kierunku wyzysku ludności przez stałe podbijanie cen, magazynowanie i ukrywanie artykułów najniezbędniejszych w nadziei osiągnięcia kosztem najszerszych mas ludności nieuczciwych zysków. Prócz tego cała masa przygodnych pośredników utrudnie normalny obieg towarów, obciążając ich ceny i tak wygórowane nieuczciwym i gospodarczo nieuzasadnionym zyskiem.

Zwracając na powyższe uwagę wzywam Pana Wojewodę (Delegata Rządu, Komisarza Rządu), do polecenia podległym sobie organom energicznego ścigania przestępstw, przewidzianych w obowiązujących przepisach o walce z lichwą.

Wysiedlanie obcopoddanych przybyszów. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, śledząc z uwagą ciągły wzrost i nieprzyjazne prądy, nurtujące wśród nielegalnych przybyszów z Rosji i Ukrainy sowieckiej, oraz ich wyraźną tendencję do trwałego pozostawania na naszem terytorjum, uważało, że dalsza pobłażliwość Rządu względem żywiołów napływowych grozi bezpieczeństwu i spokojowi Państwa.

Obecnie zaś Minister Spraw Wewnętrznych, w rozwinięciu dawniej wydanych okólników, wezwał wszystkie władze administracyjne i instancji województw kresowych i Ziemi Wileńskiej do bezapelacyjnego wysiedlania wszystkich uchodźców, przebywających tam po dniu 12-X 1920 r. lub nowoprzybywających, udzielając prawa schronienia tylko emigrantom politycznym, według ustalonych zasad.

Województwa kresowe mają więc władzę do zwalczania zła, gdyby zaś rozporządzenie niniejsze nie oczyściło terytorjum z elementów napływowych, to

pełnomocnictwa udzielone kresowym władzom wojewódzkim, zostaną rozciągnięte na całe Państwo.

Minister Spraw Wewnętrznych wezwał jednocześnie odnośne władze do bezwzględnego tępienia nadużyć urzędników, których niedbalstwo lub zła wola doprowadziły do nadzwyczajnego wzrostu szkodliwych elementów i zagrożenia granic.

Cenzura kinematograficzna. W dniu 4 b. m. w wydziale prasowym ministerjum spraw wewnętrznych odbyła się pod przewodnictwem kpt. Libickiego konferencja poświęcona sprawie cenzury kinematograficznej.— W konferencji wzięli udział przedstawiciele prasy, ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego, oraz Rady opieki moralnej nad młodzieżą szkolną przy magistracie m. Warszawy. Na konferencji poruszono szereg zagadnień związanych z wykonywaniem cenzury kinematograficznej przez wydział prasowy M. S. W., jak również ze stanowiskiem prasy względem oceny obrazów filmowych.

POLICJA.

Reorganizacja urzędów śledczych P.P.

W wykonaniu rozkazu Komendy Gł. P. P. z dn. 20-V 1922 r. Nr. 165 stopniowo przeprowadzana reorganizacja urzędów śledczych P.P. obecnie została dokonana w Krakowie, dokąd z ramienia Komendy Gł. P.P. przybył naczelnik wydziału IV K. Gł. P.P. inspektor Sadlowski. Naczelnikiem Okr. urz. śled. został podinspektor Kleczek. W takim samym celu inspektor Sadlowski z Krakowa udaje się do Lwowa.

Bandytyzm.

— Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło wojewodom, aby niezależnie od wyszczególnionych przestępstw, w wydanem w grudniu 1922 r. postanowieniu rady ministrów o sądach doraźnych na całym obszarze b. zaboru rosyjskiego, uzupełnili obwieszczenia z d. 27 grudnia 1922 r., że w tymże trybie postępowania doraźnego będzie karany śmiercią ten, kto dopuści się rozboju i zaboru cudzego mienia, w celu przywłaszczenia za pomocą wprawienia w stan nieprzytomności, uszkodzenia ciała lub gwałtu.

Poszanowanie dla przepisu służbowego. We wsi Dobczynie, w gm. Klembowie, pow. radzymińskim, w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, na tle osobistych porachunków, zamordowany został mieszkaniec gminy Ręczaje tegoż powiatu Feliks Kostrzewa. Morderstwa dokonali: Stanisław Makjan i Franciszek Pilarczyk, mieszkańcy Duczyna, oraz Stanisław Pilarczyk ze Stanisławowa, pow. mińsko-mazowieckiego. Kostrzewę zamordowano nożami. Zabójców kolejno schwytała policja radzymińska. Jako ostatniego schwytano Stanisława Pilarczyka. W drodze do aresztu, przy przejściu przez most na rzece, Pilarczyk nagle przechylił się przez barjerę i wskoczył do rzeki, aby zbiedz. Policjant, nie zastanawiając się, uczynił to samo. Woda w tem miejscu sięgała 4 metrów głębokości. Posterunkowy, mimo ciężkiego uzbrojenia, jakie miał na sobie, dopłynął do Pilarczyka. Nastąpiła walka w wodzie. Głębokość wody nie pozwalała na opanowanie sytuacji policjantowi, który zaczął tonąć. Również i zabójca stracił przytomność. Zajście to zauważyli ludzie z Kraszewa i obu tonących wydobyli z wody, poczem przeprowadzono ich do przytomności. Wszyscy trzej mordercy osadzeni są w więzieniu.

Schwytanie bandy Konrada Stachowca. Dnia 9 grudnia 1922 r. o godz. 22-ej Komenda P. P. Powiatu Łuninieckiego, otrzymała telefonogramem swego konfidenta, nadanym przez Zawiadowcę st. Kolejowej Widibor, z prośbą o delegowanie oddziału funkcjonarjuszy P. P. celem ujęcia wyśledzonej przez tegoż konfidenta bandy Konrada Stachowca.

Na skutek tej wiadomości delegowano w okolice wsi Mogilna 18-tu funkcjonarjuszy, pod kierownictwem asp. Gawurskiego, kierownika tamt. Ekspozytury Śledczej, który wraz z oddziałem wyruszył w dniu 10 bm. pociągiem do st. Widibór. Oczekiwał tam już konfident, który objaśnił kierownika oddziału, że gajowi z majątku Duboj natrafili w lesie na szałas, zamieszkiwany przez nieznanych ludzi. Według zebranych wiadomości, szałas ten jest rzeczywiście miejscem ukrywania się poszukiwanych bandytów. Oddział bezwłocznie udał się do majątku Duboj, gdzie informacje, podane przez konfidenta zostały potwierdzone. A p. Gawurski wzmocniwszy swój oddział przez ściągnięcie posterunkowych z Widzibora i Duboja, podzielił go na cztery sekcje, na czele których postawił funkcjonarjuszy mających za sobą doświadczenie wojskowe, poczem przypomniawszy pouwiadnym instrukcję o użyciu broni, poprowadził oddział do kryjówki bandytów. W odległości pół kilometra od miejsca wskazanego, asp. Gawurski oddział zatrzymał, podzielił go na dwie grupy, po dwie sekcje w każdej, a dodawszy każdej grupie po jednym przewodniku, na czele jednej sam stanął, kierownictwo zaś drugiej powierzył przodownikowi Kajko.

Grupa asp. Gawurskiego miała zająć szałas, zaś grupa przod. Kajko udaremnić ewentualną ucieczkę bandytów. Grupa przod. Kajko odeszła we wskazanym kierunku, zaś grupa asp. Gawurskiego rozsypana w tyraljerę pod kątem 60 stopni, zbliżyła się do szałasu kryjąc się w zaroślach i zachowując zupełną ciszę, poczem zająwszy wygodną pozycję, kierownik grupy zarządził 25-cio minutowy spoczynek, w czasie którego ukryci policjanci wyraźnie słyszeli rozmowę i śmiechy bandytów. W tym czasie popełznął ze swoją grupą przod. Kajko i lewym skrzydłem połączył się z prawym skrzydłem grupy asp. Gawurskiego. Szałas, stanowiący kryjówkę bandytów znajdował się na trzęsawisku wśród takich gąszczów, że go o 10 kroków widać nie było, toteż bandyci czując się zupełnie bezpiecznymi nie wystawili nawet straży.

O godz. 14-ej m. 15 jako umówiony sygnał do wszczęcia akcji, rozległ się wystrzał i w tej chwili cały oddział z okrzykiem „hurra, Konrad wyłaź odrzuć broń"!, rzucił się naprzód. Przebiegłszy 5 do 6 kroków przez zaspy śniegu, krzaki i zwały drzew, policjanci znów padli, ponieważ z szałasu pokazał się Stachowiec wraz z trzema innymi bandytami, którzy natychmiast rozpoczęli strzelaninę z czterech karabinów. Początkowo bandyci nie orjentując się, gdzie się znajdują policjanci, strzelali w innym zupełnie kierunku i dopiero posłyszawszy odciąganie karabinowych zamków zmienili kierunek ognia. Na komendę „salwą pal" oddział cały wystrzelił, mierząc bardzo nizko, aby stosownie do rozkazu obezwładnić tylko bandytów, a nie zabijać ich. Po salwie zachwiał się i padł ranny w nogę Stachowiec, co widząc trzej pozostali cofnęli się do swego szałasu i z tamtąd poczęli strzelać w postawie leżącej, nie dopuszczając do zbliżenia się do szałasu, wobec czego na komendę dano jeszcze dwie salwy do leżących w szałasie, poczem strzały bandytów umilkły. W tej chwili wyskoczył z szałasu bandyta Czulanko i nie zważając na gęstą tyraljerę z karabinem w ręku, rzucił się wprost na funkcjonarjuszy, mając prawdopodobnie zamiar przebić się przez linję tyraljery i zbiedz. Ponieważ Czulanko na okrzyk: „stój odrzuć broń" nie zatrzymał się, przeto strzelano doń z odległości 8 kroków, skutkiem czego Czulanko trafiony w głowę padł z roztrzaskaną czaszką. Z bronią gotową do strzału, podeszli funkcjonarjusze do szałasu, z wnętrza którego rozległ się jęk rannego w nogę bandyty Dubianina, który mówiąc: „panoczki nie biejtie", równocześnie repetował karabin.

Ponieważ na okrzyk „rzuć broń", bandyta w dalszym ciągu manipulował karabinem, przeto strzelano do niego i bandyta z przestrzelonem ramieniem karabin wypuścił z rąk.

Stwierdziwszy, że bandyci: Klim Sereda, Mikołaj Nowak i Teodor Czulanko zostali zabici, zaś Konrad Stachowiec ranny w brzuch i nogę, a Jan Dubianin w nogę i ramię, asp. Gawurski polecił wyciągnąć ich z szałasu. Policjanci zagrzani bojem, mając w pamięci śmierć swych kolegów śp. Pawłowskiego i Wiśniewskiego w maj. Struga, omal nie dali się unieść uczuciem zemsty i tylko rozkaz dowódcy wporę ich oprzytomnił. Asp. Gawurski rozkazał ugasić już podpalony szałas i wyciągnąć z niego trupy, rannych zaś opatrzywszy na miejscu przewieziono do szpitala w Stolinie.

Asp. Gawurski natychmiast udał się do Stolina, aby powiadomić o zajściu p. Sędziego śledczego III rewiru pow. Łuninieckiego i Komendę pow. w Łunińcu.

Powróciwszy w dniu 12-XII 1922 r. na miejsce wraz z p. Sędzią Śledczym III rew. asp. Gawurski dowiedział się, że bandyta Konrad Stachowiec po nałożeniu mu opatrunku, przyszedłszy do przytomności prosił, aby go położono przy ogniu, odmówił jednak wszelkich zeznań badającym go policjantom. Po trzech godzinach Stachowiec zgrzytając zębami, w brutalny sposób zaczął wymyślać policjantów i wyprężywszy się skonał.

Przy umieszczonym w szpitalu rannym Dubianinie wystawiono posterunek policyjny. Po nałożeniu opatrunku, lekarz oświadczył, że rany Dubianina nie zaliczają się do kategorji śmiertelnych i że Dubianin żyć będzie. Na skutek polecenia p. sędziego śledczego III rew. zwłoki zabitych bandytów przewieziono do Stolina i złożono w trupiarni tamtejszego szpitala, dokonawszy uprzednio kilka zdjęć fotograficznych.

Rzeczy znalezione przy bandytach, a pochodzące z rabunku przy napadach w Rubiu i Prostyniu oraz karabiny i naboje doręczone p. Sędziemu Śledczemu III rewiru.

Zabicie bandyty. Policja w Zakrzewie, w pow. krasnostawskim, dowiedziała się, że w Starej Wsi ukrywa się oddawna poszukiwany bandyta Stanisław Cieśla, osaczyła więc dom, w którym znajdował się bandyta. Atoli Cieśla nie dał za wygraną i na wezwanie policji, aby się poddał, odpowiedział gradem kul. Policjanci dali do bandyty salwę z karabinów. Wywiązała się obustronna walka, podczas której bandyta, rażony kulami policjantów, padł trupem na miejscu.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Ś. p. Franciszek Niemiec.

Policja pow. Piotrkowskiego poniosła dotkliwą stratę. W dniu 25 listopada r. ub. zmarł w Bełchatowie starszy przodownik ś. p. Franciszek Niemiec.

Zmarły był jednym z najlepszych funkcjonarjuszów Policji. Zwolniony ze służby wojskowej wstąpił w dniu 19 lipca 1919 r. do Policji Państwowej, w której szeregach wyróżnił się szybko gorliwym i sumiennym spełnianiem obowiązków służby. Mianowany starszym przodownikiem policji, objął posterunek w mieście Bełchatowie. Na stanowisku tem w krótkim czasie zdobył sobie powszechne uznanie. Posterunek Bełchatów w powiecie Piotrkowskim, uważany jest w policji za jeden z najtrudniejszych do prowadzenia — zmarły jednak nadzwyczajną swoją gorliwością w pracy, sumiennością przy pełnieniu obowiązków, bezinteresownością w załatwianiu spraw, zdobył ogólne uznanie zarówno zwierzchników jak i ludności. Dowodem tego nadzwyczajnego uznania i szacunku był powszechny żal wszystkich sfer społecznych i gremjalny ich udział w oddaniu ostatniej posługi ś. p. Franciszkowi Niemcowi. Na wyprowadzenie zwłok wyjechała do Bełchatowa delegacja przodowników na czele z Komendantem Policji Powiatowej p. Zygmuntem Tołpyho. Po odprawionem nabożeństwie i pożegnaniu zwłok, przez miejscowego proboszcza trumna została umieszczona na przybranym zielenią samochodzie, celem przewiezienia zwłok do Piotrkowa, gdzie przed miastem czekało duchowieństwo, honorowy pluton wraz z orkiestrą policji, przedstawiciele władz administracyjnych, prokuratury, sądu, samorządu i wojskowości. Komendę reprezentował nadkomisarz J. Żółtaszek. Po przybyciu na cmentarz, po odprawieniu przez duchowieństwo modłów, bawiący chwilowo w delegacji nadkomisarz Kmdy Gł. P.P. Stanisław Słypiński w nader podniosłych i serdecznych słowach pożegnał zwłoki zmarłego policjanta, chwaląc nieskazitelną jego służbę i nawołując towarzyszących pogrzebowi funkcjonarjuszów policji do naśladowania w życiu i służbie przedwcześnie zmarłego kolegę.

Cześć jego zacnej pamięci!

Z SĄDÓW.

Proces Eligjusza Niewiadomskiego.

Na 10 godz. rano w sobotę dn. 30 grudnia ub. roku wyznaczone było posiedzenie Sądu Okręgowego dla rozpoznania sprawy Eligjusza Niewiadomskiego, mordercy prezydenta Rzeczypospolitej ś. p. Gabryela Narutowicza.

Już od wczesnego ranka w stronę gmachu sądowego podążały grupy publiczności, które chciała wyczekiwać, aż w karetce więziennej będzie przetransportowany oskarżony. Oczekiwania zostały zawiedzione; Niewiadomskiego przywieziono jeszcze przed siódmą zrana. Policja piesza i konna nie pozwalała na zatrzymywanie się przed gmachem sądowym. Tworzące się grupki rozmawiających usuwano spokojnie na bok, aby nie tamowały dostępu dla palestry i dla zaopatrzonej w bilety publiczności.

Wewnątrz gmachu ruch niebywały. W kuluarach i przedsionkach pełno policji, która sprawdza przepustki i utrzymuje naprawdę wzorowy porządek. Około 10-ej sale rozpraw zaczyna się zapełniać.

Dochodzi godzina jedenasta. Szmer przyciszony na sali zamienił się już przed chwilą w gwar, rosnący z każdą minutą, gdy nagle rozmowy przycichają: straż więzienna wprowadza oskarżonego.

Eligjusz Niewiadomski wchodzi na salę krokiem pewnym, świadomy, że wszystkie oczy zwrócone są na niego. Jest imponująco opanowany.

W kilka chwil potem rozlega się dzwonek i wchodzi sąd w składzie: wice-prezes sądu okręgowego sędzia Laskowski, jako przewodniczący, dalej sędziowie: Krasowski i Kozakowski. Przy stole prokuratorskim prokurator Kazimierz Rudnicki. Na ławie obrońców adw. Stanisław Kijeński. Obok prokuratora zajął miejsce adwokat Franciszek Paschalski, który reprezentuje rodzinę ofiary mordu i aby módz uczestniczyć w rozprawie, zgłosił powództwo cywilne w kwocie jednej marki polskiej.

Ostatnie szmery cichną. Salę zalega cisza, w którą padają pierwsze do oskarżonego skierowane słowa przewodniczącego. Rozprawa zaczęła.

Na pytanie przewodniczącego oskarżony odpowiada głosem równym i spokojnym:

— Eligjusz Niewiadomski, malarz, lat 53, żonaty, dwoje dzieci. Ojciec Wincenty, matka Julja, Polak, katolik. Urodzony w Warszawie, skończył szkoły średnie i wyższe. Odpis aktu oskarżenia i spis sędziów otrzymał.

Przewodniczący sądu oznajmia, że powództwo cywilne adw. Paschalskiego zostało przyjęte, poczem przystępuje do odczytania aktu oskarżenia.

Akt oskarżenia.

Dnia 16 grudnia r. b. o godzinie 12 m. 5 w południe Prezydent Rzeczypospolitej Gabryel Narutowicz przybył do gmachu Tow. Zachęty Sztuk Pięknych na otwarcie wystawy. Powitany w westibulu gmachu przez prezesa Tow., Kozłowskiego, oraz wice-prezesa Okunia, Prezydent w towarzystwie ich wraz z szefem kancelarji, Carem, adjutantami i ministrami, oraz niektórymi przedstawicielami ciała dyplomatycznego, udał się na pierwsze piętro i w sali Nr. 1, oprowadzany przez Kozłowskiego i Okunia, oglądał wystawione dzieła.

Gdy Prezydent zatrzymał się przed obrazem Kopczyńskiego, przedstawiającym gmach Tow. Zach. Sztuk Pięknych, z pośród zgromadzonej za nim publiczności padły trzy, jeden po drugim następujące strzały.

Prezydent zachwiał się, upadł i, po kilku chwilach zakończył życie.

Wice-prezes Tow. Okuń, usłyszawszy strzały, zwrócił się w stronę upadającego Prezydenta i zauważył stojącego tuż za nim artystę-malarza Niewiadomskiego z rewolwerem w ręku. Okuń schwycił N. za rękę, a adjutant Prezydenta, rotmistrz Sołtan, wyrwał mu rewolwer z ręki. Niewiadomski oświadczył, że do nikogo, prócz Prezydenta, strzelać nie miał zamiaru i że chce oddać się w ręce policji.

Sądowo-lekarskie oględziny zwłok Prezydenta Narutowicza, dokonane za pośrednictwem biegłych lekarzy, prof. Wiktora Grzywo Dąbrowskiego i pułkownika Eugenjusza Piestrzyńskiego, wykazały, że Prezydentowi zadano trzy rany postrzałowe od tyłu, z tych dwie w klatkę piersiową, jedną zaś w okolicę lędźwiowego kręgosłupa, przyczem jedna z kul przeszła na wskroś klatki piersiowej, uszkodziwszy płuca, przebijając serce i zadając ranę bezwarunkowo śmiertelną, powodującą natychmiastową śmierć.

Niewiadomski, zbadany w charakterze oskarżonego, przyznał się do winy, oświadczając, że zamachu na życie Prezydenta dokonał z powodu przyjęcia przez niego wyboru na to stanowisko, pomimo, że wybór ten nastąpił głosami „wrogów państwa polskiego".

Zamiar swój powziął wówczas, gdy stało się wiadomem, że Prezydent przyjął ofiarowaną mu przez Zgromadzenie Narodowe godność. Od tej chwili Niewiadomski szukał jedynie sposobności do wykonania swego planu, a wiedząc, że na otwarciu wystawy w Tow. Zach. zawsze bywał Naczelnik Państwa Piłsudski, przypuszczał, że nowo obrany Prezydent zachowa ten zwyczaj; dlatego też udał się na wystawę, zabrawszy ze sobą w celu wykonania zamachu rewolwer, posiadany od roku 1920.

Jako członek rzeczywisty Tow., miał prawo wolnego wstępu na wystawę. Strzelał do Prezydenta w odległości 1—2 kroków z tyłu, starając się trafić go w klatkę piersiową, strzelał z tyłu dlatego, że strzelając z przodu, mógł zranić kogokolwiek z publiczności, zgrupowanej za Prezydentem.

Przed 20-tu mniej więcej laty był członkiem Ligi Narodowej i za należenie do niej był pod śledztwem i przez 4 miesiące pozostawał w areszcie prewencyjnym, poczem został zwolniony z powodu braku dostatecznych poszlak.

Wobec powyższych danych — mieszkaniec m. Warszawy Eligjusz Niewiadomski, lat 53, oskarżony jest o to, że dn. 16 grudnia 1922 roku w Warszawie,

podczas otwarcia wystawy w gmachu Zachęty Sztuk Pięknych dokonał zamachu na życie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Gabryela Narutowicza, dając doń trzy strzały rewolwerowe powodując tem natychmiastową śmierć.

Przestęps wo to przewidziane jest w artykule 99 kod. kar. i 15 przepisów, przech. do kodeksu karnego.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, przewodniczący zapytuje oskarżonego czy do winy się przyznaje. Niewiadomski po chwili wahania odpowiada: — Do winy się nie przyznaję, przyznaję się do złamania prawa. Po tym oświadczeniu oskarżony dodaje, że chętnie udzieli wyjaśnień, gdyż „śmierć Narutowicza nie może być brana jako wydarzenie odosobnione. Był to epizod z całego łańcucha wydarzeń mego życia".

Przewodniczący udziela głosu oskarżonemu.

Długie przemówienie Niewiadomskiego mające być wyjaśnieniem okoliczności mordu da się streścić w następujący sposób. Zdaniem oskarżonego Polska osuwa się w przepaść. Niema w Polsce „silnej woli twórczej", „niema rządu „silnej ręki"—panuje anarchja. Powodem jej jest zgubne ustosunkowanie czynników politycznych w Polsce, za które—w swojem mniemaniu—czynił odpowiedzialnym b. Naczelnika Państwa, a w następstwie ś. p. Narutowicza, jako kontynuatora jego polityki. Oskarżony dlatego planował w swoim czasie zamach na b. Naczelnika Państwa, dokonał zamachu na jego następcy. Ś. p. Gabryela Narutowicza nie znał wcale.

Po przemówieniu oskarżonego następuje badanie świadków. Są to Szef kancelarji cywilnej Prezydenta Rzplitej p. Car Stanisław, Prezes Komitetu Tow. Zachęty Sztuk Pięknych p. Kozłowski, wiceprezes p. Okuń, rotmistrz Sołtan; dyr. dep. Kultury i sztuki p. Jan Skotnicki.

Świadkowie ustalają szczegóły mordu według aktu oskarżenia. Po przesłuchaniu wszystkich wyżej wymienionych osób przewodniczący udziela głosu prokuratorowi Rudnickiemu.

Mowa prokuratora.

Przed dwoma tygodniami, prawie o tej samej godzinie, konał na podłodze na wyciągniętym dywaniku Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, najwyższy przedstawiciel 30 — miljonowego narodu. Nie było przy nim nikogo z jego bliskich, z jego otoczenia. Nie miał tego spokoju śmierci, jaki miewa najniższy obywatel państwa. Nie było nic bardziej żałosnego, jak widok tego najwyższego przedstawiciela Państwa odrodzonego tak niedawno, dźwigającego się w górę tak niesłychanie szybko, konającego w tem obcem otoczeniu w tak strasznych warunkach. To poczucie żałości, które przejmowało każdego z nas, patrzącego na ten krwawy order na piersiach, w którego konturach można było odczytać słowa „pro patria". Ten widok budził nie tyle oburzenie, ile przedewszystkiem ogromną żałość. Widzieliśmy konania człowieka, od którego można się było czegoś spodziewać, czegoś żądać, ale o którym jako o głowie państwa jeszcze nic nie można było powied ieć. I to uczucie żałości zmarnowanego, straconego życia przeszło po za mury Zachęty. Bo, kiedy wyniesiono ciało prezydenta, owinięte w sztandar Rzeczypospolitej, to tłum na ulicy Mazowieckiej zapłakał. To był normalny odruch serc ludzkich. I każdy człowiek wzruszał się wtedy, kiedy widział, że gaśnie życie, rokujące przyszłość przed sobą, życie potrzebne otoczeniu, gaśnie bez żadnego powodu, bez logicznej racji. Ale po tym odruchu żałości przyszedł odruch potępienia, pierwsze sądy. Z ust marszałka senatu padły na posiedzeniu senatu słowa: „stało się wielkie nieszczęście. Najwyższy reprezentant Rzeczypospolitej padł od kuli szaleńca, który straszną krzywdę wyrządził całemu narodowi, bo wobec świata przedstawił swym czynem Polskę, jako kraj zamętu". Mówił to nie przedstawiciel zamętu, a przedstawiciel, którego zrównoważone i zachowawcze poglądy są znane w całej Polsce, którego słowa nie są czczą formą, a są sądem nad czynem Niewiadomskiego. I to słowo „szaleniec" przejęła się we wszystkich głosach, które się rozlegały. Nie szaleniec w sensie psychopatycznym, ale w tym sensie, że czyn jego jest na niczem nie oparty. Jako główny motyw zbrodni wysuwa oskarżony ciągle „anarchja". Według jego zdania dotychczasowe rządy doprowadziły kraj do anarchji. Ja nie będę operował ogólnikami, jakiemi operuje oskarżony. Jeżeli spojrzymy we wszystkie dziedziny życia państwowego, to w porównaniu do roku 1919, kiedy Polska powstała widzimy ogromny krok naprzód i ogromną poprawę. Przedewszystkiem ogromna pr ca twórcza. Jeżeli weźmiemy to, co jest bezpieczeństwem kraju, jego armję to przypomnimy sobie, że w r. 1920 żołnierz polski zdemoralizowany, rozbity, pobity, cofając się ku granicom kraju, potrafił się na nowo zorganizować i walczyć, i ginąć, jak ks. Skorupka i poseł socjalistyczny Napiórkowski.

Idziemy dalej. — Szkolnictwo którego wielkie braki widzi oskarżony, dla tego, że szkoła Zachęty sztuk pięknych została skasowana, jeżeli porównamy z r. 1919 to zobaczymy, że dziś jest szkół 4 razy więcej. 50 tysięcy nauczycieli polskich prowadzi za sobą armję 2 i pół miljona dzieci. Przed chwilą ta armja rozeszła się do domów, niosąc ze sobą nowe odrodzenie Polski. Tu niema anarchji. I ta armja została zorganizowana, Tu jest tylko nadzieja przyszłości narodu. Jeżeli spojrzymy na przemysł, to w przemyśle włókienniczym produkcja w dziale bawełnianym wynosi 107 proc. tego, co przed wojną, a więc przekroczyła przedwojenną produkcję. Jeżeli spojrzymy na cyfry, mówiące o eksporcie i imporcie, to zobaczymy, że w 1919 r. cyfra wywozu równała się zaledwie 4—5proc. wwozu a w lipcu roku bież. import stanowi nieco więcej niż eksport. Wywóz stanowi 80 proc. wwozu do kraju. Zaczynamy się więc stawać państwem sobie wystarczającem.

A jeżeli weźmiemy bezrobocie? To cyfry wykazują, że w stosunku do ogromnej ilości bezrobotnych w Anglji, w Polsce w sierpniu 1922 r. było zaledwie 3000 bezrobotnych. Gdzież tu jest anarchja?

Jeżeli weźmiemy 16 grudzień i przypomnimy sobie, że w 2 godziny po zamachu na Prezydenta wyruszył pochód, podążający za zwłokami robotnika Kaluszyńskiego, pochód składający się z ludzi o określonem zabarwieniu partyjnem, pochód w którym trzeba było tylko rzucić jedną iskrę, ażeby rozpalić pożar, jeżeli pomyślimy, że tego dnia nic stał się żaden gwałt, że ten pochód został utrzymany w karbach, to proszę Sądu, nie możemy tu mówić o dezorganizacji społeczeństwa. Społeczeństwo zdało swój egzamin uobywatelnienia, uspołecznienia i ze swej pracy twórczej. Anarchja jest bowiem tam, gdzie się coś ropada, a nie buduje. O anarchji u nas ludzie mówią. To pojęcie o anarchji kursuje u nas, gdzież ma jednak źródło?

Nie w faktycznych stosunkach Rzeczypospolitej, nie w realnym układzie sił, ale ma swoje źródło w psychice ludzkiej, która nie może się pogodzić z prawem. Psychika i dusza polska zna dwie Polski, Jedną Polskę wspomnień i tesknot — Polskę 17 i 18 wieku, upadającą Polskę; a jednocześnie świetną i zna drugą Polskę — Polskę trzech zaborów, wstrzymaną w swym pochodzie, w swem życiu i dziś, kiedy doszliśmy do możności twórczej pracy, to dla całego szeregu ludzi jest niezrozumiałem to, że Polska w gwałtownym skoku musi odrobić wszystko to, co wielkie demokracje zachodnie zdobyły, jako owoc stuletniego doświadczenia. Tego niektóre dusze polskie zrozumieć nie mogą. Ten szybki pęd życia uważa się u nas za anarchję. Nie można wątpić, że w całym szeregu dziedzin są rzeczy błędne, złe, są wady i braki. Można nawet mówić o złej woli, ale to są błędy zwykłego budownictwa. My możemy mówić o tem z chlubą, z dumą i powiedzieć: z niczego, z chaosu, z dezorganizacji, z zupełnego rozbicia — budujemy gmach Polski. I to, że tam gdzieś jakiś urzędnik defenzywy źle spełnia swe obowiązki, lub inny urzędnik bierze łapówki — jest dla oskarżonego dowodem anarchji. Trzeba umieć patrzeć na całość: trzeba widzieć tę całość i trzeba jako całość kochać z jej wadami, ze wszystkiem. Trzeba mówić: „mój rząd, mój kraj, moje wojsko". Trzeba to mówić z pobożnem skupieniem i to powinno nas wprawiać w roligijny nastrój, którego źródłem jest praca nie — zabójstwo. Ojczyzna, nie jest—jak powiedział oskarżony—tylko przeszłością i teraźniejszością, lecz przedewszystkiem przyszłością. Każdy z nas tkwi w przeszłości, ale musi wybiegać w przyszłość. Nie skostniałe formy, nie jakieś powzięte z góry postanowienia, ale życie będzie tworzyło Rzeczpospolitą. I nie można mówić o bezwładzie, kiedy tego wszystkiego niema. To był ten pierwszy zarzut, zarzut anarchji. Przeciwko Piłsudskiemu było wytoczone oskarżenie, że on swoimi czynami wywołał anarchję. Między innemi postawiono zarzut dziwnej treści: powiedziano, że potrzeba nam silnej ręki, a tej ręki rząd ludowy nie miał; a jednocześnie mówił Niewiadomski o tem, że rząd ludowy utworzył milicję, której połowa poszła do kryminału, ale której lepsza część wcielona została w szeregi policji państwowej.

Ten brak uzgodnienia, brak wewnętrznej spoistości, jest charakterystyczny dla całej sprawy. Dla mnie jest jasną umysłowość oskarżonego. Nie umie on ogarnąć całości, tej całości nie widzi, co też potwierdził świadek Skotnicki. I dziś w tem zdawałoby się logicznemu opowiadaniu, kiedy oskarżony mógłby rozwinąć swoje myśli, — myśl ta ciągle się rwała i, gdy oskarżony doszedł do momentu 5 grudnia, kiegy to Piłsudski zrzekł się władzy — zatrzymał się. Ujawniło się nam wszystkim, jak bardzo w jego czynie brak tej logiki wypadków i wewnętrznej spoistości, brak myśli przewodniej, logiki wiążącej fakty między sobą i dającej ostateczny wynik.

Oskarżony powiada — anarchja! A jakież jest postępowanie oskarżonego? Nie mógł znieść tej hańby, że prezydent przyjął władzę z rąk wrogów Polski. Przedewszystkiem to słowo: „wrogów Polski" wprowadza nas w dziedzinę bardzo trudną, której chciałbym uniknąć. Czyż nie zasiada w tym Sejmie mała grupka chliboribów, których przyprowadził cień Twerdochliba, zamordowanego za to, że chciał z Polską zgody, współżycia. Czyż można tych ludzi nazwać „wrogami Polski"? A następnie, przeciwko czemu to protestuje oskarżony? Przeciwko legalnemu czynowi, przeciwko temu, co się stało zgodnie z prawem Rzeczypospolitej. Nie protestował oskarżony wtedy, kiedy podpisywali nasi przedstawiciele traktat o mniejszościach narodowych, zapewniający tym mniejszościom całkowity udział w tworzeniu państwa. Nie protestował wtedy, kiedy uchwalono Konstytucję, która ten stan rzeczy całkowicie akceptowała. Nie protestował nigdy, kiedy to prawo publiczne wchodziło w życie. Zaprotestował dopiero wtedy, kiedy na podstawie tego legalnego prawa został wybrany prezydent Rzeczypospolitej Polskiej. Protestował nie w ramach dążeń do legalnej zmiany Konstytucji, a w sposób skrytobójczy, mordując człowieka, któremu nic zarzucić nie mógł pod względem politycznym. To jest protest przeciwko legalnemu orzeczeniu z ust człowieka, który powstaje przeciwko anarchji. Jeżeli legenda o anarchji lęgnie się w duszach polskich, to sama anarchja lęgnie się w niektórych polskich sercach. On jest najgorszym przedstawicielem anarchji. Oskarżony mógł protestować, mógł wybrać drogę konstytucyjną, parlamentarną. Mógł zresztą jak Rejtan protestować w obliczu prezydenta Narutowicza i siebie zabić. Ale nie tak, jak on uczynił. — Zamordować Prezydenta Rzeczypospolitej, który nic nie był winien, którego wybór był konsekwentnem przeprowadzeniem mocy prawa. Nie walka o prawo jest anarchją, jak to mówi oskarżony, anarchją jest walka z prawem. Oskarżony mówi: „zmyłem w ten sposób hańbę z czoła Polski". Ale przecież hańbą nie jest, że Prezydent został obrany większością Zgromadzenia Narodowego, choćby tam się znajdowały mniejszości narodowe.

Myśl straszną powiedział oskarżony co do Józefa Piłsudskiego. O tem jeszcze mógłby powiedzieć, że był odpowiedzialny za losy narodu i rządu. Ale 5-go grudnia, gdy dowiedział się, że Piłsudski zrezygnował z kandydatury, zrzekł się zamiaru zabicia go. Oskarżony mówi, że Prezydent Narutowicz przyjęciem kandydatury pohańbił naród. W ten sposób legalność nie jest drogą, którą kroczy oskarżony. Rzeczypospolitej nie potrzebni są mordercy, nawet działający z własnego popędu. Jej potrzebna jest spokojna praca, ofiarowanie sił obywateli, ich ambicji oraz wszelkich nienawiści i niechęci na ołtarzu Rzeczypospolitej. Dalszym dowodem nielogiczności zamiaru i czynu oskarżonego jest jego wniosek: albo Piłsudski wiedział o nadużyciach, albo nie wiedział.

Bo w jaki sposób Prezydent Rzeczypospolitej może wiedzieć o każdym czynie każdego najdrobniejszego człowieka? Takie ma pojęcie ten człowiek o maszynie państwowej, i wydaje mu się, że każdy prezydent lub naczelnik państwa musi wiedzieć wszystko o swych urzędnikach. Ten człowiek stawia się na piedestale sędziego cnót narodu. Spostrzega drobne szczeliny i wtedy powiada, że cała maszyna jest na nic, a więc trzeba zabić tego, który stoi na jej czele. W tych hieroglifach, którymi są czyny każdego oskarżonego, znajdującego się w tej sali, zawsze doszukamy się więcej związku pomiędzy każdym poszczególnym pociągnięciem, aniżeli w tej sprawie. To jest istotnie czyn szaleńca. Stwierdzić muszę, że śledztwo nie wykazało dotychczas, aby Niewiadomski miał jakichkolwiek wspólników. Sądzę, że rzecz ta pod tym względem przedstawia się tak, jak mówi oskarżony. Jest to więc czyn indywidualny, wyrosły w jego mózgu samodzielnie. Jest to czyn, który powstał na tle jego pobudliwości i wrażliwości. Ta pobudliwa natura wchłaniała odgłosy tego tygodnia od 9—16 grudnia i brała je za rzetelną prawdę. I sądził, że to, co było tylko literackim lub dziennikarskim paszkwilem—jest nakazem polskiej duszy, że to są przykazania narodowe. I posunął się oskarżony do okrutnego i bezmyślnego czynu. Zdeptał człowieka, życie i za to dziś przed sądem odpowiada.

Kodeksowo czyn ten jest zamachem na prezydenta Rzeczypospolitej, życie z punktu widzenia polskiej racji stanu ujmuje go tak, jak powiedział Marsz. Trąmpczyński, jako hańbę narodu. gdyż przedstawia Polskę jako kraj zamętu; jako kraj, gdzie woli narodu przeciwstawia się liberum veto.

Prawna strona zbrodni jest jasna. Został zabity człowiek, który piastował najwyższą władzę wykonawczą Rzeczypospolitej. Art. 99 K. K., z którego oskarżony jest pociągnięty do odpowiedzialności, mówi o zamachu na głowę państwa. Jest to artykuł, który stawia narówni dokonanie i usiłowanie przestępstwa. Każdy wysiłek, mający na celu pozbawienie życia lub wolności głowę państwa, karze się jednakowo. Do tego artykułu 99 K. K. stosuje się art. 15 przepisów przechodnich do K. K., który mówi o okolicznościach nadzwyczajnych jako uprawniających sędziów do stosowania kary śmierci. Zdaje mi się, że ten zamach stanowi właśnie taki wypadek nadzwyczajny, bo spełniony w okresie, kiedy kraj powinien się odbudowywać, wyłaniać się z chaosu, trzymać na wodzy nerwy. To są warunki zupełnie wyjątkowe. Dla mnie innego wyroku być nie może, jak tylko wyrok kary śmierci. O taki wyrok proszę.

*

Po przemówieniu prokuratora zabierają głos kolejno: powód cywilny adw. Paschalski, i obrońca adw. Kijeński. Ten ostatni tłomaczy się, że w obronie swej jest skrępowany dyrektywami podsądnego, który po długich namowach zgodził się wogóle na obrońcę.

W końcu zabiera głos raz jeszcze oskarżony. W ostatnim swoim słowie popiera on i argumentuje wnioski prokuratora, prosząc o karę śmierci.

Po zatwierdzeniu pytań zasadniczych, mających być podstawą do wyrokowania, sąd udaje się na naradę i po 40-tu minutach wynosi wyrok, mocą którego Eligjusz Niewiadomski skazany zostaje na pozbawienie praw stanu i karę śmierci przez rozstrzelanie.

Powództwo cywilne, zameldowane w sumie jednej marki, sąd oddalił.

Uzasadnienie wyroku ogłoszone będzie w dn. 20 stycznia 1923 r.

Od wyroku tego służy skazanemu prawo apelacji. Środek zapobiegawczy, zgodnie z wnioskiem prokuratora Rudnickiego, pozostawiono w mocy, to jest skazany do czasu uprawomocnienia się wyroku pozostaje w więzieniu.

OD ADMINISTRACJI.

Z powodu podwyżki płac zecerskich, papieru gazetowego i farby drukarskiej, zmuszeni jesteśmy podwyższyć prenumeratę Gazety Administracji i Policji Państwowej, która od dnia 1 stycznia r. b. wynosi:

Dla urzędów oraz funkcjonarjuszów Administracji Państwowej i Samorządowej, oraz dla funkcjonarjuszów Policji Państwowej . . . . mk. 1.800
Dla abonentów prywatnych mk. 2.000
Numer pojedynczy . . . mk. 600

Wobec częstych wiadomości o nieotrzymywaniu gazety przez Sz. Prenumeratorów, komunikujemy, iż pełną ilość zamówionych gazet dostarczamy poczcie, która ma obowiązek dostarczania numerów wszystkim naszym abonentom. Stąd wszelkie reklamacje winny być kierowane do poczty. Jednocześnie jednak prosimy o nadsyłanie odpisu reklamacji i pod naszym adresem, abyśmy mogli poprzeć ją w Głównym Urzędzie.

Zaznaczamy przytem, że reklamacje nie podlegają opłacie pocztowej.

MILJONÓWKA.

W sobotnim (30 grudnia r. z.) ciągnieniu Miljonówki wylosowany został Nr.

4,554,472

LITERATURA i SZTUKA

TEATR.

O TAŃCU I BALECIE.

(Ciąg dalszy).

Balet, jako samoistne widowisko teatralne, rozwinął się z maskaradowych i turniejowych uroczystości dworskich przy schyłku średnich wieków.

Znany nam jest opis jednej z najsławniejszych tego rodzaju uroczystości, urządzanej w Medjolanie w 1489 roku przez Bergonzia di Botta w czasie zaślubin księcia Galeazzo z Izabellą Aragońską. Ucztę weselną ułożono jako balet. Poczęto od nakrywania stołów. Zjawił się Iazon z Argonautami i Złotem runem pokrył stoły. Merkury z orszakiem wniósł na salę pieczone cielę, Diana jelenia, Orfeusz pieczone ptactwo, przyczem wierszem zgromadzonych zapewniał, że jest to pierwszy obchód weselny który odbywa po utracie Eurydice, a ptaki pieczone przynosi dlatego, że były one świadkami jego nieszczęścia. Tezeusz i Atalanta wnieśli jako następne danie pieczyste z dzika z Kalydonu, a Isyda z nimfami pawie nadziewane. Trytonom powierzono podanie ryb, a Hebe bogini ogrodów i gospodarstwa domowego raczyła gości owocami i serami. Zaś sławny w starożytności smakosz Agicius wyjaśniał zebranym to co się działo. Wejście tych mitologicznych figur i podawanie potraw odbywało się przy dźwiękach muzyki. Na zakończenie przedstawiono pantominę, której treścią było ukarania złych królowych jak Semiramis, Helena, Kleopatra a wywyższenie dobrych jak Lucrezia Penelope. Indita, przez Amorki i Gracje. Uroczystość ta skończyła się ogólnym tańcem i zabawą żywo uroczystości rzymskie z czasów cesarstwa przypominającą.

W sto lat później 1581, z powodu zaślubin Księcia de Joyese urządzono pod wpływem Katarzyny Medycejskiej na dworze francuskim wielki komiczny balet. Twórcą tego baletu był włoski skrzypek Baltasarini. Za Ludwika XIV wyzwala się ostatecznie balet, staję się sztuką na scenie w teatrze. Czasy renesansu, szukają za zaginioną formą antyczną wypowiadania poezji w połączeniu z muzyką i ruchem rytmicznym. Włochy w poszukiwaniach tych dochodzą do wytworzenia opery t. j. do śpiewania tragedji klasycznej na scenie i do wyprowadzenia z rytmiki wiersza w połączeniu z taktem muzycznym tańca baletowego. Baif, ze swymi współpracownikami z akademji muzyki i tańca przedstawia Królowi sprawozdanie ze swoich prac, w których dochodzi do wniosku o możności sharmonizowania gestu i ruchu tanecznego chórów z muzyką przez nie śpiewaną, do wznowienia owej boskiej łączności poezji, muzyki i tańca w dawnej tragedji greckiej praktykowanej.

W końcu siedmnastego wieku pojawia się pierwsza książka o balecie dawnym i nowym napisana przez Père Menetrier. Autor porównując uroczystości dworskie ze starożytnością, szuka za pewnemi metodami. Opisuje dokładnie znane w historji uroczystości i podaje dokładną ich tabelę. Reguły Aristotelesa, Platona, Plutarcha i Luciana zastosowuje do baletów dworu francuskiego. Żąda od kompozytora baletu dokładnej znajomości mitologji, symboli i atrybutów bóstw i figur symbolicznych i znajomości reguł matematycznych, na których balet się winien opierać.

Pierwszym najbardziej znanym baletmistrzem był Beauchamps, wprowadzony po raz pierwszy do komponowania baletów przez Moliera; za jego czasów kobiety jako tancerki biorą udział w baletach publicznych. Jednak przewaga mężczyzny jako tancerza jest decydująca. Wiek ośmnasty równomiernie rozkłada rolę taneczną między mężczyzn i kobiety, a dopiero w XIX i XX wieku zwycięża kobieta i opanowuje w zupełności balet.

Długi czas każda opera musi zawierać w sobie balet, również i w komedjach wprowadzane są intermedja taneczne. Rytmicznie ułożone tańce były i aż do dzisiejszych czasów są równomiernie rozłożone w operach i stanowią prawie że nieodłączny czynnik. Nawet Wagner ustępuje przed tym ogólnym wymaganiem i wprowadza do Tannhäusera balet.

(C. d. n.) *Franciszek Siedlecki.*

KSIĄŻKI.

KSIĄŻKI CIEKAWE. Pod kierunkiem pp. Feliksa Gadomskiego oraz Stanisława Miłaszewskiego wychodzi serja pt. *Książki Ciekawe*. Co tydzień mały tomik od 96 str. do 128, możliwie tanio obliczony, zawierający jedno opowiadanie dłuższe lub kilka mniejszych. Na okładce rysunek, najczęściej wykonany przez p. Z. Grabowskiego. Dotychczas wyszło koło dwudziestu tomików, — w których mamy utwory już to pisarzy polskich, już to zagranicznych. Należy przyznać redakcji wielką staranność w wyborze dzieł, które pomieszcza w swej serji, jako też i dobroć przekładów. Mamy tu wreszcie niemałą rozmaitość tonu opowiadań — i tak z jednej strony są tu rzeczy realistyczne, z drugiej fantasmagorje najdziwniejsze, z jednej powieści dramatyczne i posępne, z drugiej najzabawniejsza humorystyka. — Z autorów polskich idzie tu Stefan Żeromski (*W sidłach niedoli*), Maciej Wierzbiński (*Siostra Felcia*), W. Filochowski (*Amulet Ozirysa*), Edw. Ligocki (*Komandor Sidi Numak cu Stollberg*), Ign. Grabowski (*Granum Salis*), G. Danilowski (*Nad urwiskiem*), J. Lemański (*Prawo mężczyzny*), A. Dygasiński (*Nowele*), M. Domańska (*Fotografje mówią*), St. Sierosławski (*Drogi Ciernowe*) i t. d. z autorów obcych jest tu Wells, Bulwer, Kipling, Gobineau, France, Teffi, Hoffman, Flaubert, Mark Twain, Stevenson, Awerczenko i i. — Życzymy śmiałemu przedsięwzięciu powodzenia. Oczywiście możnaby *książkom ciekawym* i pewne wyrzuty postawić, ale nie należy zapominać o trudnościach z jakiemi walczy każdy wydawca w czasach obecnych. Drożyzna papieru i robotnika jest ciężarem przeważającym wszystko.

L. KONOPACKI. *Misterjum wiosny. Studja o religjach natury.* Warszawa. Ignis. 1922.

P. L. Konopacki jest poetą filozofem, raczej metafizykiem. Cechą metafizyka jest, że pojęcia oderwane, jak czas i przestrzeń, byt i myśl, nieskończoność i wieczność ukazują mu się w postaci plastycznej, jak poecie. Nadto poeta nie może operować lodowatym rozumem, owszem rozumuje uczuciem, namiętnem wzruszeniem. Takie wyjaśnienia były konieczne, by zrozumieć metodę pisarską p. L. Konopackiego. Jest to człowiek wielkiej erudycji: zna on wszystkie religje pogańskie i niepogańskie, wszystkie księgi święte Indji, Meksyku, Polinezji i Skandynawji. Uderza go poetycka strona legend; wczuwa się w sentyment pierwotnego człowieka wobec natury: rozumie wielobóstwo, kult nieba, słońca, księżyca, gwiazd, ognia, wody, ziemi, wiatru. Wszystko to, co zwykły badacz wierzeń religijnych — traktuje na zimno, jako szereg przesądów dzikiego człowieczeństwa: dla niego ma plastykę i realność rzeczy żywych: wraz z jakimś indyjczykiem albo irokiezem odczuwa on wszystkie misterja natury, poezja legend o bogach i półbogach jest dla niego prawdą uczuciową, niezaprzeczoną i absolutną. Możnaby rzec, że L. K. jest sam poganinem i obrońcą pogaństwa; politeizm przestał być dla niego niedorzecznością i autor powołuje się na W. Jamesa, który również twierdzi, że „daje się pomyśleć i jest możliwy powrót do politeizmu". „Zrozumieć ducha politeizmu, posiąść zamierzchły kunszt ożywiania i uosabiania kosmosu" — oto zadanie, jakie sobie autor postawił. Ma on pewne osobiste odczucie tego świata tak, iż nieraz wypowiada uwagi, niespodziewane a trafne, np. co do ofiary, Naogół ofiara była traktowana jako środek magiczny dla uzyskania łaski bogów; była to więc droga interesowna. Inaczej mówi L. K.: jest to umniejszenie siebie (za pomocą daru), aby powiększyć bóstwo. W innem miejscu powiada: Stosunek człowieka do bóstwa uważany filozoficznie jest labiryntem sprzeczności, w które teologja zawile i nieudolnie, a praktyka wybornie wciąż godzi. Książka p. L. K. jest to szereg szkiców, dotyczących kultu ciał niebieskich i żywiołów. Szkice te trzymane są w tonie pośrednim między poematem a studjum naukowem. Autor kocha ten światopogląd pierwotny, który zresztą nie jest u niego tak jasno wystawiony, jak np. u Andrewa Langa. Z drugiej strony, jak sądzimy, niesłusznie autor sponiewierał biedny intelekt, któremu wszystkie grzechy przypisuje — i zdaje się, jakby wzywał ludzkość ku powrotowi do natury. Zdolność uczłowieczania żywiołów i ciał niebieskich — zamarła na wieki, ale pozostały pewne tajemnicze wrażliwości, wobec niepokojących zjawisk natury np. burzy, piorunów. Autor jednakże odczuwa również misterja wody, ognia, wichru, wiosny. Styl książki jest żywy i, powiedzielibyśmy, romantyczny. Choć ideje autora są czasami dość mętne i choć nie raz mamy tu nagromadzenie zbyt różnych elementów np. poglądów filozoficznych, publicystyki aktualnej (wojna), polemiki z racjonalizmem, erudycji religjoznawczej, wybuchów lirycznych i t. d. — jednak książka przedstawia się jako lektura nader interesująca, a która nas wyprowadza poza sferę codzienności. Jest to zresztą książka dla ludzi z pewnem przygotowaniem, gdyż nieraz autor cytuje wiele wyrażeń, których większość czytelników nigdy nie słyszała: tak np. *mana*, *badi*, *tabu*, *orenda*, *otkon* należało wyjaśnić, mając na względzie mniej oświeconych czytelników.

JAN ŻYZNOWSKI. 41

SEWERYN WITAN.

POWIEŚĆ.

Witan leżał w bruździe idącej wzdłuż miedzy. Miedza ta znacznie wznosiła się ponad resztą pola i linją pionową łączyła okopy francuskie z niemieckimi. Seweryn sam nie wiedział dlaczego ten grzbiet polny wciągał całe jego ciało na siebie, czuł wyraźnie, że jakaś siła wypychała go z bezpiecznego schroniska na tą dominującą nad polem linję. Nie zauważył, gdy całkiem mimowolnie przełożył najprzód prawą nogę, dalej rękę, następnie, gdy cały wgramolił się na wzniesienie miedzy. Kule zabzyczały nad samą jego głową tak wyraźnie, że zdawało mu się — zaczepiają o szyję, metalowy chełm i sukno szynela na ramionach i plecach. Nie zdawał sobie sprawy z groźnego mu niebezpieczeństwa, wogóle nie pomyślał o nim od początku ataku. Zaczął rozglądać się do koła siebie, przebiegać wzrokiem po wyciągniętych, leżących bez poruszenia sylwetach kolegów. Nieopodal, zaledwie o kilkanaście kroków przed jego oczyma w głębokiej jamie, wyrwanej pociskiem, trzymając się oburącz za strzaskane kolano, jęcząc i kiwając się bez przerwy siedział blady żołnierz niemiecki. Witan zapatrzył się w boleśnie skrzywioną twarz rannego niemca, gdy nad dołem, z karabinem prawej ręce, przyklęknął Waniucha. Ranny podniósł głowę, poczem ruchem szybkim schwycił leżący przy nim karabin i nastawił ostrze bagnetu naprzeciw piersi rosjanina. Waniucha odchylił korpus w tył, spojrzał na rannego, odwrócił błyskawicznym ruchem swój karabin kolbą do góry i wymierzył tępy, okrótny cios w samą głowę niemca.

Witan drgnął. O kilka kroków przed nim z suchym jakby podwójnym hukiem rozpękł się pocisk niemiecki. Nad głową zafurkotał ciężki łab granatu i „płacnął" kędyś za plecami. Gdy dym rozwlókł się Seweryn spojrzał w stronę starej jamy. Waniucha właśnie porządkował jej dno, t. j. wypychał kolbą karabinu trupa przed chwilą zabitego niemca na powierzchnię ziemi.

„I teraz już nic!" — powtórzył sobie Witan głośno określenie przez Waniuchę treści jego obecnego życia.

Po uprzątnięcie dołu rosjanin przywarł ciałem do ściany krateru jamy w ten sposób, iż był zupełnie niewidzialnym dla wroga, Witan natomiast widział z wzniesienia miedzy całe jego plecy i głowę.

Serce Seweryna ścisnął skurcz bolesny. Pod czaszką zawirowały przypomnienia świdrujące świadomość, odezwały się w rękach, ściskających karabin i przeszły wzdłuż ciała zimnym dreszczem.

Oparł kolbę karabinu o ramię, zaczął mierzyć przed siebie, tak jak przypadkowo ułożyło się lufa karabinu, schwycił na muszkę jakiś ciemny na pagórku punkt i wystrzelił.

Suchy trzask strzału, niby przywołanie po imieniu, lecz głosem nieznajomym kazało mu się w koło rozejrzeć. Na flankach atak francuzów rozwijał się w całej pełni, środek natomiast z pagórkiem obwarowanym przez bataljon legjonistów trwał w stanie wyczekiwania. Plecy Waniuchy podsunęły się do oczu Witana.

Ruchem mimowolnym sięgnął znowu karabin do ramienia, cały poddał się w prawą stronę, podniósł opuszczony koniec lufy i zaczął mierzyć. Ostrożnie, wolno, bez drgnięcia ręki ułożył zrazu muszkę na plecach Waniuchy, znalazł ją w widełkach wizjeru, przypomniawszy sobie jednak podczas mierzenia, że karabin jego znosi nieco na prawo, ściągnął ją z pleców na biodro.

Poczucie w owej chwili, niemal wszechmocności owładnęło Witanem zupełnie. Z palcem na cynglu tężał w jakowejś, chłodnej, stopniowo coraz większej rozkoszy. Ledwie dostrzegalne drgnięcia końca lufy na szynelu Waniuchy, odzywało się w duszy Seweryna słowem czekanej przez życie odpowiedzi.

Trzymając przy ramieniu ciągle wymierzony w Waniuchę karabin, kilkakrotnie bardzo lekko pociągał, raczej próbował pociągnąć cyngiel, jakby poddający się mu i naginący ręką. W chwili kiedy szczelniej przymknął lewe oko, a prawe biegnąc spojrzeniem wzdłuż lufy obmacywało biodro dokoła leżącej muszki, Waniucha odwrócił się i spojrzał prosto w oczy Witana.

Padł strzał. Ramię Seweryna wykonało krótki ruch wstecz, koniec lufy utknął w ziemi.

Waniucha podniosł ręce do góry, wstał, rozwarł szeroko usta, zdawało się, że wykrzyknął jakieś słowo, poczem zwalił się na dno jamy.

Witan natychmiast po strzale zerwał się na równe nogi i pędem pobiegł w stronę ciemnego dołu. Waniucha leżał z szeroko rozwartemi oczyma głośno sapiąc i postękując częstotliwie a ciężko. Prawą ręką usiłował odpiąć pasek, podtrzymujący skórzane pełne nabojów ładownice, lewą ręką, snać z dokuczliwego bólu, miął sukno szynela. Gdy dostrzegł Witana, popatrzył nań przygasłemi oczyma, jak się wydało Sewerynowi, zupełnie obojętnie bez cienia żalu lub gniewu, najmniej zaś jakiegokolwiek bądź podejrzenia, albo domysłu.

— Waniucha, co ci? Ranionyś? — wyśliznęło się na usta Witana.

— Użarła gdzieś jedna w plecy! — odparł głosem zwykłym.

— Boli?

— A nu boli, ale nie tak bardzo!

— Trzeba opatrzyć!

— Ot ten pasek aby rozpiąć, a tak zresztą to wszystko równo!

Witan klęknął obok rannego, odpiął mu skórzane szelki, uwolnił od mocno zaciśniętego paska, poczem zaczął odpinać guziki szynela... Ręce mu drżały, a oczy bojaźliwie unikały spotkania się ze wzrokiem leżącego na wznak rosjanina.

— Tu cholera! — syknął Waniucha, gdy Witan, starając się rozebrać rannego, podźwignął go nieco z lewej strony.

— Poczekaj, trzeba przecież opatrzeć!

— Zostaw, tak ci mówię, że nie warto!

— Jakże nie warto, kiedy ci już krew na portki wyszła?

— Fee co? Dla ciebie, ot, taka ważna moja krew, czy co? Boli cię ona, czy jak? Zostaw!

— A ja nie zostawię! — z uporem odparł Witan, któremu słowa Waniuchy poprzetrącały ręce tak, iż nie miał nad niemi żadnej władzy.

— Żal mi ciebie bardzo, Witan!

— Dlaczegoż ty mnie żałujesz?

— A ot bo ty podlec! Tak cóż milczysz, obraził się? Pluć mnie na twoją obrazę, szczerze mówię: żal mi ciebie!

— Słuchaj Waniucha! Ja bym ci jedną rzecz powiedział...

— A mnie twoja rzecz nie potrzebna! — przerwał blednący na twarzy rosjanin.

— Nie wiesz co ci chcę powiedzieć?

— Mnie, tobie mówię, wszystko równo!

— To też posłuchaj, jak ci wszystko równo!

— Nie chcę słuchać!

— Ale ja ci powiem!

— Ot lepiej posłuchaj co ja ci powiem. Ty by bracie mi wcale nie zechciał powiedzieć, jeśliby ja tobie pozwolił ranę sobie przewiązać, a jeszcze żeby ty u mnie zobaczył, że mi jest bolno... Mnie twojego wyznania nie potrzeba. Cóż ty mi powiesz?

— Słuchaj!...

— Nu ot ja wiem, ty mi chcesz powiedzieć, że to ty we mnie strzelił, co?

— ...

— Nu tak, prawda, ty mi to chciał powiedzieć? I cóż ty myślał, że ja nie wiedziałem? Wiedział ja dobrze, ale mnie bracie wszystko równo...

— Zdechnij, psiakrew, mnie też wszystko równo! — krzyknął Witan. — Ja strzelałem, boś ty cholera, zaraza, zdechnij!

— Nu ja i zdechnę, ale ty mi powiedz, zanim wont stąd pójdziesz, co ty myślał, kiedy we mnie mierzył?

— Co myślałem? Myślałem, że taki strup na sumieniu, jak ty, trzeba zdrapać, żeby nawet później miało to sumienie krwawić!

— Nu ty mi o sumieniu nie praw, tak jak i o ojczyźnie ty mi nie mów! Ja tam w Afryce się przez parę lat napatrzył na sumienie i ojczyznę i mówię ci jedno i drugie otł... — Waniucha machnął pogardliwie ręką.

— Bydlę ty jedno! Popatrz! — mówił podniecony Witan. — Popatrz o ten mały kawałek papieru na nim nic niema, przyjaciel ołówkiem napisał tylko dwa słowa na pożegnanie „Polak Polakowi". Ja ten papierek wrzuciłem do kieszeni i przyjechałem z nim do Paryża, zapomniałem o nim zupełnie, co mi tam papierek? W Marsylji przebierając się w ubranie wojskowe odnalazłem go znowu brudny, zmięty na dnie kieszeni cywilnych portek... Wtedy ja go odchuchałem, złożyłem, zawinąłem w inny papier i włożyłem do kieszeni munduru...

— Tak go i noś!...

— Będę! I kiedyś ty mi wówczas na warcie opowiadał, że zamiast ciebie zabili jakiegoś polaka i tyś go sam jeszcze kopnął, ja ciebie chciałem już wtedy...

— A dlaczego ty w takim razie do Legji przyjechał? — zapytał Waniucha słabym głosem wykrzywiając twarz.

— Dlaczego? — powtórzył Witan i zamilkł głęboko, bo rozkrzyczały mu się w sercu i w mózgu wspomnienia bardzo, bardzo, aż boleśnie głośno.

— Tak idź ty won stąd, ty, ja ci powiedział już, podlec! Gdzież jest ojczyzna twoju takiego podleca? Ja wolę ich wszystkich tych tam kolegów!... Wont stąd, ja chcę bez ciebie zdechnąć!

Witanowi zakołowało się w głowie, oczy zawlókł męt, bo krew falą chlusnęła od serca aż do źrenic. Schwycił karabin, wyskoczył z czarnego dołu i pobiegł pędem, jak szalony, w stronę okopów nieprzyjaciela.

XVII.

Zimą 1917 roku, wieczorem przywieziono bezprzytomnego Seweryna Witana do wielkiego szpitala w Luçon w Wandeji.

W białej izbie, aczkolwiek ogrzanej, to jednak chłodnej przez swój wygląd, rozebrano go do naga; obmyto z brudu i robactwa włóczącego się sznurami po żółtem ciele i szarych, na polu walki założonych, bandażach, poczem dopiero przeniesiono do sali operacyjnej. Trzej lekarze w białych fartuchach uwijali się dokoła tego ciała, nie dającego zgoła znać o tem, że jeszcze żyje — w milczeniu zupełnem, mając na względzie, jako jedyne wskazanie pośpiech działania. Mimo sprawności rąk chirurgów i ich wyjątkowe starania, może ze względu na odznaczenie wojskowe, które rannemu, przed rozbieraniem, zdjęto z piersi, Witana przenieśli dwaj sanitarjusze na salę szpitalną dopiero po dwuch zgórą godzinach przemywań, wypalań, wykrawań i spowijań w śnieżne bandaże.

W cztery godziny po opatrunku Seweryn otworzył oczy i usłyszał troskliwe pytania siedzącej przy łóżku sanitarjuszki.

— No jak, maleńki, lepiej? Jak się czujesz? — szeptała mu cicho, ledwie dosłyszalnie.

Nie odpowiedział. Słabym, lecz przytomnym wzrokiem chwytał łapczywie ze ściany odblask lampki, palącej się kędyś daleko za wezgłowiem łóżka.

Było już po północy. Oddechy śpiących żołnierzy łączyły się w jakiś osobliwy chór dopełniany, niby przez akompanjujące instrumenty, przez jęki i ciężkie, bolesne westchnienia.

Około godziny dziewiątej rano do łóżka Witana, wiedziony ciekawością, przyszedł lekarz naczelny. Witan spał. Siostra miłosierdzia, czuwając z własnej woli przy rannym całą noc, objaśniła doktora, że nowy jego pacjent ma się względnie dobrze i że napewno uda go się utrzymać przy życiu. Lekarz pochylił głowę swą nizko nad twarzą śpiącego Witana i przez chwilę nadsłuchiwał.

— Piąty raz ciężko ranny, jeżeli przetrzyma, do cudów wojennych przybędzie jeszcze jeden! — półgłosem zwierzył się siostrze młody, rumiany na policzkach chirurg.

— Te cuda sprawia ręka i serce pana, panie doktorze! — odpowiedziała z wiarą sanitarjuszka.

— Nie pani, to wojna! Przed wojną trepanacja czaszki, aczkolwiek zawsze udawała się lekarzowi, o tyle prawie nigdy nie udawała się operowaniu, umierał albo podczas operacji, albo w chwili przewożenia go z sali operacyjnej, w najlepszym razie w kilka godzin po udanej operacji, a dziś!... Dziś naodwrót, operacje nie zawsze udają się lekarzom, natomiast prawie zawsze operowanym, mimo, że wszystko składa się raczej na „przeciw", niż na „za". Co się tyczy tego oto bohatera — lekarz wskazał Witana — to przesłano mi pismo, w którem dowódca kompanji, polecając mi go szczególnej uwadze i trosce, określa jego zasługi wojenne. Niech pani posłucha! „Seweryn Witan, niedawno mianowany kapralem, jako żołnierz legji cudzoziemskiej, wzięty do niewoli w drugim roku kompanji, zdołał zbiec i wrócić do swego pułku już nazajutrz, przynosząc niezmiernie cenne wiadomości o miejscu baterji nieprzyjacielskiej, niepokojącej nasze okopy w ciągu kilku tygodni. Raniony podczas ataku na wzgórzu 37, po powrocie ze szpitala mianowany żołnierzem pierwszej klasy i dekorowany medalem wojskowym, sam jeden z posterunku, gdzie stał na warcie, zabił lub ranił ośmiu niemców z patrolu, który napadł nocą 2 września 1916 roku, na pierwszą sekcję mojej kompanji, zajętej przy umacnianianiu naszych pozycji czołowych. Raniony następnie dnia 14 września 1916 roku podczas zasadzki, powrócił do pułku ze szpitala w Noisy le Sec na własne uporczywe żądanie już po trzech tygodniach. W trzy dni po powrocie ze szpitala raniony tym razem śmiertelnie odłamkiem pocisku w brzuch, Seweryn Witan"...

— Panie doktorze, zdaje mi się, że... — przerwała siostra miłosierdzia chirurgowi.

— Słucham!

— On nie śpi! — szepnęła cicho, wskazując Witana, który z półotwartemi oczyma, w świetle zimowego dnia, wyglądał, jak widmo, urągające Stwórcy swym strasznym wyglądem.

— No, jakże się mamy? — cicho zapytał chirurg.

Witan nie odpowiedział, zsunął nieco głębiej powieki wstecz i wskazującym palcem prawej ręki dotknął swych sinych i suchych warg.

— Może coś do picia? — zapytała szeptem siostra.

— Wody z winem, pół na pół i gorączkę zmierzyć! — rzucił siostrze chirurg, ściągając kołdrę z Witana.

(C. d. n.)

OGŁOSZENIA.

Wyszyński Franciszek, Hortensja 5 53
Kelman Zagiel, Nalewki 24 54
Głowacka Marja, Folwarczna 16 55
Bronsztein Chil, Miła 38 59
Mittelsbach Moszek, Modlińska 27 62
Ogonowska Helena, Chmielna 104 65
Szpajzer Mordka, Miła 53 66
Brzeski Adam, Smolna 30 67
Sawicka Kazimiera, Żytnia 18-a 69
Stryjewska Józefa, N.-Świat 7 70
Jankowski Szymon, Krochmalna 10 72
Klimberg Doba, Grzybowska 53 73
Tofil Mikołaj, Brzeska 14 74
Bury Lonia, m. Baranów z. Lubelska. 75
Penker Chaim Aron, Dzielna 14 78
Szłykiel August, Litewska 11 80
Suchecki Józef, Białostocka 59 82
Kizelsztein Kalman, Franciszk. 18 1
Wajss Franciszek, Młynarska 13 2
Fligiel Maksymiljan, Szeroka 5 3
Cynowski Aleksander, Fabryczna 14 6
Hankiewicz Jan, Grochowska 147 9
Pietraszkiewicz Jadwiga, Nowowiejska 13 11
Szejn Lejzor, Marszałkowska 63 12
Wilderbaum Jakób, Marszałk. 63 13
Zarżecki Stanisław, N.-Świat 62 14
Regulska Elwira, Koszykowa 24 17
Sosnowski Bernard Stefan, Żytnia 20 19
Łasica Feliks, Marymont-Kamedułów 34 24
Gabiński Kazimierz, Konopacka 15 m. 23. 25

II

Korzeniowski Leon, Czerniakowska 152 19101
Auffman Josek Dawid, Muranows. 13 04
Czernik Władysława, Marszałk. 104 10
Weltman Abram, Kupiecka 16 13
Ceder Hinde, Pańska 43 20
Wojciechowski Tomasz, Śliska 22 21
Brzeskwiński Władysław, Mokotowska 16 22
Brzeskwiński Jan, Mokotowska 16 23
Brzeskwińska Marja, Mokotows. 16 24
Gromelski Ignacy, Brzozowa 43 26
Szulc Noma, Jagiellońska 14 30
Laufman Chel, Stawki 9 31
Łubich Józef, Kielce 32
Biedrzycka Stanisława, Ostroroga 29 33
Oskoła Cesia, Pawia 16 35
Lenarczyk Jan, Kawęczyńska 6 37
Paul Juljan, Czerniakowska 148 39
Hofman Jan, Cegielnia-Jeriniki 41
Wajs Liwcia, Miła 33 42
Bocian Michał, Dzika 47 46

III

Rozenblat Malka, Chmielna 58 19252
Jokisz Stefan, Praga, Łochowska 32 53
Tuncelman Marja, Kopernika 28 54
Pirowicz Jankiel Szyja, Leszno 33 55
Baranowska Irena, Al. Jerozol. 47 57
Sztern Mendel, Bagno 3 58
Iserzon Emanuel, Ś-to Krzyska 30 61
Goldberg Szyja, Dzielna 18 62
Gałąż Noech, Ciepła 19 68
Szcześniak Wacław, Przyrynek 13 70
Marjaszes Ilja, Hot. „Bristol" p. 302 74
Kosiński Franciszek, Pańska 98 77
Maziarz Władysław, Plac Kazimierza Wielkiego 6 78
Sztern Lejzor, Hoża 37 80
Fiszer Alfons, Łucka 14 93
Wakuleńska Janina, Ś-to Krzyska 9 94

ZAGUBIONE:

I

Zgubiono paszport i arkusz ewidencyjny Szulca Antoniego, Koszykowa 69 19148

Przybłąkał się pies, rasy „Wyżeł" biały, żółto nakrapiany. Do odebrania w ciągu 10 dni, u Andrzeja Malinowskiego, wieś Górce gm. Młociny 19156

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobil. Grubszteina Stanisława, Dzielna 27 19157

Zgubiono paszport i kartę beztermin. urlopu Kądzielskiego Jana, Niska 72 19158

Zgubiono paszport oraz różne dokumenty Salomonowicza Wincentego, Brukowa 26 19160

Zgubiono paszport zagran. Mücke Samuela Leopolda, Miodowa 19 19161

Zgubiono paszp. i dwa kolejowe dowody Bryły Feliksa, Ząbkowska 41 19163

Zgubiono paszport zagraniczny Bialer Chany, Nalewki 17 19164

Zgubiono paszp. okup. i kartę demobil. Kupnisa Abrama, Pańska 27 19168

Skradziono paszport zagraniczny wyd. w Konstantynopolu na imię Vahan Chagatsbanian i żony Evaning oraz dzieci, imiona: Nubar, Aszchen, Żyrair, Nowy-Świat 64 19171

Zgubiono kartę powołania z r. 1902 Grodzińskiego Moszka Lejzora, Franciszkańska 33 19176

Zgubiono kartę pobytu Mowszowskiej Rywki, Dzika 37 19177

Zgubiono paszp. niemiecki i kartę powołania z r. 1891 Ajdelszteina Chaima, Dzielna 14 19179

Zgubiono kartę pobytu Grażyka Grzegorza, Pawia 37 19181

Zgubiono kartę powołania i dowód osobisty Waksmana Wigdora Manela, Kielce, Starowarszawska, Przedmieście 16 4

Zgubiono kartę demobil. i inne dokumenty wojskowe Gelichermana Majera, Bagno 3 5

Zgubiono kartę powołania, paszport i metrykę urodzenia Dombrownera Moszka, Żelazna 34 7

Dnia 2-I r. b. zgubiono różne dokumenty wyd. na imię Jadwigi z Pomianowskich Miller-Miączyńskiej, Piękna 46 m. 5 8

Zgubiono książkę zwolnienia z wojska wyd. przez P.K.U. w Ostrowiu Łomżyńskim Berenholca Szmula Nachana, Tomaszów Mazowiecki, gimn. żydowskie Kaliska 17 15

Zgubiono kartę zwolnienia z wojska Krzystoszka Stanisława, Otwock, Górna 20 18

Zgubiono kartę zwolnienia z wojska Słupskiego Józefa, Rybaki 94 21

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty i książkę inwalidzką Krajczewskiego Stanisława, Nowolipki 80 23

II

Zgubiono paszp. i przepustkę wjazdową № 789, Krawczyka Konstantego, Miła 5 19097

Zgubiono kartę zwolnienia z wojska Bursztyna Szyi, Ceglana 9 19098

Zgubiono dowód osobisty wydany przez Magistrat m. Kielce, Englard Sylki Dyni, Kielce, Silniczna 3 19100

Zgubiono tymczas. zaśw. demobiliz. Galiszewskiego Antoniego, Gęsia 105 19102

Zgubiono legitymację osobistą wydaną w Nowogródku na imię Sory Kacnelson, Baranowicze, Aleksiejska 17 19103

Skradziono tymczasowe zaśw. demobil. wydane przez Komp. Zap. Sanit. № 1 Andersa Szymona, Praga, Szeroka 2 19105

Zgubiono paszport okup. niemiecki Auerbach Małki, Marszałkowska 129 19106

Zgubiono kartę demobil. Altszulera Szyi Froima, Góra Kalwarja 19107

Zgubiono paszport okup. niemiecki Kunieckiej Karoliny, Kamionkowska 19 19108

Zgubiono paszport i pozwolenie na broń (rewolwer) Wesołego Józefa, Elektoralna 15 19109

Zgubiono kartę powołania Helfgoltta Mejera Joske, Grzybowska 7 19111

Zgubiono paszp. okup. Lindenfelda Szlamy Arona, Kupiecka 7 19112

Zgubiono kartę powołania Serchaja Arona Nusyma, Mostowa 13 19114

Zgubiono kartę powołania Jungbarcha Chila, Przysucha pow. Opoczno 19115

Zgubiono tymczas. zaświadcz. demobil. Trojana Władysława, Targowa 17 19116

Skradziono tymczasowe zaświadczenie demobiliz. Goreckiego Wincentego, Browarna 20 19117

Zgubiono paszport i kartę powołania Śliwińskiego Saturnina Adama, Obwodowa 2 19119

Skradziono kartę powołania Dancygierkin Joska, Zielna 48 19125

Skradziono paszp. i dowód książki emerytalnej № 2444 Pawelczyk Julji, Miedziana 7 19127

Zgubiono paszp. i kartę urlopową Fridmana Michała, Gęsia 39—10 19128

Zgubiono dowód osobisty Zdzisława Szmidta. Znalazcę upraszam o odesłanie pod adresem: Powązkowska 20 m. 27 19129

Skradziono ks. zwolnienia z wojska i akt ślubny Chaima Lernera, Końskie z. Radomska 19136

Zgubiono kartę demobil. Salomonowicza Szlamy, Krochmalna 9 19138

Zgubiono kartę demobil. Pollacka Stanisława, Śniadeckich 3 19143

Zgubiono dowód akad. osob. № 510 oraz Indeks Państwowego instytutu dentystycznego № albumu 510 i ulgę tramwajową Salomei Kurchan, Walicow 6 19144

Zgubiono Indeks Państw. instytutu dentystycznego № 392 Chai Mitelman, Walicow 6 19145

Zgubiono dwa zaświadczenia do wyrobienia paszportów i kartę powołania Aluszkina Pawła, Zawiszy 35

III

Zgubiono indeks i matrykułę studencką Meirowicza Makowa Marjam, Koszykowa 59 19051

Zgubiono kartę demobil. Matysiaka Jana, Podwale 15 19056

Zgubiono paszport zagraniczny wydany przez Komisarjat Rządu m. stoł. Warszawy na imię Nuchima Kantorowicza, Muranowska 24 19059

Zgubiono paszport i kartę powołania Gartensztaga Dawida, Skaryszewska 2 19063

Zgubiono paszport okup. i kartę powołania Lipeckiego Moszka, Leszno 23 19064

Zgubiono metrykę urodzenia i różne dowody Horenkryga Szlamy, Złota 50 19066

Zgubiono kartę powołania Marengera Szmula, Ząbkowska 26 19067

Skradziono paszport i kartę regestrac. Dudy Walentego, Chłodna 7 19069

Zgubiono kartę demobil. i zaświadczenie wojskowe Piekuta Wincentego, Łucka 14 19071

Zgubiono paszport okup. i książkę opałową wyd. przez P. K. P. Hissa Stefana, Nowe-Brudno, Sędziwna 22 19072

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia z wojska Krzesiarskiego Aleksandra, Opaczewska 4 19073

Zgubiono kartę odroczenia Passensteina Mojżesza, Chłodna 8 19075

Zgubiono dowód osobisty, pozwolenie na broń, kartę zwolnienia, bilet członkowski Tow. Opieki nad zwierzętami, oraz kartę wstępu na Giełdę towarowo-zbożową. Wszystko na imię Zygmunta Bereda, Marszałkows. 119 19076

Zgubiono kartę zwolnienia, wyciąg z ksiąg ludności, metrykę, legitymację na krzyż i zaświadczenie ze szkoły podoficerskiej Lauera Serwacego, Ogrodowa 46 19079

Zgubiono dyspozycję, oraz upoważnienie za № 999 na odbior towarów, wyd. przez Tow. „Technika" na imię Józefa Majewskiego, Białostocka 37 19081

Zgubiono kartę demobil. wyd. przez 5 p.p. Leg. Jurczaka Karola, Śliska 35 19082

Zgubiono paszport i bilet ulgowy wyd. przez Dyr. K. P. Lepeckiego Łukasza, Miodowa 10 19083

Zgubiono paszport zagraniczny wyd. na imię Lejbusia i Estery Turko, Końskie z. Radomska 19084

Skradziono paszport zagranicz. Kępińskiej Józefy, Galicka 5 19085

Zgubiono kartę zwolnienia dowód kolejowy, bilet kolejowy roczny i opinję z D-twa pułku Tryduiskiego Ludwika, Grodzisk, Przedmieście Łąki 19086

Zgubiono paszp. wyd. przez Konsulat Polski w Moskwie i dokument podróży wyd. w Baranowiczach. Wszystko na imię Antoniego Balewicza, Etap-Powązki. 19087

Zgubiono legit. za № 1962, wydaną przez Państwowe Zakł. Graf. w Warszawie na imię Eugienji Wieluńskiej, Wolska 42 19089

Zgubiono paszport i bilet wolnej jazdy platformą Niewiadomskiego Władysława, Wronia 30 19090

Zgubiono paszport niemiecki i kartę demobil. Doren-Gryna, Pawia 52 19091

Zgubiono paszport i pozwolenie na broń Kosta Wiktora, Wolska 8 19092

Zgubiono paszp. zagraniczny Grynblat Janiny, Twarda 17 19095

KIELCE.

W dniu 10 grudnia r. b. w drodze z Częstochowy do Kielc zgubiono dokument zwolnienia z wojska wystawiony na imię Tomasza Folty przez P.K.U. w Kielcach.

RADOMSKO.

Zgubiono kartę urlopową wydaną przez P.K.U. w Radomsku na imię Podlewskiego Bolesława z Radomska.

Skradziono portfel wartości 1000 mk., dowód osobisty wyd. przez Magistrat w Radomsku, świadectwo zwolnienia z wojska wyd. przez P.K.U. w Piotrkowie, pozwolenia na paszport zagraniczny, wszystkie te dokumenty na imię Pelmana Joska z Radomska.

Zgubiono kartę wojskową wydaną przez P.K.U. w Radomsku na imię Skupińskiego Jana z Posadowki.

Skradziono paszport na imię Erlicha Majlecha z Radomska.

Skradziono paszport na imię Gliksmana Szlamy z Radomska.

Skradziono paszport i patent na imię Szlamy Krzepickiego.

Zgubiono kartę powołania wydaną przez P.K.U. w Radomsku na imię Rozenberga Majara z Radomska.

Skradziono kartę demobilizacyjną wydaną przez Kadrę Marynarki wojennej w Świeciu na imię Andrzeja Kroka z Lipicz.

Skradziono kartę demobilizacyjną wydaną przez 3-ci Baon wartowniczy w Kielcach na imię Antoniego Kroka z Lipicz.

pow. Konecki.

Unieważnia się tymczasowe zaświadczenie demobil. wyd. przez P.K.U. Konin na imię Ottona Pola mieszk. Polesie Duże gm. Góra Puławska. 226

pow. Słonimski.

Zgubiono legit. wyd. przez St-wo Słonimskie na imię Izaaka Kaplińskiego m. Dzięcioł, ul. Jasna № 387 227

pow. Wołożyński.

Zgubiono legit. za № 3444, wydaną przez S-two Wołożyńskie na imię Benedykta Dołgopoła, mieszk. m. Derewo. 228

CENY OGŁOSZEŃ: (Kolumna 6-cio szpaltowa) wiersz nonparelowy przed tekstem mk. 600, (tylko urzędowe) — w tekście za działem urzędowym mk. 500,— za tekstem mk. 400,—nekrologi mk. 400 paszportowe (3-krotne). z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 1600, — o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 1250 (trzykrotnie).

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA,—DŁUGA 38.
REDAKTOR NACZ. PRZYJMUJE OD GODZINY 11—12
TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY:
M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, Dr. CELICHOWSKI, Z. DĘBICKI, E. GRABOWIECKI, W. HENSZEL, W. HOSZOWSKI, Z. HUEBNER, J. JAMONTT, J. KRZEMIŃSKI, J. KUCZYŃSKI, K. LENC, K. MŁODZIANOWSKI, T. MODRZEJEWSKI, I. J. REMBIELIŃSKI, S. URBANOWICZ.

PRZEDPŁATA: 2000 MK; DLA URZĘDÓW ORAZ FUNKCJONARJUSZY PAŃSTW. I KOMUNALNYCH 1800 MK. MIESIĘCZNIE WRAZ Z PRZES. POCZTOWĄ.
KONTO CZEKOWE P. K. O. № 30192.
CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 600 MAREK.
ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 511-25.

REDAKTOR E. GRABOWIECKI. Drukarnia Policyjna, Długa 38.